

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Śnieg nie prószy, mróz nie mrozi A trakcja elektryczna nie działa

Rzecz wymaga niezwłocznego wyjaśnienia

Dobrych kilka miesięcy upłynęło od sensacyjnego „odkrycia” przyczyn załamania się trakcji elektrycznej na liniach podmiejskich warszawskiego węzła średnicowego. Obiecywano nam przed paru laty, że dzięki zelektryfikowaniu linii od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Mińska Mazowieckiego, a następnie do Tłuszcza — skończymy wreszcie z tymi pióropuszcami dymu buchającego z chodników alei Jerolimskiej i zatrującego płuc mieszkańców śródmieścia. Cieszyliśmy się, że odetchniemy świeżym powietrzem, a mieszkanią uwolnimy od niszczącego pyłu węglowego.

Okazało się ubiegłej zimy, że radość była przedwczesna. Przypomnijmy sobie, co miały nam dać linie zelektryfikowane. Wielkim kosztem przeprowadzona elektryfikacja miała usunąć z granic Warszawy uży-

cie parowozów na linii średnicowej. Zespoły pociągów dalekobieżnych miały zmieniać parowozy na elektrowozy na sta-

acjach krańcowych: Warszawy Zachodniej po lewej stronie Wisły i Warszawy Wschodniej — po stronie prawej. W ten spo-

sób pociągi dalekobieżne miały być przetaczane przez miasto przy pomocy bezdymnej trakcji elektrycznej. Oczywiście, cał-

kowita poza tym komunikację podmiejską od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Mińska. (Dokończenie na str. 2-ej)

Hitlerowcy rabują pod bankami Rozłam w partii Henleina „Gauleiter” Buerckel apeluje o „zgode”

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczypospolitej”)

Myszy bez kota

Oświadczenie to wywołane zostało wręcz sensacyjnymi przyczynami. Oto, gdy Buerckel, wezwany do Berlina opuścił terytorium nowej „Marchii

Wschodniej”, oba odłamy partii, pozbawione wyznaczonego przez „Führera” wodza — skoczyły sobie do oczu. Doszło do bardzo poważnych rozruchów, w których połała się

krwawość i załomotały salwy rewolwerów.

„Zgoda”, która nastąpiła po tem doprowadziła do wypad-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Walka o „ziółb”

Oświadczenie to ma na celu położenie kresu różdżkowemu na tle dyskutowania zasług poniesionych dla przewrotu w Austrii przez członków tzw. „legionu austriackiego”, złożonego z emigrantów, którzy dopiero po „Anschlussie” wrócili z Bawarii, a „nielegalnych” z okresu rządów b. kanclerza Schuschnigga — hitlerowców przebywających stale w Austrii.

Buerckel apeluje o zaniechanie rozgrywek, wzajemnych denuncjacji, intryg i oszczerstw. Stwierdza, że urzędy i stanowiska partyjne, mimo uwzględniania zasług poniesionych przez członków partii obu odłamów, muszą być obsadzone przez fachowców.

W konkluzji „Gauleiter” Austrii zapewnia, że nikt nie zostanie pominięty, że obecny stan rzeczy musi być i będzie zmieniony i prosi o udzielenie pół roku czasu dla przeprowadzenia żądanych zmian.

talnych jest to, że „musiały” one powstać dla „ratowania kraju przed widmem komunizmu”. Aby nie przypominać faktów odległych, wystarczy przytoczyć, że pod tym płaszczykiem w ciągu ostatniego roku dokonano kolejnych zamachów stanu w Grecji i Brazylii.

Ta sama zresztą metoda posługuje się Stalin, oskarżając w czambuł swych przeciwników o... trockizm. Jak z tego widać, dyktatury: czerwona, brunatna czy czarna, posługują się jednakowymi metodami.

Powtarza się historia sprzed stu laty, gdy rządy europejskie wprowadzały drakońskie ustawy, dla-

Różyczka, która nie pachnie Sutener, włamywacz i złodziej W Wiedniu się udawał, w Warszawie — nie

Jeszcze przed wojną znany był w warszawskim świecie przestępczym Hersz Różyczka, właściciel kilku domów schadzek i paser. Miał kilku synów, których wychował na godnych swoich zastępców. Różyczka wsławił się specjalnie tym, że w 1905 r., gdy robotnicy rozgromiali domy publiczne, zorganizował samoobronę, w czym pomagała mu policja rosyjska. Stoczył nawet kilka krwawych walk, z których udało mu się ucieść cało.

Musiał jednak uciekać z Warszawy i odtąd o nim nie słyszano. W świecie przestępczym sądzono, że zginął gdzieś podczas wojny światowej. Tymczasem Różyczka osiadł w Wiedniu i przebywał tam dotąd. Teraz wrócił do Polski i przystąpił od razu do roboty. Co robił w Wiedniu, wie doskonale tamtejsza policja. W każdym razie pozornie trudnił się handlem...

W Warszawie musiał się wziąć do jakiejś roboty, bo przecież żyć trzeba. Chociaż Różyczka jest już dość stary, to przecież na organizatora sz-

lek jeszcze był zdalny. Z dawnej swojej branży musiał zrezygnować. Nie poplacała.

Ale cóż. Policja przeszkodziła. Różyczkę zdemaskowano w chwili, gdy z dwiema kobietami zamierzał okraść w pociągu pasażera na linii Warszawa — Lwów. Damską kokietowała, Różyczka zaś miał w odpowiedniej

chwili wystąpić jako mąż jednej z nich i upomnieć się o jej cześć, a w kłótni portfel pasażera miał dostać się w ręce przestępcy. A wywiad jego ludzi mówił, że w portfelu tym było kilka tysięcy złotych.

Różyczka, zdaje się, nie prędko znajdzie się znów na wolności.

Wielki proces komunistyczny o podpalenia na Kresach

Dnia 16 maja rozpocznie się jeden z największych procesów komunistycznych ostatnich lat. Na wokandy Sądu Okręgowego w Równem znajdzie się sprawa Dymitruka i 34 towarzyszy, oskarżonych o przynależność do potajemnych jacejek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Pro-

ces ten wynika z masowych arestowań, przeprowadzonych jesienią r. ub. na Wołyniu po zaszłych wypadkach podpalenia i innych występów o charakterze terrorystycznym.

Znaczna część oskarżonych pochodzi z miasteczka Beresteczko. Proces ten potrwa około dwóch tygodni.

Gdy grają temperamenty... Kijami na śmierć sąsiedzi zatkłuki sąsiada

Miedzy mieszkańcami wsi Wielkie Kościerzce, Stanisławem Andrzejczakiem, Władysławem Kruszkowskim i Władysławem Wróblewskim, z jednej strony, a Adolfem Podgórnym z drugiej, wynikła kłótnia na tle osobistych animozji. Trzej przeciwnicy Podgórnego, będąc w przeważającej sile powalili go na ziemię i kijami zatkłukali na

śmierć. Dokonawszy zbrodni zabójcy zbiegli.

Ponieważ jednak zabójstwo dokonane było w obecności kilkorga osób ze wsi, policja nie miała roboty z domysłem się kogo szukać. Toteż w ciągu kilku godzin odnaleziono wszystkich trzech i osadzono w więzieniu.

Kto z naszych szanownych prenumeratorów nie uiścił jeszcze opłatę za abonament na m. maj dla uniknięcia przerwy w dostawie wnień wpłaty tej dokonać jak najrychlej.

WYDAWNICTWO
NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Jasno i otwarcie

Niezmienne metody

(h) Na niedawnej konferencji prasowej w Tokio oświadczył min. Hirota, iż przewiduje, że Ciang-Kai-Szek będzie zamordowany przez komunistów, gdy będzie usiłował wyrwać się spod ich wpływu.

Znając metody, jakimi posługuje się sztab armii kuantuńskiej, jak zresztą cały wywiad krajowy „wschodzącego słońca” — nie zdziwimy się zupełnie, gdy pod czerwonymi koszulami owych komunistów, policja odkryje mundury... japońskie. Od takich faktów roi się przecież historia „obrony interesów” japońskich w Chinach.

Interesuje nas co innego: owo „przewidywanie” wysokiego dyktatora japońskiego. Bo bądź co bądź jest to fakt dosyć niezwykły, by minister jakiegoś mocarstwa publicznie przewidywał śmierć nieprzyjacielskiego wodza i dokładne okoliczności, w jakich ona nastąpi.

Nikt nas chyba nie posądzi o sympatie do komunizmu, wydaje nam się jednak i nie jesteśmy bynajmniej w tym poglądzie odosobnieni, że ostatnio zbyt wiele spraw usiłuje się przypisać komunistom, zbyt wiele rzeczy pragnie się ukłócić pod tym płaszczykiem, zbyt wiele zagadnień chce się rozwinąć, idąc po tej najłatwiejszej drodze, jaką jest oskarżanie o komunizm, względnie oskarżanie komunistów.

Cechą wszystkich ustrojów to-

A trakcja elektryczna nie działa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ska Mazowieckiego, utrzymać miały pociągi elektryczne.

Próba zawiodła

Zgodnie z właściwym celem całkowitego zużycia energii elektrycznej na liniach przewoźnych, uruchomiono na liniach węzła wszystkie elektrowozy. Starano się obsłużyć nimi jak najwięcej pociągów komunikacji podmiejskiej i pociągów dalekobieżnych. Istotnie, zadziwienie śródmiasteczka dzięki temu poważnie się zmniejszyło.

Zelektryfikowany węzeł średnicowy zdawał swój egzamin dojrzałości akurat w okresie ucieleśnienia zimy. Nikt nie będzie zaprzeczał, że nie można mu było po tym egzaminie wystawić choćby... trójki z minusem. Raz po raz pociągi elektryczne na liniach zelektryfikowanych stawały, powodując opóźnienia całego szeregu pociągów.

Słyszeliśmy rozmaite wyjaśnienia przyczyn, przeważnie mało zrozumiałe dla niewtajemniczonych w arkaana techniki komunikacji kolejowej. Wreszcie podano do wiadomości odkrycie prawdziwie sensacyjne:

Śnieg i mróz...

Pociągi stanęły, bo do motorów dostawał się śnieg, a w okresie większych mrozów — motory... przebiegały się do cna. Zwyczajnie: grypa, uważacie państwo, szalała na kolejach i zmogła nawet stalowe płuca angielskich elektrowozów.

Sprawa była jasna: Anglicy — jak nam powiedziano — nie wzięli pod uwagę naszych warunków klimatycznych; zbudowali motory „wydekoltowane” i zbyt delikatnej konstrukcji. Oczywiście, wszyscy wtedy: „huzia na Soplicę!” Poniekąd, temu wydało się to może dziwne, że Anglicy jakoby ciągle jeszcze przekonani, że Polska leży w strefie podbiegunowej i że każdy szanujący się dom polski ma co najmniej jednego tresowanego białego niedźwiedzia, nie przewidzieli niskiej temperatury. W ślad za tymi wyjaśnieniami przyszło pocieszenie, że zakontraktowana firma angielska elektrowozy przerobi, oczywiście, na swój koszt i wszystko wtedy będzie dobrze, tym bardziej, że idzie wiosna, a więc śnieg nie zaproszy, a mróz nie zmrozi.

Walka z bykiem w „Stu Pociągach”

Dziś w niedzielę sensacyjna walka z bykiem w wykonaniu słynnej trupy groteskowej „Carmen i Torros”. Świetni ci artyści swoimi produkcjami wzbudzają istne huragany śmiechu.

Duże pole popisu będą mieli doskonałi akrobaci Flick i Flack, rewelacja zaś będzie znakomity i ulubiony piosenkarz Tadeusz Faliszewski, który wystąpi w swoim przebojowym programie.

Widowiska te, których początek naznaczono na 6 i 9 wieczorem, odbędzie się na otwartej scenie ogrodowej — bezpłatnie.

Otwarcie ogrodu — w niedzielę o godz. 11 przed południem.

Wiosna nie pomogła

Ale oto przyszła wiosna, motory nie powinny już zapadać na zdrowie. Dlaczego zatem sytuacja nie uległa poprawie? Przetaczania pociągów dalekobieżnych przez elektrowozy nie widzimy, a chodzą jedynie pociągi elektryczne na liniach podmiejskich.

Stawiamy pytanie: dlaczego? Słyszeliśmy zima, że śnieg i mrozy były przyczyną. Dobrze. Ale przecież wchodzimy w drugą połowę wiosny, czerwiec za pasem, więc, zdawałoby się, można uruchomić cały tabor elektrowozów, a nie tylko niektóre pociągi podmiejskie.

Na podstawie tego logicznego zestawienia faktów, musimy szukać wyjaśnienia w sferze działania innych przyczyn. Wyjaśnijmy nasze twierdzenie w słowach najprostszych:

Przyczyna stawiania pociągów elektrycznych jest po prostu złe obliczenie. Najprawdopodobniej zastosowano za słabe transformatory albo za słabe automaty i prostowniki w stosunku do ruchu, jaki wprowadzono na trasie. Słowem: stopień obciążenia linii był większy aniżeli pozwalało na to urządzenie transformatorowe, a prawdopodobnie i przewozowe.

Krótkie spiecia

Inaczej mówiąc, zdolność do-

prowadzania siły okazała się przy pełnym obciążeniu mniejszą aniżeli wymagała tego potrzeba. Albo odwrotnie: linie obciążono większą pracą, aniżeli pozwalał na to dopływ energii elektrycznej. Elektrowozy mają zaś to do siebie, że ciągną ze źródła energii tyle prądu ile im potrzeba do pracy. Stąd instalacja nie wytrzymywała nadmiernego zapotrzebowania, na które nie była obliczona, a to powodowało wyłączanie widelki w automatach. Na stacjach transformatorów takie wyłączanie oznaczało oczywiście zatrzymanie ruchu na liniach. Prawdopodobnie, aby temu zapobiec, musiano włączyć widelki, a wtedy pod wpływem zbyt wielkiego napięcia prądu, następowało spalanie bezpieczników.

Niezawodnie to, a nie mrozy, było prawdziwą przyczyną niespodzianek na liniach. Prawda jest, oczywiście, że błąd trzeba będzie co prędzej naprawić, ale ta przeróbka nie odnosi się, jak widać, do elektrowozów, a do instalacji doprowadzającej energię elektryczną na linie.

Błąd więc leży w zaprojektowaniu całej linii elektrycznej, a nie w motorach. Stawiamy jasno i konkretnie pytanie: Kto temu winien?

Sądźmy, że mjarodajne czynniki zechcą tę palącą sprawę wyjaśnić jak najprędzej.

Rozłam w partii Henleina

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ków jeszcze bardziej skandalicznych.

Rabunek pod bankami

„Pojednanie się” obu skrzydeł partyjnych odbyło się bowiem w ten sposób, że miast rozbijać sobie głowy kastetami i druzgotać pałkami gumowymi kości — postanowiły te metody zastosować dla — o wiele korzystniejszych — celów materialnych.

Pod bankami Wiednia ustawiły się pewnego dnia rano szpalery brunatno umiudrowanych szturmowców, którzy po prostu każdemu wychodzącemu z banku odbierali po skrupulatnej rewizji osobistej całą posiadaną gotowiznę i kosztowności.

„Zgoda” obu odłamów hitlerowskich została osiągnięta przez ustalenie — nie bez długich i zaciętych targów, groźących wielokrotnie „zerwaniem rokowań” — specjalnego „klucza podziału”, które banki jakiemu odładowi wolno spokojnie ograbić.

Echa wiedeńskie nad Weltawą

Wypadki powyższe odbiły się głośnym echem wśród Niemców sudeckich, od dawien dawna utrzymujących ścisły kontakt z Niemcami austriackimi, a ściślej z Wiedniem.

Nastroje „anschlussowe” opadły w stopniu zatrważającym. Wieści, które z b. Austrii przywieźli, uciekający w popłochu, emigranci, miały skutki tak poważne, że aż zaciążyły na polityce Trzeciej Rzeszy wobec problemu sudeckiego.

Rozłam w partii Henleina

Na terytorium Sudetów działali od dawna tzw. „aktywiści niemieccy”, zgrupowani w trzech partiach: socjal - demokratycznej (socjaliści), Bund der Landwirte (agrarusze) oraz w partii Chrześcijańsko - Społecznej.

Po „Anschlussie” dwie ostatnie partie rozwiązały się i zgłosiły akces do partii Henleina (agrarusze dn. 28 marca, chrześcijańsko - społeczne w kilka dni potem). Obecnie zwłaszcza wśród starszych członków partii (bo młodzi jeszcze się nie otrzasnęli z entuzjazmu „an-

schlussowego”) nastąpił prąd zwrotny. Na jeździe agrariuszy, zwołanym przez delegata agrariuszy w rządzie czeskim min. Spine, skonstatowano, że olbrzymia większość ośrodków prowincjonalnych nie usłuchała rozkazu szefa stronnictwa Hackera i nie przystąpiła do partii henleinowskiej.

Obecnie, po 6 tygodniach, została dokonana fuzja pomiędzy agrariuszami i chrześcijańsko - społecznymi, co nie jest niczym innym jak oderwaniem się od partii Henleina tych dwóch tak potrzebnych ugrupowań niemieckich w Sudetach.

Postanowiono wskrzesić dawny organ partyjny agrariuszy: „Deutsche Landpost”, na razie jako tygodnik, a w najkrótszym czasie przejść na dziennik, którym przed fuzją z Henleinem było to pismo.

Berlin zaskoczony

Ponieważ jednocześnie echa austriackie przenikają stopniowo i do młodzieży — Henlein znalazł się w bardzo trudnej sytuacji: przestał reprezentować ogół Niemców sudeckich, stał się z powrotem tylko przywódcą jednego z czterech ugrupowań politycznych mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

Sytuacja ta zaskoczyła Berlin i tym tłumaczyć należy „ugodowość” von Ribbentropa wobec demarche ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona, podróż Henleina do Londynu, gdzie próbuje zdyskontować swe niedawne znaczenie, chcąc skłonić Anglię do uzyskiwania od rządu czeskiego możliwie największych ustępstw.

Przegrana gra

Są to już tylko jednak próby uratowania przede wszystkim pozorów. Prąd zwrotny, który wyraził się w zawarciu fuzji agrariuszy z chrześcijańsko - społecznymi przybiera z każdym dniem na sile.

Interwencja brytyjska i ostro postawienie sprawy przez Francję, sojusz wojskowy francusko - angielski — wszystko to razem wskazuje, że gra sudecka została przez Hitlera przegrana.

Jeśli nie zajdzie moment prowokacji, względnie „sprowokowanego wypadku”, co, jak oświadczył von Ribbentrop Hendersonowi, zmusiłoby kanclerza Hitlera do „natychmiastowej interwencji” — to — już dzisiaj można stwierdzić, — że rząd czeski, dzięki zimnej krwi, sprawę sudecką wygrał i przyzna prawdopodobnie Niemcom tylko tyle praw, ile będzie uważał za stosowne i możliwe.

Dla ścisłości należy jeszcze zauważyć, że owa „natychmiastowa interwencja” niemiecka wobec zgodnego i mocno zaakcentowanego stanowiska Francji i Anglii wydaje się w chwili obecnej więcej niż problematyczna.

(H)

Zawody o puchar PZUW Aeroklub Wileński potknął się

W pierwszym etapie lotu maszyny, biorące udział w zawodach lotniczych o puchar PZUW, przybyły wczoraj przed południem do Katowic.

Ogółem przybyło 19 samolotów, które wylądowały na lotnisku w Katowicach w wyznaczonym prostokącie.

Jedynie samolot Aeroklubu Wileń-

skiego nie przybył do Katowic, gdyż wskutek defektu zmuszony był wylądować na polach w Janowie. W czasie lądowania uszkodzone zostało podwozie i śmigło samolotu.

DZIS W KAUKASKIE

rendez-vous przy
WINIE I KOLACJI
Dolne salony Filharmonii Jasna 5
(t 1)

HOLLYWOOD

SZEIK

z Romanem Nowaro

(k 2)

CASINO

„Grzech młodości”

(k 5)

SFINKS

Nasze ceny: 75 gr. i 1 zł.

LEKARZ PIĘKNYCH KOBIET

W rol. Loreta Jung i Warner Baga's

(k 11)

ROMA

ZA CUDZE WINY

(k 9)

W przerwach koncert

ELITE

JEJ PIERWSZY BAL
POD TWOIM UROKIEM

TON

BRUTAL

W roli głównej
WIKTOR MACLEGEN

CENY FILHARMONIA

Pocz. 5, 8, 10

75 KSIĄŻE

zł. 1.-

(k 10)

COLOSSEUM

nocz. 3, 5, 7

MOCNI LUDZIE

(k 6)

kino CZARY

CHŁODNA 29

GERCE I SZPADA

oraz GRA ŻYCIA

(k 1)

KOMETA

CHŁODNA 49

24 GODZINY MIŁOŚCI

i rewia

(k 3)

Nieodz.e.a 15 pm.

w Ogrodzie Zabaw „STO POCIECH” WALKA Z BYKIEM

Bezpłatnie na otwartej scenie ogrodowej o godz. 6 i 9 wieczorem
Trio CARMEN TORROS
słynna parodia walki z bykiem. Sensacja! Huragany śmiechu!
Tadeusz FALISZEWSKI
znakomity piosenkarz w najnowszymi przebojach.
FLICK i FLACK
duet komyczny - akrobatyczny.
Wejście do ogrodu tylko 25 groszy. młodzież i wojskowi (szeregowcy) 15 gr.

Zgodny front polskiej prasy niezależnej wobec sprawy sudeckiej

Sprawa sudecka zajmująca dzisiaj opinię Europy, znalazła właściwą ocenę w polskiej niezależnej opinii publicznej. Trzeba przyznać, że na tym polu panuje zupełna jednolitość poglądów wśród olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa, reprezentowanego przez prasę niesubwencjonowaną, bez różnicy kierunku.

Dowodem tego może służyć zestawienie głosów „Robotnika” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

W „Robotniku” dr Benedykt Elmer, polemizując z opinią „Gazety Polskiej” stwierdza, że ta

„Nie przywiązuje znaczenia do traktatu, „prawdy urzędowej”, wyznaje sojusz z Czechosłowacją. Nie ma zaś „żadnych wątpliwości”, że sojusz nie będzie przez Francję dotrzymany

Nie jest to tylko pogląd osobisty „Gazety Polskiej”. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozpowszechniała na swój sposób opinie, co „myśli” Francja. Notowała i rozpowszechniała osobiste poglądy prof. Barthelémy, ogłoszone w wolnej trybunie w „Temps”. Rozpowszechniała artykuł prawicowego tygodnika „Gringoire”, wymierzony przeciw sojusznemu z Czechosłowacją.

Natomiast NIE OGŁOSIŁA półurzędowego wstępnego artykułu w „Temps” za sojuszem. NIE OGŁOSIŁA artykułu b. premiera Tardieu w „Gringoire” za sojuszem. CZY TAKA JEDNOSTRONNOŚĆ NIE JEST TENDENCYJNA I CZY NIE WPROWADZA POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W BŁĄD?

Ale mniejsza o „Gazetę Polską” i mniejsza o PAT. Chodzi nam o coś znacznie ważniejszego: a mianowicie o to, CZY NASZE CZYNNIKI DYPLOMATYCZNE SA NAPRAWDĘ DOBRZE POINFORMOWANE I CZY TEŻ PRZYPADKIEM NIE ULEGĄJĄ ZŁUDZENIOM, KTÓRE ZNAJDUJE W INSPIROWANYCH ORGANACH PRASOWYCH?

GDYBY TAK BYŁO, TO Z NAJWYŻSZYM NIEPOKOJEM MUSIELIBYMY PATRZEĆ NA ROZWÓJ NASZYCH STOSUNKÓW ZAGRANICZNYCH — BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY ODNOŚMY SIĘ DO CZECHOSŁOWACJI Z SYMPATIA, Z REZERWĄ, CZY TEŻ ŻADAMY WYRÓWNAŃ STARYCH RACHUNKÓW”.

Podobnie i „Warszawski Dziennik Narodowy”, omawiając sformułowanie żądań Polaków czechosłowackich pisze:

„Zasada narodowości, wyszykana przeciw Niemcom po ich klęsce w roku 1918, dziś jest, a jutro będzie wyzyskana przez nich, jako pożądane i skuteczne narzędzie ich polityki, nie tylko w zastosowaniu w stosunku do współziomków, lecz i do innych ludów, gdyż to będzie Niemcom potrzebne dla ich celów politycznych.

„Muszą się z tym liczyć wszystkie państwa Europy wschodniej. Lecz jeśli można szukać wśród tych państw, tego, które największą winno zwrócić na to uwagę, to jest to niewątpliwie Polska.

„Wywody nasze zmierzają do tego, by wykazać, że politykę Niemiec w stosunku do Czechosłowacji trzeba rozpatrywać NIE Z PUNKTU WIDZENIA ZASADY NARODOWOŚCI, lecz z punktu widzenia wielkich historycznych dążeń narodu niemieckiego. „Wielkie Niemcy” i otwarcie drogi na Wschód — przyp. red.). Tylko wówczas można tę politykę zrozumieć, tylko wówczas wobec tej polityki zająć stanowisko zgodne z misją dzielową i interesami narodu i państwa polskiego”.

„Opinia polska żywo interesuje się losem żądań Polaków czechosłowackich. WYNIKA TO ZARÓWNO Z SOŁIDARNOSCI NARODOWEJ, JAK I Z CHĘCI DOKONANIA ODPREŻENIA W SASIEDZKICH STOSUN-

KACH Z CZECHOSŁOWACJĄ, ORAZ ROZŁADOWANIA ANTYCZESKICH NASTROJÓW, ZACIEMIENIAJĄCYCH TRZEŻWY SAD O TYCH STOSUNKACH”.

Nasza opinia jest czytelnikom znana. Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami kursu uprawianego obecnie przez niektóre dzienniki.

Z powyżej cytowanych głosów wynika, że i na prawicy i na lewicy od nas panują identyczne poglądy. W ten sposób niezależna opinia polska zgodnie wypowiedziała się na temat propagandy henleinowskiej i antyczeskich nastrojów lansowanych przez prasę pewnego kierunku.

Bitwa o kolej lunghajską Front bojowy ciągnie się przez 4 prowincje

TOKIO, 14. 5. Wielka bitwa o posiadanie kolei lunghajskiej (linia kolejowa między Kajfeng a Suczou) rozwinęła się. Armie japońskie nacierały równocześnie na zgrupowania wojsk chińskich od północy (armia szantungska) i od południa (armia nankińska).

Celem manewru japońskiego jest zniszczenie przeciwnika, który zajmuje korytarz między armiami japońskimi w północnych i środkowych Chinach i osiągnięcie łączności między tymi armiami. Wojska japońskie rozciągnęły się dokoła kolei lunghajskiej pierścieniem długości 640 km obejmującym: południowy Szantung, północne Kiangsu, północne Anhwei i północne Honan.

Przednie straż japońskiej armii północnej dochodzą do kolei lunghajskiej, atakując stanowiska chińskie na linii Konsiang — Jutaj. Japońska armia południowa naciera w kierunku północnym wzdłuż odcinka kolei Tien

tsin — Pukou. (w prowincji Anhwei). Działaniom wojsk lądowych towarzyszy ożywiona działalność lotnictwa japońskiego, które bombarduje zgrupowania wojsk chińskich wzdłuż kolei lunghajskiej oraz w Suczou.

Na chwałę Kościoła i Ojczyzny Depesza I. J. Paderewskiego do J. E. kardynała Kakowskiego

Z okazji jubileuszu 25-lecia biskupstwa J. E. kardynała Aleksandra Kakowskiego Ignacy Paderewski nadesłał z Riond Bosson depeszę następującej treści:

„Proszę Waszą Eminencję o przyjęcie wraz z hołdem czci mojej najgłębszej naigoretszych życzeń błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy na chwałę naszego świętego Kościoła i naszej ukochanej ojczyzny. Paderewski”.

Śmiała ucieczka z obozu koncentracyjnego

WEIMAR, 14. 5. Dwaj więźniowie obozu izolacyjnego w Buchenwaldzie pod Weimarem, zamordowali dziś łopata wartownika z oddziału SS, po czym po zabraniu karabinu, zbiegli. Zrabowany karabin porzucili później koło wsi Ottmanshausen.

Michalski utracił wszelkie prawa wykładowcy

W toczącym się od kilku tygodni wielkim procesie korupcyjnym b. dyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego, poruszona była kilkakrotnie sprawa jego prac naukowych i wykładów na Wszechnicy.

Jak się okazuje, Michalski, mimo, że jego proces karny toczy się będzie niewątpliwie jeszcze w kilku instancjach, utracił już raz na zawsze prawa wykładowcy na Wszechnicy.

Stało się to podczas weryfikacji profesorów na tej uczelni, zarządzeniem ministra oświaty.

„Szczerość” Niemiec wobec Polski

Pod powyższym tytułem czytamy w „Głosie Narodu”:

„KURIER PORANNY” zamieszcza korespondencję niejakiemu p. Wulfusa z Berlina, której sens jest taki, że NIEMCY HITLEROWSKIE „SZCZERZE” PRAGNĄ WSZELKIEGO DOBRA DLA POLSKI... P. Wulfus wskazuje na „takie fakty”, jak:

„Zezwolenie rządu niemieckiego na wielki zjazd mniejszości polskiej, jak wydanie władzom naszym uczestników zamachu na min. Pierackiego (mimo, że było to niezgodne z prawem na rodów i puło im kontakty z Ukraincami), Niemcy potrzebują Polski, zarówno na wypadek uaktywnienia swej polityki rosyjskiej, jak i na codzień.

Ukochany Synu Nasz.

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Przed dwoma laty, kiedyś szczęśliwie obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa swego z największą radością daliśmy wyraz ojcowskich Naszych uczuć i życzeń. Obecnie zaś ukończony dwudziesty piąty rok wyniesienia Twego do godności biskupiej daje nam znów sposobność okazania Ci Naszej życzliwości i połączenia się w radości z Tobą i z Twymi najbliższymi z racji tej dostojnej uroczystości.

Wiadome są Nam dobrze Twoje starania i wysiłki, które w rządach swych pasterskich wykazałeś w tym długim okresie czasu, dokładnie poznaliśmy Twą szczególną troskliwość wśród wielu dzieł zbawieniych także o Akcję Katolicką, o opiekę nad nią i o jej rozwój. Dlatego też gdy z racji Twego pasterskiego urzędu tak długo i tak gorliwie wypełnianego z serca Ci życzenia składamy, z całą radością niniejszym pismem Naszym w tym uroczystym obchodzie udział bierzemy.

Czynimy to tym chętniej, że miłą za wsze i wdzięczną pamięcią wspominamy ten radosny dzień, w którym z łaski Bożej godność biskupią otrzymałeś. A zatem szczodrobliwego Dawcę wszelkich dóbr z usilną prośbą błagamy, aby Ciebie najwyższymi darami i pociechami pokrzepionego na pożytek Kościoła jak najdłużej zachować i strzec raczył.

Żeby zaś uroczystości te stały się bardziej zbawienne dla Twojej owczarni, dajemy Ci władzę w oznaczonym przez siebie dniu po mszy św. pontyfikalnej udzielenia obecnym na uiel wiernym w Naszym imieniu i po waga Naszą błogosławieństwo i odpustu zupełnego, który mogą uzyskać na warunkach przez Kościół przepisanych.

Życząc Ci w końcu wszelkiego dobra i pomyślności, jako zadatek łask niebiańskich i na znak Naszego szczególnego umiłowania, udzielamy Ci, synu Nasz, ukochany, biskupom Twym sufraganom, a także całemu społeczeństwu i wiernym, z całą miłością w Panu — błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Zamku Gandulfa pod Rzymem, dnia 2 maja, roku 1938, pontyfikatu Naszego siedemnastego.

Pius Pp. XI
całym sercem

Powyższy list-autograf Ojca św. jest niezwykły nie tylko ze względu na swą treść, ale również i z racji własnoręcznego dodatku pod podpisem — toto corde (całym sercem).

Po wycieczce do Niemiec obóz koncentracyjny w Dachau

WIEDEN, 16. 5. Spośród robotników, którzy po wcieleniu Austrii do Trzeciej Rzeszy dziesięciu specjalnymi pociągami udali się na zwiedzenie Niemiec, aresztowano ostatnio 40, wywołując ich do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Okazało się bowiem, jak stwierdziło „Gestapo”, że zebrali oni podczas

podróży dane, jak są wynagradzani i jak traktowani robotnicy Trzeciej Rzeszy, oraz dane, dotyczące drożyzny, terroru i polityki wojennej.

Po powrocie do Austrii, na zebraniach fabrycznych robotnicy ci podzielili się swoimi obserwacjami z tymi, którzy w Niemczech nie byli. W rezultacie tych referatów znaleźli się obecnie w Dachau.

Henlein w Londynie przekonywuje, perswaduje, namawia

LONDYN, 14. 5. — Przyjazd Henleina do Londynu wzbudził w tutejszych kołach politycznych duże zainteresowanie. Cały dzień wczorajszy Henlein spędził na rozmowach z politykami brytyjskimi, znanymi ze swych sympatii filoczeskich i poglądów zdecydowanie negatywnych wobec narodowego socjalizmu.

Wnioskując się stąd, że wizyta Henleina ma na celu przekonanie właśnie tych sfer, utrudniających politykę Chamberlaina, o słuszności postulatów Niemców sudeckich.

Tendencją Henleina było — jak utrzymują w Londynie — odwołanie się do zasady samostanowienia narodów, będącej jednym ze sztandarowych haseł Niemców sudeckich. Hen-

lein wykazywał, że żądania Niemców sudeckich wypływają z faktu, iż stanowią oni na terytorium swego osiedlenia większość, dochodzącą często do stu procentów.

Utrzymuje się tu opinia, że Henlein niedwuznacznie dał do zrozumienia politykom brytyjskim, iż nie uwzględnienie tych żądań może jedynie spowodować do niebezpiecznego zaognienia sytuacji.

Jeżeli wizyta Henleina w Londynie przyczyniłaby się do złagodzenia oporu opozycji brytyjskiej wobec Niemiec, to ułatwiłaby ona premierowi Chamberlainowi uzyskanie w społeczeństwie angielskim większego poparcia dla swych planów.

Sow'ety odrzuciły protest angielski w sprawie aresztowania Rosy Cowen

MOSKWA, 14. 5. (Reuter) Jak wiadomo aresztowano tutaj swego czasu, angielską komunistkę Rosę Cowen. Rząd angielski założył w jej sprawie protest. Obecnie został opublikowany tekst noty rządu ZSRR wysłanej do Londynu. Nota ta brzmi następująco:

„Ponieważ Rosa Cowen jeszcze w roku 1936 przyjęła sowieckie obywatelstwo, rząd ZSRR komunikuje z przykrością rządowi angielskiemu, iż protest jego w powyższej sprawie po został nie rozpatrzony”.

Barcelona dwukrotnie zbombardowana Gen. Franco atakuje

BARCELONA, 14. 5. Ubiegłej nocy samoloty gen. Franco bombardowały dwukrotnie Barcelonę.

BURGOS, 14. 5. Oddziały gen. Franco posunęły się na odcinku Allepuz o 4 km, zdobywając stoki San Cristobal, tworzące pierwsze zbocza Sierra de Gudar.

ZĘBY ŁATWO UTRACIĆ

gdy się je zaniedbuje, aby się od tego uchronić trzeba codziennie czyścić zęby pastą „MARYDONT” która konserwuje i wybiela zęby. Duża tuba tylko 50 groszy. Cenę Marydonta obniżyliśmy o 50% celem zapoznania P. T. odbiorców z jakością rodzimego produktu.

LABOR. KOSMETYCZNE Fr. MARYNOWSKI WARSZAWA

„Z Piasta wywiodła się mocarstwowość pierwszej Polski i z Piasta odrodzi się drugiej Polski potęgą“

Tymi słowy zamyka swoją broszurę „Totalizm czy demokracja w Polsce“ prof. Feliks Młynarski.

Broszura znakomitego uczonego polskiego o sławie europejskiej jest nie tylko niezmiernie ciekawą i przekonującą konkluzją kilkuletnich studiów autora nad totalizmem, demokracją i zadaniami czasów nowożytnych, ale w naszych warunkach stanowi wręcz czyn obywatelski o pierwszorzędnej doniosłości.

Prawo moralne do omówienia prawdy w sposób męski i otwarty prof. Młynarski opiera na swojej roli przedwojennej w tworzeniu ruchu niepodległościowego i na udziale czynnym w akcji legijonowej i poprzedzającej ją „Komisji Tymczasowej“, która pełniła funkcje Rządu Narodowego dla obozu niepodległościowego.

Prof. Młynarski, którego dzieła ekonomiczne przesycone są dążeniami do osiągnięcia sprawiedliwości

społecznej dla najsłabszych warstw narodu, nie byłby sobą, gdyby przyglądał się obojętnie próbom czynienia z tradycją legijonowej motoru pociągowego dla totalizmu i nie zaprotestowałby przeciwko temu w sposób jak najbardziej energiczny. Próby takie są bowiem sprzeczne z duchem całej akcji niepodległościowej, rzucają cień na sztrandę czynu legijonowego i, dla przyszłości Polski stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo na dłuższą metę.

Przeglądając pobieżnie broszurę prof. Młynarskiego uderza niezwykle bogactwo myśli, idące w parze z wielką erudycją i gruntownym wykształceniem filozoficznym autora. W dodatku, jak wiemy skądinąd, prof. Młynarski nie ograniczył się tylko do studiów teoretycznych, a badał problem totalizmu przede wszystkim w Niemczech, gdzie był zapraszany na liczne konferencje do b. dyktatora Rzeszy dra Schachta.

i pozostawia dwie siostry bliźniacze. Demokracja otwiera pole dla powszechnego udziału w tworzeniu wspólnoty. Przez powszechny udział rozszerza się świadomość narodowa na masę i pogłębia się moralność narodowa tych mas. Rozwój więc narodu, jego hartowanie się i krzepnięcie opiera się na więzi autonomicznej, a nie na mechanicznej uległości, która cechuje stada rządzone wszechwładnym rozkazem.

Prof. Młynarski zaznacza, że pomimo, że totalizm, będący dzieckiem uniwersalizmu i racjonalistycznego, rozwija niezwykle dynamicznie polityczną, pozostaje on na kartach historii

jako heroiczna próba regresji dziejowej. Podkreśla on, że podczas gdy Ameryka tępi resztki zwyczajowego lynchu w stosunku do Murzynów, w Europie niektóre państwa stały się te rene lynchu w stosunku do obywateli innych państw. Wreszcie dochodzi do konkluzji, że dla Polski totalizm przedstawia śmiertelne niebezpieczeństwo, ponieważ hamuje rozwój więzi autonomicznej, która stanowi istotę narodu i przeto musi opóźnić spajanie mas ludowych z narodem. Tym samym musi opóźnić wzrost mocy narodowej, bez której i tak państwo nie możemy stać się prawdziwym mocarstwem.

wynikająca stąd konieczność kontroli i odpowiedzialności rządu. Gdzie bowiem nie ma takiej kontroli i odpowiedzialności, biurokracja staje się panem nie tylko społeczeństwa, ale gabinetu ministrów wpada na krok za krokiem w jej niewolę.

Wmawianie w szarego człowieka, że naród polski nie dorósł jeszcze do samorządu demokratycznego, jest karygodnym wmawianiem kompleksu niższości i godzi w honor narodu, mającego za sobą tysiąc lat historii. Szkoła życia publicznego zwała się wówczas do względnie szczupłego grona wybranych, które araguje sobie prawo do monopolu władzy, aby wyrecząć rzekomo niedojrzałe społeczeństwo. Państwo zaczyna być rządzone metodą sprzysiężenia. Prywatna rządząca grupa urasta do godności zasady. W takich warunkach naród nie może się jako masa rozwijać na leżycie szybko i z konieczności słabnie w międzynarodowym wyścigu. Czy można zaś budować trwałą moc państwa na słabości narodu? Tutaj tkwi punkt ciężkości naszych wieloletnich niepowodzeń, zaniedbań i opóźnień.

I dlatego prof. Młynarski nawołuje do jak najszybszego zerwania z zasadą monopartii i zmiany klimatu politycznego. Głównym głosem woła autor, że duszno jest w Polsce, że duszno jest nam wszystkim, bez względu na partie i obozy, w których ścierają się nasze siły w jałowych sporach i nie zawsze rycerskich sposobach walki. Duszno zaś jest, bo brak nam wielkiego ideału, brak świadomości misji dziejowej.

W perspektywie dziejowej prof. Młynarski nie widzi innego ideału, godnego narodu polskiego, jak państwo naciokratyczne, wcześniej i lepiej od innych, urzeczywistnione. Państwo naciokratyczne rozwiąże dualizm narodu i państwa, który jest najcięższym problemem naszej epoki. Nawiązując do cywilizacji łacińskiej, będącej syntezą etyki chrześcijańskiej i rzymskiego prawa, urzeczywistni demokrację przyszłości, która nie będzie gloryfikować tradycyjnych form technicznych kosztem istotnej treści.

Oto wiele myśli przewodnich tej broszury, która jest niejako zakończeniem trylogii autora („Człowiek w dziejach“) 2. wydania (oraz „Proporcjonalizm ekonomiczny“) i daje społeczeństwu systematyczne myślenie polityczne zgodne z tradycją i charakterem umysłowości polskiej.

Klubowi Społeczno - Politycznemu, który, pozostając pod sprężystym kierownictwem p. ministra Augusta Zaleskiego, gromadzi prawdziwą elitę społeczeństwa i jest doskonałą szkołą nowego wychowania politycznego, należy się szczerze uznanie za szczerze i waleśnie zapoczątkowaną ceną pracy pp. min. H. Strasburgera („Sprawa Gdańska“) i prof. Młynarskiego działalność wydawniczą. M. G.

Odporność ludu polskiego na infekcję totalistyczną

Prof. Młynarski stwierdza przede wszystkim wyjątkową odporność na infekcję totalistyczną narodu polskiego, a w szczególności mas ludu polskiego, stanowiących rdzeń naszej siły politycznej. Masę tę w imię swego ideału politycznego stała do walki o demokrację, nie szczędząc niczego. Z wysiłków bowiem narodu zrodziło się państwo, a nie odwrotnie.

Zaznaczywszy, że mamy ambicję własnej twórczości, zapytuje autor czy zawsze mamy być tylko „papugą“ narodów? Czy wolno wnać w naród polski, że nie dorósł jeszcze do demokracji parlamentarnej? Czy gorsi jesteśmy od Czechów czy innych narodów, które z powodzeniem kierują losami swych państw przy pomocy demokratycznych urzędów? Czy nie demokracja była sztandarem wszystkich powstań i czynu legijonowego? Na powyższe pytania masę odpowiadają odruchowo: nie ma w Polsce miejsca na totalizm dobrowolnie przyjęty, a przed narzucaniem go należy się bronić. Zresztą w państwie polskim z jego poważną przynieszką innych narodowości totalizm jest niewykonalny bez stworzenia sytuacji paradoksalnej, w której inne narodowości mogłyby mieć więcej swobody ruchów od ludności polskiej. Już dzisiaj nie brak drastycznych przykładów, że wieś ukraińska czy rusińska korzysta tu i ówdzie z większej w praktyce dozy samorządu, niż polscy ludowcy na wsi polskiej.

Fakt niezwykle dynamicznego państwa totalnych jest zrozumiały. Pod względem bowiem napięcia dynamicznego zawsze łamiący prawo i kierujący się wyłącznie egoizmem ma przewagę nad tymi, którzy dobowują zobowiązań i wolą pokój niż wojnę. Byłoby jednak błędem ignorowanie wyjątkowego powodzenia totalizmu w mobilizowaniu mas i wręczeniu ich w rydwan swoich metod politycznych.

Nie totalizm jako system rządzenia — powiada autor — jest źródłem o-

wych sił żywych, ale zreczenie wybrane ideały polityczne, które owaładnęły psychologią mas. Nauka bowiem doskonałego posłuszeństwa nie jest nauką twórczości, inicjatywy i stawiania czoła trudnościom, gdy brakuje wódza i nie ma rozkazu. Jeśli zaś chodzi o zwiększenie tempa działalności gospodarczej państw totalnych, tłumaczy się ono zjawiskiem, że państwa totalne stoją w czasie pokoju wojenne metody gospodarcze. Gospodarka wojenna w czasie pokoju daje doraźne wyniki bardzo duże, ale na dłuższą metę jest niebezpieczna dla stanu obronności państwa. Typ gospodarki wojennej wymaga olbrzymich kapitałów. Zbiera się je przy pomocy kredytu państwowego. Dług publiczny rośnie jak na drożdżach, ale równocześnie wysychają źródła kredytowe. Na wypadek późniejszej wojny braknie zasobów w chwili decydującej.

Prof. Młynarski stwierdza, że za granicą nauczone się już dobrze patrzeć na palce robotnicy państw totalnych. Niestety u nas nie docenia się niebezpieczeństwa, a „przecież totalizacja Polski jest konieczna, jako pomost na wschód dla imperializmu niemieckiego. Musi temu sprzyjać faszyzm, bo wówczas nastąpi odciążenie na odcinku adriatyckich wybrzeży.

Przechodząc z kolei do dzisiejszego stanu rzeczy u nas, autor m. in. zwraca uwagę na połączenie zasady „jednolitej kierowanej woli narodu“ z dyscypliną wojskową w działalności cywilno - politycznej. Jest to wyraźnie sprzeczne z konstytucją, która obiecuje „swobodny rozwój“ życia społecznego i w „twórczej jednostce“ widzi dźwignię życia zbiorowego. Stąd paradoks, że konstytucja kwietniowa jest spokojnie tolerowana przez opozycję, niż przez niektóre koła obozu państwowego. Jeszcze nie zasechł atrament na podpisie — ostatnim podpisie śp. Józefa Piłsudskiego — a już zjawiał się znany okólnik, o którym mówił w sejmie generał Żeligowski.

Totalizm nie jest nacjonalizmem

Prof. Młynarski zaznacza z naciskiem, że okoliczności historyczne sprawiły, że prymat narodu przed państwem stanowi dzisiaj jedną z głównych cech naszej świadomości politycznej. „Cud nad Wisłą“ ujawnił, że nie maszyna państwowa, ale powszechny porw narodowy i poświęcenie jednostek ponad miarę bierne spełnienie rozkazu uratowały nasz byt niepodległy.

Dokonawszy bardzo wnikliwej i subtelnej analizy doktryn państw totalistycznych popartej licznymi cytatai, autor wykazuje, że nawet Włochy i Niemcy budują swoje ustroje bez polecia narodu jako kamienia węgielnego. Pozornie przeczy temu frazeologia agitacyjna, szermująca dobrem narodu przy każdej sposobności. Praktyka jednak mówi co innego. Wszędzie trzy totalizmy bu-

dują na monopartii, wykluczając tym samym zwierzchnictwo czy wolę narodu. W ten sposób totalizm jako kierunek polityczny nie jest nacjonalizmem w historycznym, a więc nacjonalistycznym tego słowa znaczeniu. Idea nadrzędności narodu nad państwem nie godzi się ani z teorią, ani z praktyką totalizmu. W państwie totalistycznym panuje pseudonacjonalizm, który w wewnętrznej polityce narodowościowej jest skrajnie szowinistyczny, a na zewnątrz uprawia rewindykację, a więc jest imperializmem w stylu Bismarcka czy Rosji przedwojennej. Szczególnie zaś dynamizm wynika z wyjątkowo silnego napięcia nastrojów społeczeństwa, które temu skrzydeł dodaje zreczenie dobra nie ideały, jak wskrzeszenie rzymskiego imperium lub przodownictwo rasz germańskiej w świecie.

Jak opanować dualizm narodu i państwa

W ten sposób naturalna forma ustrojowa dla narodu i nacjonalizmu jest demokracja — ściślej mówiąc, demokracja parlamentarna. Jest to wniosek teoretyczny, który znajduje niezbite poparcie w doświadczeniach historycznych. Toteż postęp produkcji, wynalazki techniczne, opanowanie terenów kolonialnych, rozwój nauki, sztuki, filozofii, poezji, podjęcie sienie godności człowieka i zdobycie przodującego stanowiska w świecie zawdzięcza Europa nowej energii, która jak wulkan atajony wystrzeliła z lona mas ludowych.

Również ostatni kryzys gospodarczy wykazał wyższość państw demokratycznych. Najlepsze wyniki w walce z depresją osiągnęły Szwecja i Anglia, która pobila rekord. Wyniki angielskie są w dodatku osiągnięte przy podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa, gdy Niemcy okupili swój postęp obniżeniem tej stopy.

Oczywiście że demokracja nie jest bez winy. Źródłem trudności jest w państwach republikańskich pomieszanie kompetencji. Józef Piłsudski wyznaczał trafnie istnienie dualizmu narodu i państwa, jako naczelnego problemu „czasów nowożytnych. Z tego właśnie powodu był przeciwnikiem ideowym totalizmowi i nie z innego po-

wodu odmówił przyjęcia prezydentury państwa.

Zdaniem prof. Młynarskiego dualizm narodu i państwa może być opanowany jedynie przez separację uprawnień głowy państwa i głowy narodu. Inaczej bowiem demokrację podległą będą sporadycznym kryzysom z powodu kontradycji ustrojowych i powikłania kompetencji, a wówczas czekać nas będą kosztowne i bezpłodne próby regresji historycznej w rodzaju dzisiejszych totalizmów różnej barwy i znaków.

Z głębokiego przekonania woła też autor: „Urzeczywistnijmy wcześniej i lepiej od innych prawo moralne każdego człowieka do jakiegoś udziału w repartycji dochodu społecznego, będącego owocem społecznego współdziałania i społecznej koniunktury. Pogodzimy nasz duży i pożądany przyrost naturalny z możliwościami wchłaniania tego przyrostu przez rozwijający się współmiernie aparat wytwórczy. Nie będzie tyle bezrobocia i tyle zła, wynikającego z nędzy niezawinionej. W perspektywie historycznej małość pokolenia naszego będzie kiedyś mierzona wielkością naszej ślepoty i uporu w przeciwstawianiu się woli przeznaczenia“.

Trzeba zerwać z zasadą monopartii

Prof. Młynarski obala wysuniętą przez pewne koła polityczne w Polsce tezę, że okres demokracji parlamentarnej był jedynie okresem chaosu, z którego nie twórczego nie wyszło i nie zostało. Wykazuje on, że na dobro demokracji polskiej należy zapisać wiele bardzo doniosłych pomyśleń (wygranie dwóch wojen — ukraińskiej i bolszewickiej, ustalenie granic na Śląsku i Wschodzie, wcielenie Litwy środkowej, odbudowę setek tysięcy budynków, założenie PKO, BGK i PB Rolnego, uruchomienie przemysłu zniszczonego rekwizycjami, reformę rolną i główne ustawy społeczne, likwidację inflacji bez obcej pomocy, ufundowanie nowej waluty, podwaliny pod system podatkowy i organizacja głównych monopolu państw, przystąpienie do budowy portu w Gdyni itd.), które zdecydowały o naszej niezależności politycznej i gospodarczej.

Alle jest jeszcze wiele problemów nierozwiązanych, a decydujących dla naszej przyszłości. A więc ciągła dysproporcja między tempem przyrostu naturalnego a tempem inwestycji gospodarczych. Wynikiem jest pogłębianie strukturalnego bezrobocia i pauperyzacja mas ludowych.

Przyczyna leży w nadmiernym fiskalizmie, w osłabieniu praworządności i w niezdrowym co do rozmiarów etatyzmie, który utrudnia twórczą inicjatywę prywatną. Drugim problemem wyjątkowej wagi jest relatywne osłabienie stanu uzbrojenia i pogotowia w porównaniu z tempem u naszych sąsiadów. Trzecią sprawą o typie pokrewnym jest relatywne cofnięcie oświaty ludowej. Czwarte zagadnienie wężowe dotyczy Kresów Wschodnich, gdzie polityka lat ubiegłych przyniosła mniejszościom narodowym wyraźne wzmocnienie kosztom naszego stanu posiadania. W dodatku wobec opanowania Austrii przez Niemcy wyjątkowe znaczenie strategiczne Mało-

polski Wschodniej jeszcze się podnosi. Kończąc swe niezwykle ciekawe rozważania prof. Młynarski wypowiada opinie, że naprawa wewnętrzna nie da się osiągnąć przez kurczowe trzymanie się monopolu władzy, sprawowanego przez grupę „zasłużonych“, rozcieńczoną zalewem nie zasłużonych. W języku naszej historiografii uzurpowanie sobie prawa do monopolu władzy nazywa się „prywatą“.

Wyście prowadzi jedynie przez nawrót do zasady demokracji w organizowaniu życia państwowego. Rzeczą główną jest sama zasada demokracji, a więc zasada powszechnego uczestnictwa w twórczości politycznej oraz

Na ekranie

Za zastoną Kino Pan

Warto byłoby film ten ukryć za zastoną, przedzielną ekran od widowni kina, twórców zaś jego przedstawić publiczności, aby na nich mogła dokonać samosądu. Bo doprawdy oddawna już na ekranach stołecznych nie oglądaliśmy podobnych temu, jak poniżej omawiany „arcydzieł“ polskiej produkcji filmowej.

Film jest „niebywały“. Niebywały pod każdym względem. Zarówno jeśli chodzi o stronę techniczną, która przypomina widzowi pierwociny X Muzy z okresu 1918 — 1922, a dziś powoduje płwociny na sali, jak również reżyserię, gre, montaż, fotografię etc. Reklama głosi, że film ten ukazuje nam w całej okazałości i nawiąta odpowiednio zagadnienie „czystości rasy“. Propagandzista tro-

chę zagalopował. Chodzi tu mianowicie o problem czystości ciała i higienę wobec grożących zewsząd, zwłaszcza mieszkańcom wielkiego miasta, zarazem chorób wenerycznych.

I tu najciekawsze. Zdałoby się, że film poruszałby tak doniosłe zagadnienie, jak zagadnienie eugeniki, mający obalać pruderię i zacołanie, odsłaniać winien w sposób należyty skutki chorób wenerycznych, których natychmiastowe i racjonalne leczenie wraca pacjentowi zdrowie. Niestety reżyser ograniczył się do pokazania nam jakiegoś „faceci“, który, włócząc nogami w sposób bynajmniej niedowzuszczany, waleś się po Warszawie z miną nieboszczyka oraz... wykazu chorych na kile w naszym kraju. Jak z filmu wynika, jest ich prawie pół miliona. Aż strach widza ogarnia i człowiek z przerażenia ogląda w kinie twarze swych sąsiadów, czy aby...

Pomijając brak wszelkiej wartości pedagogicznej i pouczającej film ten przede wszystkim dyskredytuje polską produkcję na zewnątrz. Jakież pojęcie musi mieć o nas przypadkowy gość kina Pan — cudzoziemiec, który zawitał do Warszawy i postanowił obejrzeć jedyny obok „Wrzosa“ wyświetlany obecnie film rodzimej produkcji. A. U.

Demokracja — jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu

W sposób niezwykle przekonujący, opierając się na przesłankach socjologicznych, autor udawadnia, że demokracja jest jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu. Punkt ciężkości leży w zasadzie równości

moralnej wszystkich członków społeczeństwa narodowego losu na przyszłość. I dlatego właśnie nie było rzeczą przypadku, że nacjonalizm i demokracja zaczęły iść ręką w rękę na szlakach nowożytnej historii. Były to

Wobec dużego zainteresowania KONKURS NA POLSKIE NAZWY

tkanin wełnianych został przedłużony do 25.V.38. Nadsyłanie odpowiedzi do 5.VI.38.

4 NAGRODY PO 300 ZŁOTYCH

Blizszych informacji udzielają sklepy

„Leszczków“

we wszystkich większych miastach Polski.

„Trafna ocena sił wewnętrznych...“ Recepta księcia Bülowa na użytek polskiej polityki zagranicznej

(wilk) Ubolewać należy, iż ogółowi narzuca się zbyt wiele uwagi na przygody Ozonu. Co prawda, temat wesoły jest zaw sze bardziej pożądany, niż roz straszanie zagadnień powikła nych nie tyle osnowa, ile fraze sem zaczykiwanym skądinąd i z innych względów.

Mam na myśli zagadnienie czesostowackie.

Przy ulicy Wiejskiej rozba wionej perypetiami ozonowy mi, nie szukać oparcia dla są du racjonalnego. Gdyby nawet można było zsumować utajone troski, jakie dyplomatyka ulicy Wierzbowej wzbudza, wiemy że rozproszkowaną opinią wśród dzisiejszego przedsta wicielstwa „parlamentarnego“ nie jest zdolna do wypowiedze nia się w jakimś akcie woli zbio rowej. Co więcej? Także społe czeństwo umartwione kontrolą wszelkiej myśli niezależnej, ut raciło prężność orientacji. Spo radycznie tylko pojawiają się głosy ostrzegawcze. Ubocznie tylko i niby z innej beczki, wy dobywają się wspomnienia tra giczne, wciąż odnawiane nur tem „owrogim. Fala uderza nieustannie i brzeg podmywa. I czeka na moment odpowiedni, aby pójść z furia do szturm.

Świadomość niebezpieczeń stwa, jakie się czai u zachod nych rubieży Polski, jest nieza wodnie udziałem całego społe czeństwa. Świadomość pełna. W żadnym może innym zakre sie nie zachodzi też rozdzwięk głębszy niż ten, jaki dzieli tra fny instynkt narodu od metod polityki zagranicznej niezmiennie stosowanych.

Książę Bernard von Bülow, którego pamiętniki poświęco ne czasom własnego kanclerst wa i wysiłkom dla powstrzy mania Włoch od udziału w woj nie, przeciw państwom central nym, są może ostatnim doku mentem zachodnio-europejskiej kultury humanistycznej, oddzia lywującej ongiś na obszarach opanowanych dziś przez fane tyzm starogermańskie. Książę Bülow określa w pewnym miej scu podstawowe tezy polityki zagranicznej. Autor pamiętni ków powiada: „Rozumną i zdro wa politykę zagraniczną można prowadzić tylko na zasadzie

trafnej oceny sił wewnętrz nych, oraz w związku z ideami i prądami działającymi w naro dzie“.

Teza ks. Bülowa osnuta na do świadczeniach odwiecznych, zgodna jest z powszechnym w tej dziedzinie poglądem. Niemiecki b. kanclerz nie odkrył jakiejś prawdy nowej, lecz sformułował na użytek Niemców kanony postępowania w stosun kach na zewnątrz. Kanonów tych trzyma się Hitler, mimo lekceważenia z jakim ruch na rodowo - socjalistyczny odnosi się niemal do wszystkich nie mieckich mężów stanu spr. d swojej ery.

Niemcy rozgromione po woj nie i przez politykę Stresema na, powoli i z trudem wydoby wające się z osłabienia i odosob nienia, pod kierunkiem Hitlera podjęły przede wszystkim za biegi nad przewartościowaniem swoich sił wewnętrznych. Hit ler wybrał ku temu drogę przez „zgleichszaltowanie“ in stynktu narodowego. Przyszło mu to łatwo, gdyż pierwiastek wolności, nigdy nie odegrał w historii Niemiec roli górującej. Jednocześnie niemal poszło w ruch odrodzenie sił zbrojnych Rzeszy, aby stworzyć wykład nik organizowanej na nowo po

tegi państwowej. Z kolei nasta pił etap drugi. Ekspansja „w związku z ideami i prądami działającymi w narodzie“. Dodajmy w związku z ideami „drangu“, nacisku i zaborczości, przeja wiającymi się od prawników we wszystkie strony świata. W tym względzie Hitler i jego ruch nie zapoczątkował nicze go nowego, wznowił tylko i uruchomił pęd będący najistot niejszym elementem biologicz nym rasy niemieckiej.

Jakaż jest metoda dyploma cji, działającej według recepty Bülowa, w wykonaniu hitlerow skim?

Być wszędzie, w każdym punkcie kontynentu odkrywać interesy niemieckie. Gdziekol wiek i kiedykolwiek grupa wy chodźców niemieckich zawędro wała, aby znaleźć dla siebie egzystencje, dedukuje się z te go pretensje do zasięgu teryto rialnego dla tak zwanej kultu ry niemieckiej, a faktycznego władztwa niemieckiego. Dyplo macja Trzeciej Rzeszy nie tyl ko, „daje się wciągać“, ale narzuca się, zmusza do liczenia się z jej coraz bardziej niepo skromionymi żadaniami. I do ich stopniowego i kolejnego uwzględniania.

A teraz chwila zastanowienia na użytek własny.

Wróćmy do recepty Bülowa. Ocena sił wewnętrznych? Ilu stracją ich są choćby ucieszne przygody Ozonu. Bo realną war tości organizacyjne tkwiące w społeczeństwie, są skazane na bezwład. A idee i prądy działają ce w narodzie? Znamy je, wiemy, że prężą się ku zajęciu postawy odpornej. Atoli, dla na szej polityki nic z tego nie wy nika.

Przeciwnie. Padły słowa: nie damy się wciągnąć i Polska nie jest zaangażowana w kon flikcie niemiecko - czeskim!

Nie odbiegaj czytelniku my śla. Zastanów się chwilę...



Ukraińców to może nie m u d r y j, ale za to stuprocentowo — pew n y. A tymczasem okazało się, że ucale nie pewny, i nie tylko m u d r y, ale na cztery nogi kuty!

Bo proszę pomyśleć: tu się pier si zdiera, z sił wybija, żeby bra ciom-Niemcom sudeckim otuchy dodać, spod ucisku czeskiego wy zwolnić, kruczące expressem się organizuje bez mała — a ci Ukraińcy, na żartach się nie znają i wszystko to do siebie biorą!

Henleinowski dekalog wzięli i praw dla siebie żądają, na opinie sanacyjnej prasy się powołując! Nie rozumieją, że jensza jenszość bracia-Niemiecy z Sudekami, dale ko, a jensza — mniejszość ukra ińska w Małopolsce, blisko.

Kto miał rację? Wiadomo — podła opozycja, która od początku przed taką „akcją prasową“ prze strzegala. Skutek: katzenjammer i w „Czerwonym“ i w „Poran nym“ i w „Expressie“, a najgorszy w „Gazecie Polskiej“. Pan Mie dziński, choć z różnymi „wpadun kami“ otrząskany, tak się tym zgryzł, że nawet dwie dodatkowe stronicie z biuletynami komorni ków — nie potrafiły mu rozchmu rzyć czoła.

Nawarzyła brać piwa i teraz się krzywi.

Jak się tu zresztą nie krzywić, kiedy czego nie tknąć — to... le-



...Jak twierdzą koła polityczne, — na „odcinku młodzieżowym“, po odejściu p. Rutkowskiego, pa nuje kompletny... galinatias.

...O grupie „Jutra Pracy“ sły chać, że jest to grupa — bez ju tra i bez pracy.

...Poseł Budzyński jest podobno znakomitym chemikiem — udało mu się nabić ozon w bu telkę.

...Wśród pism, które przemil czały Oświadczenie Ignacego Pa derewskiego — znalazł się również i „Robotnik“.

Mówią, że milczenie to podyk towane zostało nową linią takt yczną P(aktów) P(opiera nia S(tosunków)). ESTE

Na naszej osi

Wiosenny katzenjammer

Tydzień ubiegły przypominał karnawał, lub święta — wszyscy chodzili oswiali, jak po przepie ciu. Słońce majowe uderzyło wi dać do głów jak koniak. Po konia ku zaś przychodzi zwykle katzen jammer. Dał się on zaobserwować po obu stronach barykady. Po ka wiarniach kursuje nawet na ten temat, wierszyk:

„Ta dwunasta wiosna — mocno jest żalosna“

Powodów zresztą do takiego na stroju nie brakowało. Przede wszystkim — chłopci. Agencja „Iskra“ iście wyżłim węchem wy weszła nowy strajk rolny. Taki szlagier! Biuletyn zredagowany do prasy aż ociekał krwią i dymił tu nami pożarów. Oczywiście wypró bowane kadry społeczne nie za wiodły. Codziennie PAT przyno sił dziesiątki i setki protestów.

Protestowali dorożkarze w Za kopanem, Zw. Strzelecki w Paca nowie, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dukli, Klub piłki noż nej w Wielkich Mordach, Oddział Rodziny Policyjnej w Działosz cach, Legion Młodych w Ku rowkach, oddział OZN w Szcz-

woryżu i Smogorzewiu, Koło u rzędników - mozarstwowców w Baranowiczach i dziesiątki innych równie poważnych ośrodków dy spozycji społecznej.

A po tym wszystkim — okazało się, że strajku nie będzie, że go ucale, na razie przynajmniej, być nie miało.

Taki zawód! Wszystko przez tych chłopów! Od zeszłego sier pnia siedzą w murach (miejskich) i nie chcą wracać na wieś, żeby strajk zrobić! Cała opinia publi czna na to czeka, „Iskra“ przygo towała już nowe wstrząsające biu letyny — a ci nie!

Nie dziwota więc, że w kołach politycznych „obożu“ panuje nie smak i katzenjammer. Tu już, pa nie, caveat consules! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Obce agen tury! Zagraniczna broń! — wszy ściuteńko było gotowe — a tu strajku ani dudu, ani slychu! Skandal!

I tak ze wszystkim. Na przy kład: Ukraińcy. Takie „Undo“ Ataman Józewskij na prochy bałki Chmielnickiego przysięgał w Warszawie, że każdy z „jego“

Przewodnik krytyk się nie biał R a d a

Zebrała się na narady panów posłów kupa — co tu zrobić, jak tu zrobić, gdyby rząd upadł?

Jak pan premier w meloniku pójdzie na Krakowskie — co tu zrobić, jak tu zrobić, radzą wśród troski.

Jeden mówi: „Trzymajmy się — grunt to zwarta kupa! w kupie łatwiej wszak coś zrobić, gdyby rząd upadł!“

Drugi radzi: „Puśćmy Ozon — co się trzymać trupa? to nam tylko szyk popsuje, gdyby rząd upadł!“

Trzeci, piąty i dziesiąty — mówców cała kupa — każdy radzi co tu zrobić, gdyby rząd upadł?

Obgadali, obradzi li przez noc najdokładniej — co tu zrobić, jak tu zrobić, gdy rząd upadnie?

A gdy rankiem każdy poszedł, gdzie jego chałupa — nikt nie wiedział już — czy jest rząd? — czy też — rząd upadł?!

GRYF.

Turyści!! Sportowcy!! Podróżni!! Automobilści!!

Kremowa o 4-ch smakach **Czekolada Week-End Plutos**

niezbędna w górach, na boiskach, na stadionach, w podróży. (055)

Herbata i polityka Co to jest fakt dokonany?

Ambasador Chin w Paryżu, dr Wel-

lington Ko, wygłosił odczyt, w którym wyraził m. in. żal z powodu pewnej inklinacji w stosunkach międzynarodo wych do uznawania faktów dokonanych. Zaznaczył przy tym, iż — rzecz osobliwa — w języku chińskim nie ma wyrazów odpowiadających zna czeniu słów „fakt dokonany“, tak, iż zastępuje je francuskie: „fait accom pli“. W kilka dni później, gdy ambasa dor przyjmował u siebie jednego ze swych rodaków, wrócił do tej samej kwestii i wyjaśnił mu znaczenie wy-

rażenia „fakt dokonany“.

— Jeśli wypiję filiżankę herbaty — zauważył gość ambasadora — będzie to fakt dokonany?

— Nie, to nie to. Jeśli ja nie po zwolę panu wypić herbaty, a pan opróżni filiżankę jednym haustem, po stawi mnie pan w obliczu faktu do konanego. Rozumie pan teraz?

Rozmówca dra Koo namyślał się przez chwilę.

— Wydaje mi się, że w takim ra zie poparzyłbym sobie usta...

leż nie ronią, tylko drobiazgami w Opolskim się zajmują, i z Trze cią Rzeszą porozumienie prasowe zakładają!

Wień znów do katzenjammeru powód w całym „obozie“, jakby innych, własnych brakowało! A tu periculum in mora! Dach się pali nad głową, a kraj zamiast na ra tunek biec, do Ozonu się gremial nie zgłaszać — boki ze śmiechu zrywa pitry jak na operetkę. Ładna operetka! Opera nie ope retka! Danse macabre!

Przewidział to już w natchnie niu wieszczym Adam Mickiewicz, gdy pisał:

„Już w gruzach leżą wszystkie zasady, choć naród był, jak — z żelaza! Bronią się jeszcze resztki gromady, ale w gromadzie — zaraza.“

Wiele, kto może, z wież Alpuhary rzucając w oczy gromadki: „Szukajcie sobie innej ofiary — lećcie ratować... posadki!“

Takie oto jest prawdziwe obli cze i „rzeczywista rzeczywistość“ w obozie, w którym panuje wio senny katzenjammer.

KONRAD JEŻYCKI

Niemiecki „Drang nach Sueden“ Basen naddunajski włączony w system „Vierjahrsplan“?

Jest rzeczą oczywistą, że „Anschluss“ był pierwszym krokiem niemieckiego „Drang nach Sueden“. Wpływy gospodarcze Niemiec w basenie naddunajskim wzrosły niewątpliwie ogromnie. Już obecnie Niemcy posiadają duże obroty handlowe z krajami naddunajskimi, a kapitał niemiecki jest tam poważnie zaangażowany.

Cyfrowo handel krajów naddunajskich z Niemcami (wraz z Austrią) wyraża się cyfrowo w procentach w sposób następujący:

	eksport	import
Czechosłowacja	21	18,7
Rumunia	26,9	38
Jugosławia	35,2	42,7
Węgry	41	44,2
Bułgaria	47,1	58,2

„Anschluss“ odbija się nie tylko na obrotach handlowych ilościowo.

Wiedeń był w znacznym stopniu, a i jest do tej pory, centrum handlowym dla basenu naddunajskiego, a zwłaszcza Węgier i Czechosłowacji. Wiele firm z tych krajów miało w stolicy dawnej Austrii swoje oddziały. Kupiec austriacki dzięki znajomości krajów naddunajskich i posiadaniu tam z dawna stosunkom stanowił bardzo ważny czynnik w handlu tej części Europy. Ale handel austriacki był w przeważnej części opanowany przez Żydów. Przyłączenie Austrii do Niemiec spowodowało natychmiastowe rugi, usuwanie pracowników, a nawet właścicieli firm żydowskich.

Z drugiej strony Niemcy nie zamierzają rezygnować z dotychczasowego zasięgu handlu austriackiego, a nawet przeciw nie starają się jego rozmiary po zwiększyć przez forsowanie eksportu. Pewną trudność stanowi tu fakt, że kraje te daleko chętniej widziały walutę austriacką niż niemiecką. Niemcy jednak mają w swym ręku bardzo silne atuty i, gdy chodzi o żywotne interesy niemieckie, nie cofają się przed żadnym środkiem. Dotychczas popierali oni swój eksport w ten sposób, że płaćli wysokie ceny za pro-

dukty rolne, zamrażali swe zobowiązania, a następnie pokrywali je eksportem niemieckich wyrobów przemysłowych na warunkach dla siebie dogodnych. Zajmując poważne miejsce w handlu krajów naddunajskich mając w swych rękach główne linie komunikacyjne i będąc największym nabywcą artykułów żywnościowych i surowców w krajach naddunajskich, mogą oni na nie wywierać wielki wpływ.

Angielska prasa gospodarcza przypuszcza, że Niemcy dążą do włączenia wszystkich krajów naddunajskich w system planu czteroletniego. Pragną oni uczynić z basenu naddunajskiego rezerwuarn środków żywności i surowców, a z drugiej strony przez jego uprzemysłowienie wzmocnić swój potencjał wojenny.

Ale ekspansja niemiecka napotyka na poważną przeszkodę w postaci braku dewiz i złota. Niemcy mogą kupować tylko za eksport towarów i usług.

Londyński dziennik „Financial News“ uważa, że Anglia i Francja powinny wykorzystać

te okoliczności i przeciwstawić się niemieckiej ekspansji w basenie naddunajskim. Wzywa również Włochy do walki konkurencyjnej z Niemcami.

Sprawa możliwości ekspansji angielskiego i francuskiego handlu w basenie naddunajskim zajmujemy się w najbliższym czasie.

Jam

Z Anglią — największe obroty Saldo ujemne z Niemcami

W ciągu ubiegłego kwartału rb. wywieźliśmy a granicę towarów wartości 278,3 mln. zł, natomiast przywieźliśmy za 335,9 mln. zł, czyli nadwyżka przywozu do Polski nad wywozem wynosiła za omawiany okres 57,6 mln. zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego wywóz z Polski przewyższał przywóz o kwotę 19,6 milionów zł.

Pierwsze miejsce pod względem wartości obrotów zajmuje Anglia, dokąd wywieźliśmy towarów za 53,7 mln. zł, a przywieźliśmy za 38,5 milionów złotych.

Drugie miejsce zajmują Niemcy z kwotą w wywozie 54,7 mln. zł i wywozie z Polski za 47,5 mln. złotych. Na trzecim miejscu stoi Belgia z kwotą przywozu do Polski za 11,4 mln. zł i wywozie do Belgii za 15,8 mln. złotych.

Do Austrii wywieźliśmy towarów za 13,4 mln. zł, a przywieźliśmy za 12,7 mln. zł.

Obroty z Francją były stosunkowo niewielkie i wyniosły w wywozie z Polski 13,3 mln. zł, zaś w przywozie z Francji — około 10 mln. zł.

Do Włoch wywieźliśmy za 14,6 mln. zł.

Do Czechosłowacji wywieziono towarów wartości 10,8 mln. zł, a przywieziono za 10,6 mln. zł.

Z wymienionych krajów saldo ujemne Polska posiada jedynie z Niemcami. Z krajów pozaeuropejskich głównym kontrahentem Polski były Stany Zjednoczone, dokąd wywieźliśmy towarów za sumę 15,6 mln. zł, a przywieźliśmy za 48,9 mln. zł.

Spadek zadłużenia zagranicznego Największym naszym wierzycielem — Niemcy

Od kilku już lat daje się zauważyć pewien spadek zadłużenia polskich instytucji finansowych za granicą.

Według obliczeń statystycznych stan zadłużenia zagranicznego polskich instytucji kredytu krótkoterminowego razem z bankami państwowymi, komunalnymi, domami bankowymi i większymi spółdzielniami kredytowymi wynosił w dniu 1.1.1938 — 187 mln. zł, był więc o 30,8 mln. zł mniejszy, niż na 1.1.1937.

Największym wierzycielem banków w Polsce są Niemcy z kwotą 44,1 mln. zł. Drugie miejsce przypada Francji (34,4 mln. zł), trzecie Anglii (36 mln. zł), czwarte zajmuje Gdańsk (15,1 mln. zł), piąte Włochy (14,4 mln. zł), a szóste Szwajcaria (10,3 mln. zł).

Ogólna suma należności zagranicznych wspomnianych wyżej instytucji kredytu krótkoterminowego wynosi

według stanu na 1.1.1938 r. — 75 mln. zł, wykazując w porównaniu do roku poprzedniego zmniejszenie się o 3,5 mln. zł.

Zimno i szkodniki niszczą zasiewy i sady

Według informacji z kół rolniczych żyto i pszenica ucierpiały od zimna i aczkolwiek bezpośrednich szkód z tej strony nie zanotowano, to jednak nastąpiło pewnego rodzaju przeziębienie ozimin i w następstwie tego zostały one wstrzymane we wzroście.

Pszenica — a na gorszych gruntach i żyto — zostały wskutek osłabienia zaatakowane grzybkami septoriami, który w niektórych wypadkach dosięgnęły już i uszkodziły. W północnych okolicach kraju żyto ucierpiało od „pleśni śniegowej“ (fusarium).

Również i zboża jare nie mogły się wskutek tego zimna należycie rozwijać i dlatego szkody ze strony szkodników są znacznie większe, niż w inne lata. Do poważniejszych strat można za liczyć uszkodzenia zbóż jarych ze strony drutowców, pędraków i gąsienic sówek.

Oprzędzik paskowany czynił szkody na wschodzącym grochu przez ob-

jedzenie liści. Pojawił się również na rzepaku „słodyszek rzepakowy“, największy szkodnik tych plantacji. Szkód jednak, które on może spowodować, nie da się jeszcze ocenić, aczkolwiek znana jest rzeczą, że czym dłuższy jest czas kwitnienia, tym większe wyrządza on szkody.

Gąsienice na drzewach owocowych, które zaczęły już z początkiem marca żerować, pochowały się z powrotem do swych gniazd zimowych, jedynie gąsienice „wydlubek“ wyrządzały tu i ówdzie szkody przez wyzeranie pączków kwiatowych.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. inwest. I em. 81,28; II em. 81,75; 4 proc. poz. konsol. (większe) 68,38—68,50; 4 i pół proc. poz. wewn. państw. 65,00; 5 proc. poz. konsol. 70,50; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 89,02; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64,50—65,00—64,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1935 r.) 72,00—71,75—72,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1936 r.) 71,00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1935 r.) 64,00.

AKCJE: Bank Polski 116,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35,00; Węgiel 27,50; Lilpop 68,75 (ex-kupon); Starachowice 37,50—37,25.

Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji utrzymana.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziem ska (1000 zł) 54,00, (500 zł) 54,75—54,88, (100 zł) 64,00.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DŁA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPI I KATARZE
(t 15)

Czytajcie
Kowa Rzeczpospolita

Min. czeski o polityce gospodarczej

Tylko rozwój eksportu przyniesie Czechosłowacji poprawę gospodarczą

Czeski minister gospodarki Ježek wygłosił ostatnio w Pradze odczyt na temat „Gospodarstwo i polityka“.

Stwierdził on m. in., że w polityce gospodarczej dominują obecnie dwa prądy. Pierwszy dąży do usunięcia przeszkód, hamujących rozwój handlu międzynarodowego, drugi — ma na celu autarkię gospodarczą. Do pierwszej grupy należą głównie zachodnie demokracje, do których przyłączyły się Holandia, Belgia, Szwajcaria oraz kraje skandynawskie, do

drugiej kraje o ustroju totalnym.

Czechosłowacja — zdaniem min. Ježka — z natury rzeczy zależy od gospodarki światowej. Wpływa na to fakt, że produkcja Czechosłowacji jest obliczona w znacznej mierze na eksport. Przeszło trzecią część swoich produktów Czechosłowacja eksportuje, dlatego też nawet wszystkie porażki polityki gospodarczej, posiadające charakter wewnętrzny — krajowy, muszą być dokonywane i oceniane pod kątem widzenia zależności Czechosłowacji od gospodarstwa światowego.

Ta zależność była powodem, że kryzys w Czechosłowacji skończył się o rok później niż kryzys w przekroju światowym. Czechosłowacja pozostała w tyle zarówno w dziedzinie produkcji, jak handlu zagranicznego w porównaniu z przeciętnymi światowymi o około 20 proc.

Jedyną drogą, na której Czechosłowacja może osiągnąć poprawę gospodarczą, jest forsowanie eksportu oraz poprawienie zdolności konkurencyjnej wyrobów czeskosłowackich. Jeśli chodzi o jakość tych wyrobów Czechosłowacja — zdaniem min. Ježka — może się nie obawiać konkurencji, chodzi tylko o to, aby mogła konkurować również cenami. Problem ten wiąże się z całym szeregiem zagadnień z dziedziny polityki finansowej, podatkowej, celnej oraz komunikacyjnej.

Na marginesie tych interesujących uwag warto zaznaczyć, że dążenia Czechosłowacji do dalszego rozszerzania swojego eksportu nie są również obłądne dla Polski. W związku z sytuacją polityczną i gospodarczą, jaka wytworzyła się po „Anschlussie“ Polska ma duże szanse, które może i powinna wykorzystać dla przyciągnięcia handlu czeskosłowackiego do swoich kolei oraz portów, a zwłaszcza Gdyni. (m)

W kilku wierszach

SPADEK PRODUKCJI ŻELAZA I STALI W ANGLII

Według danych Brytyjskiej Federacji Żelaza i Stali produkcja surowego żelaza w Anglii w kwietniu rb. wyniosła 661.000 ton wobec 714.000 ton w miesiącu poprzednim i 680.000 ton w kwietniu ub. roku.

Produkcja stali w miesiącu sprawozdawczym wyniosła 938.600 ton wobec 1.115.000 ton w miesiącu poprzednim. W Anglii czynnych było w miesiącu sprawozdawczym 111 wielkich pieców wobec 118 w analogicznym miesiącu ub. roku.

SYTUACJA NA RYNKU ZBOŻOWYM W I KWARTAŁE BR.

Za wyjątkiem jęczmienia i nieznacznych ilości owsa, sprzedanego w clearingu i w drodze kompensaty towarowej, wszystkie inne zboża znalazły zbyt jedynie w kraju, przy czym zarówno popyt, jak i podaż — były na rynku krajowym nie wielkie. Fakt ten spowodował spokojne kształtowanie się cen.

Sytuacja pogorszyła się dopiero pod koniec pierwszego kwartału br., kiedy to przedłużający się brak dostatecznego zbytu w kraju oraz spadek cen na rynkach zagranicznych — przyczyniły się do poważnej obniżki wszystkich gatunków zbóż na rynku wewnętrznym.

PRZEMYSŁ BUDOWY OKRĘTÓW

Na odbyłym niedawno posiedzeniu prezydium gdynińskiej izby przemysłowo-handlowej dyskutowano nad sprawą opracowania przez izbę zagadnienia powstania i rozwoju rodzimego przemysłu budowy okrętów i przygotowania przemysłu wewnątrz kraju w zakresie dostaw materiałów i części do budowy statków na stoczniach polskich.

PRZED URUCHOMIENIEM TARGÓW KATOWICKICH

Wszelkie przygotowania do uruchomienia Targów Katowickich są w pełnym toku. Wiele poważniejszych firm, chcących wziąć udział w tegorocznych X Targach Katowickich w czasie od 22 maja do 6 czerwca br. wskutek zbyt późnego zgłoszenia — nie otrzymało już stoisk w halach z powodu braku miejsca.

Miejsca na wolnym terenie ciągle dopinają się. Kiosków i pawilonów zgłoszono bardzo wiele, tak, że teren wystawowy przedstawia się bogato i ciekawie.

STREFA WOLNOCŁOWA W GENUI

W włoskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret, ustanawiający strefę wolnocłową w porcie genueńskim.

Rada Handlu Zagranicznego ostrzega przed pokątnym pośrednictwem

Reglamentacja towarowa i dewizowa istniejąca w Polsce powoduje konieczność załatwienia wielu formalności zarówno przy wywozie, jak i przywozie towarów.

Korzystają z tego różni pokątni pośrednicy, którzy narzucają zainteresowanym swoje wątpliwej wartości usługi.

W związku z tym Rada handlu zagranicznego zwróciła się do zainteresowanych z apelem, aby nie korzystały z usług pokątnego pośrednictwa, lecz załatwiali swoje sprawy osobiście lub pisemnie.

Trzeba dodać, że korzystanie z tego rodzaju usług pokątnego pośrednictwa

nie tylko nie ułatwia załatwienia sprawy, lecz przeciwnie — znacznie ją utrudnia, gdyż powstają wątpliwości, co do słuszności sprawy i jej zgodności z przepisami.

Kolejarzom są potrzebne letnie mundury

Zarząd główny Zjednoczenia Koleistów Polskich wystąpił do Minister

Nowe dźwigi w porcie gdynińskim

Na nabrzeżu Stanów Zjednoczonych w Gdyni postawiono dwa nowe dźwigi, każdy o nośności 3 ton. Stare dźwigi przeniesiono na nabrzeże Rumuńskie i ustawiono przy nowobudowanym się magazynie Nr 10, który może być już częściowo eksploatowany.

Jeśli chcesz się szybko i łatwo ogolić, kup

MYDŁO-KREM-MOTYLEM
MAGISTER W. KASPRYSKI
WARSZAWA UL. PIŁSŃSKA 21

stwa Komunikacji z memoriałem, w sprawie przyznania pracownikom kolejowym, zatrudnionym w działach ruchu, służbie technicznej i drogowej letniego umundurowania.

Organizacja zawodowa wychodzi z założenia, że letnie umundurowanie powinny otrzymać poszczególne grupy pracowników kolejowych, zarówno ze względów higienicznych, zdrowotnych, jak sprawnego funkcjonowania komunikacji kolejowej.

Ministerstwo Komunikacji, przyjmując słuszne postulaty Zjednoczenia Kolejowców Polskich obiecuje zadość uczynić wskazaniom organizacji zawodowej.

Aby to tylko nastąpiło jak najwcześniej, a nie — na jesieni, co się może zdarzyć, jeśli sprawa „otrzyma bieg urzędowy“.

Czy wolno handlować w nocy?

Od pewnego czasu dochodzi do scysji pomiędzy większymi kupcami branży owocowej, którzy chcieliby ograniczyć godziny handlu w nocy z soboty na niedzielę a kupcami mniejszymi i rolnikami. Rolnicy uważają, że handel niektórymi gatunkami owoców ulegających szybko psuciu, musi odbywać się bez przerwy formalno-prawnych.

W tej sprawie odbywa się dziś konferencja w oddziale aprowiz. komisariatu rządu.



Najlepsze mydło do golenia
MYDŁO-KREM-MOTYLEM
MAGISTER W. KASPRYSKI
WARSZAWA UL. PIŁSŃSKA 21

Reportaże kolorowe

W dworskim ogrodzie

Od świtu do nocy za 1 zł 20 gr

— Gon — gon — gon — gon —
Stary Michał uderzał młotkiem w kawałek pługa, zawieszono na drucie przy bramie folwarcznej. Głośnym poćkiem rozniósł się po wsi wezwanie do pracy.

Z chałup wkrótce powyłazili dziewczki i kobiety przeciągając się i ziewając szły w stronę czworaków.

Tam już z kominów dymało i parobcy usadowili się pod drzwiami. Od chałupy do chałupy stukota w okno ta lub owa robotnica:

— Zośka!
— Janka!
— Staśka!

Szły prosto, choć ze snu niemrawe i wcale nie wypoczęte zarzucały na siebie motyki — małe, zgrabne „gracki”.

Świt. Ledwo zaróżowione niebo. Słońce świeci na dachach i po kątach pod płotami.

Mróż prawie. Dudnia trepy drewniane, kłapią rozbite piety w pończochach, albo i nie, po prostu boso.

Usiadły — lub stoją przed czworakami. Jeszcze czas. A co będą się śpieszyć? Michał na wstawanie dzwonił — zadzwonił do pracy — to się rusza.

Postukują trepami — zęby do parobczaków susza. Zimno. W ogrodzie dworskim roboty już zaczęte.

— Gon — gon — gon — gon —
— Śpieszno mu!
— Widzicie! Jak to pochopny!

Zerwały się jak kawki i z głośnym chichotem pędzą do bramy dworskiej. Nie z pośpiechu do pracy —

ino dla rozgrzewki. Tak dobrze było pod kraciastą pierzyną leżeć w twarzym śnie bez marzeń. Zimno...

Niektóra zębami szczeka — albo posiniąta, jakby trupem miała paść.

— No — no! dzieuchy, no!
Już ogrodowy ich popędza do pracy. Idą ścieżkami ocieźlate i niewolne. Bo to do swego? Na pańskie. Na dworskie.

Ledwo świt. Ledwo ptaki świergota. Rozperchły się jak stado gap i już każda na swoim miejscu.

Pracują.
Od wsi idzie pogłos wstawania. Z chałup dymy się wznoszą.

— Do roboty! Juchy! do roboty! a to lenie! Leżeć wam by się chciało do południa!

— Pewnie! Na swoje to by wstały rażno!

Ziewnęła któraś głośno:
— Auauu —
— Spać ci się chce co? pocos z chłopcem rajcowała do północy?

— A pan ogrodowy, jak młody był to z kuramy spać chodził?

— Kiejs młoda — to rob!

— A dyć robie! nie macie mnie co poganiać! Robie —

— Grzebiez w ziemi, jakbyś szczęścia szukała!

— A dyć je szukam!

— Płaca!

— I panu tyż!

Ogrodowy ziewa ukradkiem i łazi zagonami. Dziewczeta schyłone coś sadza. Zgięte grzbiety w pałak — idą liniami równymi i co rusz coś wtykają w ziemię, potem gracka zakopią.

— Gon — gon — gon — gon —
Wyprostowują się zgarbione plecy.

— Śniadanie.

Ino kiecki fruwać i dudnia po bruku drewniane trepy. Za pół godziny znów Michał w pług uderzy. Potem obiad. Godzina. I do podwieczorku.

Zgarbione plecy pała i nogi pod kołanami jakby kto popodcinał — a ogrodowy wciąż popędza.

Mają wyznaczone działki na każ-

dy dzień. Musza to zrobić.

Mróż jeszcze bierze — albo wiatr hula po ogrodzie między nagimi gałęziami — przejmując bezlitośnie aż „do szpiku kości”. Niektóra pokaszluje.

Na sekundę plecy z bólem rozprostuje — a ogrodowy już drze się —

— Robie! robie!

— Zośka! Coś ty! zmogłaś to idź

pod pierzynę!

— Robie!

— Za co?

— Za te 1 zł 20 gr na dzień. Od świtu do zmroku. Ile godzin? Na wiosnę — 10 — 15 — 16 — a potem? w lecie? — od 4 rano do 8 wieczór.

Krok za krokiem — co chwila wtykaj coś w ziemię — albo i ręką zgrabiała, albo gracka.

A ogrodowy łazi — ręce w kieszeni schował i gwiżdże.

— Gon — gon — gon — gon!

Zerwały się — nie — nie zerwały — tylko z łękiem, wolno odchylały grzbiety i wolno idą z grackami do chałup, po drodze tu i tam przystaną. Włazą pod pierzyny. —

— Gon — gon — gon — już 4!

Po całodziennym trudzie

weselo i beztrosko płynie czas w świetlicy Polskiego Białego Krzyża

Godzina 7-ma wieczór. Cichna rozkazy dowódców, kończą się godziny szarego dnia koszarowego. Tu i ówdzie przemknę żołnierz, zasalutuje jakiejś przechodzącej „wyższej władzy” i — ginie w wielkim budynku.

Za chwilę rozpocznie się wieczorne życie żołnierzy.

Przy nauce

Siedzą w białych, sosnowych ławach, słuchając z uwagą wykładu.

Jest lekcja historii. Młoda nauczycielka z Pol. B. Krzyża jest w trakcie opowiadania przegranej bitwy pod Grochowem.

Niestety, olszynka grochowska padła...

Przerywa jej jakiś głos z gromady żołnierskiej:

— Nas tam nie było! Dostałoby się moskalom!

Nie wiadomo, kto się odezwał. Krótko strzyżone głowy zatracają indywidualność wyglądu. Jest to może głos jednego, a może i wszystkich?

Wkrótce wywiązuje się dyskusja: pytania i odpowiedzi, zrazu nieśmiało, sypią się potem rażno...

Dużo z nich mówi gwarą. Są przecięt z różnych krańców Polski! Ale rozumieją się wszyscy; łączy ich nie tylko pobudka na ćwiczenia, ale nauka i zabawa w świetlicy.

Na kursie rolniczym

Część, pochodząca z dalekich kresów, posiadacze własnych „majątków” — kilku morgów ziemi, chętnie uczęszczają na kurs rolniczy, zorganizowany przez Białą Krzyż, a prowadzony przez fachowego instruktora.

Uczą się, jak praktycznie i tanim kosztem uprawiać ziemię, aby wydajniej rodzila, jak zorganizować gospodarstwo i założyć pasiekę.

Potem, jak wrócić z wojska, nie jednego gospodarza zapędza w kóz róg swoją pracą „w chałupie i na roli”. Dlatego też kurs cieszy się stale dużą frekwencją.

A najweselej — w świetlicy!

Po nauce — chwila odpoczynku w świetlicy. Odpinają pasy z ładunkami i zasiadają wygodnie przy stolikach i stolikach do gier.

Radio nadaje jakąś wesołą audycję. Przy stolikach gwar: — można teraz stoczyć bezkrawną „bitwę morską”, zdekonizować króla w „Szachach”, lub wytluc wszystkie pionki w „warcabach”.

Dużym powodzeniem cieszy się gra — w rodzaju bilardu — Alfa, lub też mały futbol, gdzie namiętnie kopią piłkę — marionetki!

Co chwila rozlega się wesoły wybuch śmiechu i okrzyki w „narzeczu” i wowskim lub z okolic Wilna.

— No, panowie! — woła kierownic

ka świetlicy. — Proszę do mnie, chce poczytać.

Zastawia drzwi do drugiego pokoju stołem i zaczyna się wydawanie książek.

— Ale nie jest to tak łatwo zdecydować się na wybór książki! Ciekawy tytuł nie zawsze odpowiada treści. Powieści podróżnicze, o wynalazkach i przygodach są z góry zamawiane.

— Jakież autor cieszy się największym powodzeniem?

— Oczywiście — Sienkiewicz! — „Trylogia” przechodzi przez ręce prawie każdego żołnierza!

Przy książkach nawiązuje się szczerą i serdeczną pogawędkę. Każdy z tych „dużych uczniów” ma coś do powiedzenia.

Oto jeden z nich spodziewa się latem, po powrocie z wojska, syna — „czy pani kierowniczka wie już o tym?”.

— Skądże to wiadomo? — pyta zdziwiona pani.

— O, już ta ja swojej babie przykazałem, że musi być syn, inaczej nie chce!

Drugi opowiada o swoich planach gospodarskich. Ma 1.000 złotych... stara chałupę sprzeda, może razem za to kupi coś w Lubelskim... — Tam podobno tania ziemia? — Jak pani kierowniczka myśli?

„Pani Kierowniczka” — musi być chodzącą encyklopedią: — wszystko wiedzieć i na wszystko doradzić! W drugim końcu sali — występ artystyczny: — ktoś śpiewa, jakiś plutonowy gra na skrzypcach.

Bardzo wesoło i beztrosko płyną wieczorne godziny w świetlicy żołnierskiej!

Tak pracuje instytucja, której początek datał p. Helena Paderewska, małżonka ówczesnego Prezydenta Ministrów. (M. K.).

Bretoński spokój i cierpliwość
Pół roku czekała na podjęcie wygranej

Jeżeli ktoś ma to rzadkie szczęście wygrać większą sumę na loterii, zazwyczaj nie może się doczekać, kiedy te pieniądze dostanie do ręki. Jedzie taksówką, irytuje go każde parę minut czekania. Urzędnik w kasie loteryjnej jest przyzywczajony do gorączki złota i nie sobie z tego nie robi.

Tenże urzędnik jednak zdumiał się niemalo — a działo się to w kasie loteryjnej w Paryżu — kiedy szorstka jakaś ręka podała mu do zrealizowania przed paru tygodniami los, który wygrał większą sumę w ostatnim ciągnięciu zeszłego roku. W Polsce los przepada, jeśli go nie podjęto w ciągu trzech miesięcy. We Francji jednak, która loterię mniej państwowa, a bardziej po kupiecku prowadzi, los podlega tym samym prawom przedawnienia, co każdy inny papier wartościowy.

W pierwszej chwili urzędnik pomyślał, że chodzi o jakiś szwindel. Kiedy jednak spojrzał na szczerą twarz wieśniaczki bretońskiej, opuściły go wątpliwości. Zaciekawiony zapytał, dlaczego szczęśliwa wybranka losu tak późno się zgłasza.

Odpowiedź, którą otrzymał w bretońskim języku, wyjaśniła sytuację. Dobra kobieta dowiedziała się wprawdzie zaraz o wygranej, ale naprzód nie było jej tak pilno potrzeba pieniędzy, po drugie nie ma zaufania do kolei, a po trzecie słyszała, że w Paryżu, takim wielkim mieście lubią pieniądze ukraść. Wolą więc zaczekać, aż się nadarzy sposobność. Właśnie się teraz nadarzyła, bo jej sąsiad również wygrał dużą sumę w ostatnim ciągnięciu. Przyjechali więc razem, było im rażniej i bezpieczniej na kolei.

Bretonka nie okazała najmniejszego wzruszenia przy podejmowaniu pół miliona franków, i najspokojniej opuściła lokal loteryjny, nie słuchając prośb kwestarzy, którzy we Francji tak samo jak w Warszawie oblegają kasę loteryjną.



Fifi: A wczoraj powiedział to samo do Zosi!

Zewsząd...

KRWAWY 1 MAJA

Z obchodu pierwszomajowego w Vianna di Castello w Portugalii powracało przepelnionym autobusem kilkadziesiąt osób. Na przejeździe kolejowym autobus się zatrzymał z powodu defektu. W tej chwili nadjechał pociąg pośpieszny, który całą siłą rozpędu wpadł na samochód. Skutki były straszne. 21 osób padło trupem. Ciało ich wlokła lokomotywa na przestrzeni dwóch kilometrów. 19 osób ciężko rannych odstawiono do szpitala.

DOBRY SPOSÓB

Kiedy wielki Washington był jeszcze członkiem parlamentu, rozważano w Kongresie sprawę armii stałej. Jeden z posłów postawił wniosek, aby armia ta nie przekraczała 300.000 ludzi. Wtedy Washington zabrał głos i oświadczył, że się najzupełniej zgadza z przedmówcą, ale tylko pod tym warunkiem, że armia wroga będzie ograniczona do najwyższej 200.000 ludzi. Wybuchł ogólny śmiech, wniosek upadł i Kongres uchwalił bez sprzeciwu znaczne kredyty na wojsko.

ZGRZYT GILOTYNY

W poniedziałek odbyło się w Paryżu na Boulevard Aragon publiczne stracenie przestępcy. Jest to pierwsza egzekucja po dwuletniej przerwie. Pod gilotyną padł niejaki Moysse, który zamordował swe nieślubne dziecko i wrzucił je do kanału miejskiego. Prezydent odrzucił prawo łaski, ponieważ zbrodnia dokonana była ze szczególnym okrucieństwem.

CZY DOPIYNAŁ?...

Określ transatlantyczny Westerland zawiadomił drogą radiotelegraficzną władze policyjne na wybrzeżu angielskim, że zbiegł z okrętu niejaki Tesing, którego odstawiono ze St. Zjednoczonych w ręce władz angielskich. Tesing przebywał w oddziale szpitalnym okrętu. W pewnej chwili skorzystał z przejazdu okrętu w pobliżu wybrzeża i skoczył przez okno w morze. Pasażerowie z pokładu widzieli, jak silnymi rzutami w szybkim tempie kierował się ku brzegowi. Pomimo odległości około 5 kilometrów od lądu przypuszczają wszyscy, że Tesing zdołał dopłynąć do brzegu.

NESTOR ZŁODZIEI

Policeja paryska aresztowała w autobusie linii Porte de Neuilly — Porte Daumesnil 78-letniego Włocha, Giovanni Conte, nestora złodziei francuskich, który odsiadywał kary prawie już we wszystkich więzieniach świata. Został on przyłapany na gorącym uczynku kradzieży „pokazowej” oraz „instrukcyjnej”, którą odbywał w towarzystwie dwóch swoich uczniów — Turków.

SZYKUJĄ SIĘ NA KOLONIE

Staraniem Państwowego Związku Kolonialnego, okręgu berlińskiego są urządzone pięciomiesięczne kursy przeszkoleniowe, obejmujące wszystkie zagadnienia, dotyczące służby kolonialnej. Na kursach tych jest udzielana nauka języków murzyńskich. Poza tym wykłada się m. in. administrację kolonialną oraz technikę krajów tropikalnych.

MEBLE Władysław Luks
W-wa, Al. Jerozolimskie 7 Złota 40
(036)

**ZMYWACZ
MLECZKO
KREM
PUDER**

Juventa
TO OSTATNI WYRAZ
NOWOCZESNEJ KOSMETYKI
ZAPEWNIJAJĄ PIĘKNO
MŁODOŚĆ, POWODZENIE
PARF. D'ORIENT
S.A. WARSZAWA
(1 20)

FUTRA A. SCHOLL
WIELKI WYBÓR
CENY NISKIE
WARSZAWA
Marszałkowska 124
POZNAN
Plac Wolności 8
(1 14)

Z wędrowki po Śląsku

W krainie czarnych diamentów

Wśród ludzi-kretów

Jako pierwszy etap mojej wędrowki obrałem sobie kopalnię hr. Renarda w Sielcach pod Sosnowcem.

Jeszcze przed wejściem do kopalni, obleciał mnie strach, bo przecież miałem zjechać na 640 mtr. w dół. Lecz gdy przestąpiłem próg portierni i ujrzałem sortownie, do której podjeżdżały długie rzędy małych wagoników, naładowanych świeżo wydobytym węglem, ciekawość wzięła górę nad strachem.

Raz po raz winda wyciągała naładowane wagoniki węgla. Zajrzałem przez zakratowane drzwiczki do tej 640 metrowej przepaści tchnącej grozą i tajemniczością i znów mnie strach obleciał. Nie było czasu na za stanowianie się, bowiem otwarły się drzwiczki windy i wyszło z niej dwóch młodych podszytgarów, którzy mieli być uzupełnieniem całości naszej wycieczki po kopalni.

Wchodząc do windy przydzielony mi nadzorca przeżegnał się. Winda zaczęła opadać w szalonym tempie. Mnie się zakręciło w głowie i zrobiło bardzo niewyraźnie.

Jeszcze tylko pięć minut tak pojedziemy — objaśniał mi przewodnik patrząc na mą pobladłą twarz.

Lecimy w bezdenną przepaść

— A wie pan, że to bardzo przyjemnie tak zjeżdżać w dół — wysiliłem się na uprzejmą odpowiedź, ale twarz miałem tak zzieleniałą, że przewodnik uśmiechnął się tylko ironicznie z mojej bohaterkiej miny.

Po upływie paru minut jazda stała się jeszcze „milsza“. Winda rzuciła parę metrów w dół lub w górę, to znów chwilami miałem wrażenie, że drewniana klatka urwała się i lecimy w bezdenną przepaść. Nagle maszynista zaczął hamować, po chwili winda lekko stuknęła o dno szybu. Wyskoczyłem z niej jak oparzony i zacząłem szybko chwytać powietrze niby ryba wyleciała z wody.

Znaleźliśmy się na stacji podszybowej, na którą co chwila wpadały z pędem wagoniki z węglem ciągnięte przez specjalną kolejkę linową.

— „Szczęść Boże“ — przywitaliśmy pracujących tu górników, starym od dawien dawna przyjętym pozdrowieniem.

Potem wyruszyliśmy na długą dwukilometrową wędrowkę jasno oświetlonym chodnikiem. Naraz chodnik zaczął się szybko zniżać i jakby uciął. Zrobiło się nagle ciemno. Zniknęło obmurowanie sufitu i ścian. Teraz dopiero zauważyłem, że nie mam w ręku lampy, którą mi wręczono gdy wsiadałem do windy, pozostawiłem ją pewnie po drodze w chodniku. Widać moje zakłopotanie stary nadzorca uśmiechnął się, otworzył torbę i wyjął z niej moją lampę mówiąc:

— „Mocie panie. Ino drugi raz nie oświećcie jej gdzie na filorku, bo możno późno do ni nie trafić“.

Serdecznie podziękowałem za oddaną mi przysługę.

Tama powietrzna

Po półkilometrowej wędrowce (teraz odważnie kroczyłem pierwszy) usłyszałem straszne wycie i szum wody. Gdy podszedłem bliżej ujrzałem jakgdyby bramę zbitą z desek.

Próbowałem ją otworzyć, lecz na próżno. Uśmiechneli się moi towarzysze, a stary przewodnik podszedł i zreczynem szarpnięciem otworzył nacięcie połowe „bramy“. Nie była to jednak, jak się później dowiedziałem brama, lecz tama powietrza. Parcie wiatru na nią było tak silne, że nie mogłem jej otworzyć nawet oburącz, a przecież każdy z górników otwierał ją jedną ręką. Wędrując dalej usłyszałem naraz turkot wagoników. Ze zdumieniem ujrzałem starego wychudzonego konia, który ciągnął aż 8 na

ładowanych wagoników węglem pod

szyb. Po kilku minutach doszliśmy do tzw. pochylni (z której co chwila wpadały z trzaskiem cztery wagoniki z węglem, a wjeżdżało na górę osiem i dziesięć pustych wagoników).

Czekamy na wybuch

— „No teraz panie pójdziemy na filor“ — powiedział nam tajemniczo przewodnik.

„Filor“ jest to miejsce, w którym górnicy drążą dłutami ogromne, bo półtora i dwumetrowej głębokości otwory. W otwory te zakłada się dynamit. W tej chwili właśnie górnicy mieli podpalać lonty.

Na ogromnej, 40 metrowej powierzchni czarnej ścianie zwisało około piętnastu długich sznurków, których końce tkwiły w otworach. Dla bezpieczeństwa wyszliśmy wszyscy w boczny chodniczek, a tylko jeden z górników został na filarze. Ale po upływie pół minuty wybiegł i ten ostatni z górników, który podpalił lonty. Każdy teraz oczekiwał na wybuch

dynamitu... Zapanowała grobowa cisza...

Jeszcze kilka sekund i potężny huk rozdarł powietrze, a małe węgiel opadając sklepienia korytarzyka zasypał mi twarz. Górnicy przy każdym z wybuchów kładli jeden z patyków na ziemi. Jak się później okazało każdy z nich po skończonej detonacji liczył swoje patyki i było ich tyle ile było założonych ładunków dynamitu.

Jeszcze parę minut czekania, weszliśmy na filar. Ogromne kawały węgla wielkości dużego pieca kaflowego leżały porozrzucone na całej przestrzeni. Ładowacze zreczynem wrzucali węgiel do wagoników, które pomocnicy wypychali a pochylnię i przy pomocy specjalnej małej maszynki w rodzaju windy opuszczali na główny chodnik na dole.

Umocnienie filaru

Podziękowałem górnikom i pożegnawszy ich słowem „Szczęść Boże“

wybrałem się w dalszą wędrowkę o kilkadziesiąt metrów wyżej na filar z którego już wybrano węgiel.

Zbudowano tu zapórę, przez którą przechodziła olbrzymia rura. Przy pomocy specjalnych pomp włączano przez tę rurę wodę z piaskiem, który zatrzymywał się wewnątrz filaru — tam gdzie dawniej był węgiel, a woda spływała do ścieków.

Naraz w głębi korytarza zamajaczyło światło. Przewodnik nasz zawołał radośnie:

— „Ocho pon stygar idom“ — i rzeczywiście po chwili zbliżył się do nas stygar.

Podszedł do mnie „pon stygar“ i uprzejmie zaproponował mi, że gdybym chciał zobaczyć coś bardzo ciekawego co rzadko zdarza się na tejże kopalni to żebym przyszedł tu jeszcze jutro. Bardzo serdecznie podziękowałem za zaproszenie i przyrzekłem przyjść do kopalni po raz drugi.

PRAWDZIC

Uśmiechnij się

DIAGNOZA

— Co sądzi pan doktor dziś o zdrowiu mego męża?
— O, znacznie lepiej, nabrał więcej pewności siebie.
— Z czego pan to wnioskuje?
— Z tego, że za pierwsze dwie wizyty zapłacił po 20 złotych, a za dziesiątą tylko 5 zł.

KREWNY

— Czy świadek jest krewnym oskarżonego?
— Czy ja wiem? Może.
— Co to znaczy „może“? Co to za żarty?!
— To nie żadne żarty, panie sędzio, bo ja jestem podrzutkiem.

DOWÓD OSOBISTY

Rzecz dzieje się na stacji pogranicznej. Do przedziału kolejowego wkracza żandarm dla sprawdzenia dowodów osobistych pasażerów.

— Pański dowód? — zwraca się do jednego z podróżnych.

Podróżny zaspawany wyciąga przez omyłkę jadłospis restauracji, w której ostatnio posiłki się.

Żandarm bierze do ręki kartę i czyta:
— Główka wołowa, mózdzek cielęcy, pierś indyka — dziękuję, zgadza się.

MODLITWA CZTEROLETniego

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:

— Panie Boże, proszę Cię bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie się z nimi obchodzić.

Z tobołami na plecach, piechotą

Kramarz wędruje z miasta do miasta

Pionierzy zawodu pracują w najcięższych warunkach

Toruń, w maju.

W czasach przedkryzysowych byli u nas na Pomorzu nie bardzo liczni. Teraz jednak po kilku latach chronicznej depresji gospodarczej urosli w tysiące. Są zjawiskiem tej ciężkiej walki, jaka w masach pracujących toczy się o codzienny kawałek chleba.

Z tobołami na plecach

Handlarze rynkowi, ci w większych miastach, gdzie targi są ciągle a jarmarki częste, posiadają swoje stałe stragany i uchodzą za szczęśliwców. Drudzy, ci z mniejszych miejscowości wędrują obciążeni tobołami po obszarze całego województwa — z targu na targ, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust i wiodą życie gorzkie od cygańskiego.

Związki kupieckie patrzają się na tych ludzi krzywym okiem. W rzeczywistości zaś są to ludzie dzielni, pełni inicjatywy i energii, zasługujący na szacunek, którzy znalazłszy się w obliczu nędzy nie chcą pójść na dno, ale z zaciętką odwagą chwytają los za włosy, aby nagiąć go ku sobie.

Oto fragmenty rozmów, przeprowadzonych z kilku przedstawicielami tej sfery.

Od warsztatu do straganu

— Byłem formiarzem w fabryce maszyn rolniczych — opowiada pierwszy. — Fabrykę zamknęli. Przez 13 tygodni pobierałem zasiłek rutawowy z Funduszu Bezrobocia. Gdy się wyczerpał, stanąłem przed zagadnieniem: Co począć teraz? Włóczyć się po opiekach społecznych, po różnych komitetach i skamlać o wsparcie? Na to byłem za dumny! Zliczyłem swoją kasę: było w niej 40 zł, teść dopożyzył mi 10, brat 15 i z tym kapitałem 65 zł rozpocząłem handel rynkowy. Blisko trzy lata już sterczę przy straganie. Marzę o tym, żeby wrócić do fabryki, ale na razie nie ma po temu widoków. Bądź co bądź nie karmi mnie niczyja łaska a własna praca — dodaje zamyślny interlokutor podrzucając głową. — Większość dzisiejszych straganiarzy to tak samo dawniejsi robotnicy, rzemieślnicy fabryczni a nawet urzędnicy.

— Mój kapitał zakładowy informuje liny — wynosi okragło sto złotych. Tym kapitałem muszę zrobić taki obrót, żeby dochód wystarczył na wy-

żywienie rodziny, komorne, wykup świadectwa przemysłowego, opłacenie podatków i postojowego na rynekach, wreszcie na zakup towaru i jego przewóz. Nie jest to łatwa sprawa i trzeba dużo wysiłku, aby powiązać koniec z końcem.

Pionierzy

— Ja jeżdżę po prostu od parafii do parafii — zwierza się trzeci. — Targi, jarmarki, odpusty obchodzę kolejno przez cały rok boży. Marna to dola, psia dola! Noce spędzam przeważnie w poczekalniach dworcowych, odżywiam się wyłącznie suchym chlebem, za dnia zmierzyszy na rynek nie mogę pozwolić sobie na szklankę gorącej herbaty, a to wszystko dlatego, że zarobek jest kiepski i zmusza do liczenia się z każdym groszem.

Piękny to rys charakteru u owych obywateli, z których rekrutują się ci wszyscy straganiarze, przekupnie, targowcy, jarmarcznicy, pituldy — jak ich zależnie od regionu nazywają — że zamiast korzystać z dobroczynności publicznej woli być swój choć biedny i twardy opierać na własnym wysiłku.

Pionierskie zaiste natury!

Z inicjatywy bydgoskiego Polskiego Zjednoczenia Drobnych Kupców i toruńskiego Związku Handlarzy Rynkowych odbył się w Toruniu zjazd chrześcijańskiego kupiectwa rynkowego z Wielkiego Pomorza.

Udział w obradach wzięło 150 dele-

gatów; poza tym byli obecni reprezentanci władz oraz prasa.

O ochronę zawodu

Bardzo ciekawy referat o roli drobnego kupiectwa targowego w handlu narodowym wygłosił znany na Kujawach działacz Stronnictwa Pracy p. Kostusiak z Inowrocławia.

Mówca w obszernych wywodach zobrazował sytuację prawną i gospodarczą handlarzy rynkowych w granicach województwa pomorskiego i w rezultacie swoich rozważań wysunął następujące postulaty:

1) Domagamy się równych praw dla targowców i handlarzy rynkowych we wszystkich powiatach Wielkiego Pomorza.

2) Domagamy się przywrócenia jarmarków kramnych i targów kramnych w całej pełni tam wszędzie, gdzie je zniesiono.

3) Domagamy się wydawania licencji na handel domokrajny tylko obywatelom chrześcijańskim narodowości polskiej.

4) Domagamy się energicznego tępienia przez władze handlu dzikiego,

operującego bez świadectw przemysłowych i nie placącego podatków.

5) Domagamy się budowania hal targowych.

6) Domagamy się w celu skuteczniej walki z inwazją żydowską wydanej pomocy ze strony czynników miarodajnych dla istniejących chrześcijańskich kas bezprocentowych oraz zakładania takich kas w miejscowościach, w których jeszcze nie istnieją.

7) Domagamy się przedstawicielstwa w Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Zjazd zakończył się uchwaleniem rezolucji, w której uchwycone zostały i obszernej sprecyzowane żądania, jakie przytoczyliśmy powyżej.

Jak się dowiadujemy, powstanie w najbliższej przyszłości jeden centralny związek, który zjednoczy w swoich szeregach wszystkich handlarzy rynkowych i targowców z terenu Wielkiego Pomorza.

Ciężki ten, pionierski zawód zastępuje na pełne poparcie społeczeństwa i uwagę ze strony czynników miarodajnych.

J. Ch.

„Pan nie jest elegancki“

Kapelusznicy walczą z modą chodzenia bez kapelusza

W Rio de Janeiro powstało towarzystwo, które wypowiedziało wojnę mężczyznom chodzącym bez kapelu-

sza. Jest to jeden z dalszych objawów walki, jaką fabrykanci kapeluszy oraz magazyny wydały modzie chodzenia bez kapelusza, rozpowszechniającej się coraz bardziej.

Zgodnie z temperamentem poludniowo-amerykańskim nie przebiegała ona w środkach. Towarzystwo zaangażowało wielką ilość pięknych kobiet, które mają za obowiązek telefonować do mężczyzn chodzących bez kapelusza i pouczać ich, że jest to moda bardzo nie elegancka.

„Branża kapeluszy“ przywiązuje bardzo dużą wagę do tego rodzaju propagandy.

MALŻENSTWO

Ona: — Ach, jak pięknie! Patrz-no, przyroda obudziła się ze snu!

On: — Nic dziwnego, skoro tak krzyczysz!

(Ric et Rac)

14 właścicieli jednego psa

wpedziło Jachimka do kryminału

W jednym z pism pojawiło się ogłoszenie, że przybłąkał się pies i jest do odebrania pod takim a takim adresem.

Wielkie było zdziwienie znalazcy, gdy po psa zgłosili się niemal jednocześnie dwaj przyzwóciście wyglądający panowie i jedna pani, przy czym wszyscy troje zgodnie twierdzili, że pies jest ich własnością. Pies również łasił się do wszystkich trojga i — sprawa wydawała się niemal nie do rozstrzygnięcia, gdyby nie to, że znalazcy przyszło do głowy usta-

lić datę zaginięcia psa. Okazało się, że ten sam pies zginął trzy razy w różnych terminach.

To spowodowało, że troje właścicieli psa zwróciło się do policji, która — aresztowała sprzedawcę psa Bera Jachimka.

Dowcipny Jachimiek wytresował psa w tej sposób, że sprzedawał go, pies na rozkaz szedł z nabywcą, a na drugi dzień wracał.

Śledztwo ustaliło, że za pomocą trzech takich psów Jachimiek oszuł

Teoria i ustrząsająca rzeczywistość Gehenna sowieckiej kobiety Równouprawnienie bokiem wyłazi

Komunizm głosi równouprawnienie kobiet i stawia ten postulat na naczelnym miejscu. W Rosji sowieckiej kobieta uzyskała pełne prawa od początków rewolucji. Ciskano gromy na systemy „burżuazyjne”, które ograniczały niektóre prawa kobiet, jak np. głosowanie, zapominając, że w takich krajach jak przypuścimy Francja, kobieta obdarowana jest mnóstwem przywilejów, o jakich nie może marzyć mężczyzna.

Kobietę w Rosji zrównano z mężczyzną. Czy dobrze na tym wyszła, niech odpowiedzą pisarze komunistyczni.

Mniej pracujesz – mniej zjesz

W jednym z numerów „Czerwony Górnik” A. F. Nikolenko opowiada o losach kobiet zatrudnionych w kopalni im. Kl. Woroszyłowa. Kobiety śpią w barakach razem z mężczyznami, nie mają ani oddzielnych łóżni, ani ubikacji. Pracują w sztolni, a ponieważ nie mogą wydobyć tyle samo węgla co silni mężczyźni, przeto otrzymują gorsze wyżywienie i zmniejszoną zapłatę w myśl hasła „mniej pracujesz, mniej zjesz”.

Mężczyźni napastują kobiety młodsze, wobec czego zarząd kopalni zwrócił się do władz o powiększenie etatów dla lekarzy ginekologów i wenerologów. Te, które nie piją wódki i nie biorą udziału w orgiach są uważane za złe koleżanki i towarzyski, szytgarzy nakładają na nie dodatkowe roboty i nie cofają się przed okrutnym biciem. Wszystko to się dzieje pod okiem władz, spokojnie obserwujących katownię im. Kl. Woroszyłowa.

„Równouprawnienie”

W innych kopalniach nie dzieje się lepiej. Obywatelkę Nadieżę Graczewą zgwałcono i zabił kilku mężczyzn. Kiedy udała się na skargę do zarządu usłyszała odpowiedź:

— My wam tu pokażemy skargi! Postępujcie jak burżujka, której się chce przywilejów. W ZSRR panuje równouprawnienie!

Inny publicysta sowiecki M. M. Ragulin w urze kwietniowym „Komsomolskiej Prawdy” zabiera głos w o-

brzymim artykule na półtorę kolumny pt. „Los współczesnej kobiety”.

Kobiety mające dzieci coraz częściej zjawiają się w ZAGS (urząd stanu cywilnego — przyp. red.) i żądają rozwodu dla „ratowania dzieci”. Dom, w którym wiecznie pijany mąż spędza chociaż kilka godzin staje się siedliskiem demoralizacji. Mężczyźni odwiedzają w obecności żon wolnomyślnie kobiety i dzieci są świadkami ohydnych scen. Ze wstydem należy stwierdzić, że członkinie partii komunistycznej rozsadzają rodzinę swoim wyuzdaniem godnym burżuazyjnych prostytetek, a nie kobiet ZSRR. W komsomolskich komórkach kwitnie jawna rozpusta.

Komsomolka

„Jedna z komsomolek w pewnej sprawie na zebraniu oskarżyła publicznie sekretarza o gwałt pod groźbą rewolweru. Zwołano sąd, który stwierdził, że komsomolka Nina F. tego dnia, w którym miała zgwałcić sekretarza była aresztowana za pijactwo na wartowni jednego z pułków moskiewskich pobita przez żołnierzy i odtworzona na przymusowe leczenie jako chora na weneryczną chorobę. W szpitalu legitymowała się legitymacją partyjną, wobec czego ją zwolniono. Sąd zbadał wielu świadków i przekonał się, że komsomolka Nina F. odwiedza żonatych komunistów i odciąga ich od bezpartyjnych żon, wobec czego postanowił oskarżyć ją za perfidne kłamstwa i łamanie komunistycznych moralnych zasad wykluczyć z komórki na przeciąg lat trzech”.

„Chronić matki!”

M. M. Ragulin żąda kary śmierci na rozpustnicę zohydzaające życie ro-

dzinne sowieckich stadel i woła o ochronę i o przywileje dla uczciwych matek. „Uczciwa kobieta w naszej ojczyźnie jest pomiatana i traktowana jak szpieg faszystowski. Prześladowa się ją, odbiera dziecko, zmusza do pracy nad siły, grabi, więzi, gwałci. W ten sposób nie osiągniemy zwycięstwa szybko nad wewnętrznymi wrogami państwa, jeśli nie damy należytych przywilejów uczciwej matce sowieckiej rodziny i specjalnych praw uczciwej, pracującej dziewczynie”.

Gotowimy jeszcze któregoś dnia przeczytać o ukazie Stalina, nakazującym ustępowania miejsca kobietom w tramwajach i o masowych egzekucjach tych niewiniątek, które do tej pory można było zdobyć za parę podczoch, jak to opisywał piewca sowieckiego życia Pantaleimon Romanow.

Ale nim to nastąpi, kobietę w Rosji czeka długa droga krzyżowa.

Dr SOT.

WYGODNY

I PRZY WSIADANIU
I PODCZAS JAZDY



Czterodrz. kabrio

20% ulgi podatkowej

Ford „10”

BRACIA STEFAN, PIOTR BERGMAN, INŻYNIEROWIE
AUTORYZOWANI SPRZEDAWCY NA POLSKĘ
FORD MOTOR COMPANY

Żałował wody, lecz budował teatry Oszczędności na aktorskiej biedzie Prezes, sprzedawczyk, tyran i niegodziwiec

M. Rulikowski w ciekawej pracy publikowanej w wydawnictwie „Scena Polska” pt. „Teatr Warszawski” (1825—1915) nakreślił sylwetki niektórych prezesów ówczesnych teatrów rządowych.

Ciekawym typem był Józef Rautenstrauch, o którym ustalili się opinie jako o sprzedawczyku, tyranie i człowieku niegodziwym.

Rautenstrauch pochodził z warszawskiej rodziny mieszczańskiej i jeszcze w r. 1790 otrzymał nobili-

tację. Jako młody oficer kręcił się w towarzystwie z „Pod Blachy” i udawał przyjaciela ks. Józefa. W powstaniu 1830 r. udziału nie brał, idąc śladami takich jak Różniecki, otrzymał więc w nagrodę nominację na generał-adiutanta, członkostwo rady administracyjnej Królestwa, zarząd główny komunikacji lądowej i wodnej, prezesurę teatrów rządowych, zarząd nad pałacami cesarskimi i księstwem łowickim.

Rządził sprawnie, był typowym urzędnikiem. Przed wyższymi od siebie płaszczył się, niższych maltretował, poniewierał i gnębił. Jako prezes teatrów rządowych zasłynął z niewiarogodnego skąpstwa. Artyści musieli przynosić ze sobą własne miednice, w garderobach było tylko jedno lustro, do kostiumów brakowało koszul, chustek na szyję itd. Robił awantury o każdy wydatek i doszło do tego, że żałował wody do mycia. Został po sobie w kasie teatralnej 500.000 złp, sumę, jak na owe czasy — zawrotną. Za jego prezesury wpłynęła subwencja z Petersburga w wysokości 30.000 rubli.

Ale Rautenstrauch wykończył Teatr Wielki według projektu i pod kierunkiem architektów Corazziego i Kozubskiego. W gmachu Teatru Wielkiego również piękna sala teatralna Nowego Teatru Rozmaitości (w odróżnieniu od dawnego teatru Rozmaitości, mieszczącego się na Krakowskim Przedmieściu). Nowy teatr ozdobił malowidłami Sachettiego, a „Kurier Warszawski” z r. 1836 pi-

sał z zachwytem: „...co do gustu, elegancji i całego urządzenia, można go (teatr) sprawiedliwie położyć do najpiękniejszych tego rodzaju w stolicach Europy”. Z małymi zmianami przetrwał do roku 1883.

Rautenstrauch zbudował teatr w Kaliszu i dokonał poważnych prac konserwatorskich w teatrach łazienkowskich: amfiteatrze nad wodą i teatrze w Pomarańczarni. Obydwa nie były czynne od roku 1828.

Dzięki staraniom Rautenstraucha w r. 1838 dopuszczono artystów do korzystania z pomocy Polskiego Stowarzyszenia Emerytalnego.

Pod Rautenstrauchem pracowało dwóch ludzi. W administracji Ignacy Koss, który zmarował dla polskiej sceny taki talent jak Dawisona, człowiek uniżony dla prezesa, a nikczemny dla podwładnych. Drugim zajmujący się reżyserią i kierownictwem Szkoły Dramatycznej, Kudlicz. Ten znowu swym despotyzmem i gwałtownością narobił wiele złego kierunkowi artystycznemu.

„Teatr nasz nie jest dla popisu obcych artystów. Gorszych nie potrzebujemy, lepszych nie chcemy mieć”. Zasada ta panowała przez cały czas prezesowania Rautenstraucha.

Został po sobie powszechną nienawiść i legendę o potworności charakteru. To pewna, że był człowiekiem dosyć marnym, służalcem, lecz doskonałym administratorem, który chociaż żałował aktorom wody, jednak zbudował pięć teatrów i zostawił znaczne oszczędności. (a)

W kraju ponurej farsy nic się nie zmieniło Cień „Rewizora z Petersburga” krąży nad sowieckim kołchozem

Nr 97 „Socjalistyczekowo Ziemliedielija” przynosi artykuł o bezustannych skargach kierowników ukraińskich kołchozów w okręgu kijowskim. Pismo zwraca uwagę na urzędników dokonujących inspekcji i żąda, aby ci urzędnicy z chwilą gdy się zjawiają na rewizję pokazywali dokumenty, legitymacje partyjne i grzecznie traktowali funkcjonariuszy kołchozów. Grubiaństwo i bicie tak się rozwieliżowało, że pracownicy kołchozów ze drżeniem witają inspektorów.

Rewident zaczyna urzędowanie

od przekleństw i wymysłów, grozi zesłaniem na Solówki, a potem gdy dostrzeże najmniejszą niedokładność, batoży najbardziej zasłużonych działaczy.

Niedawno w wielkim kołchozie „Czerwony Październik” zjawił się jakiś mężczyzna. Czapki w biurze nie zdjął, legitymacji nie pokazał, wezwał kierownika Mychajczyna i obrzucił go najgorszymi wymysłami. Mimo, że kierownik Mychajczyn jest inwalidą posiadającym order czerwonej gwiazdy, przybyły kazał go zawałanym robotnikom trzymać i własnoręcznie nabił go z batoży w nieczłowiecki sposób.

Przerażeni ludzie nie śmieli protestować. Po egzekucji niezamowny zabrał klucz od kasy, nakazał aresztowanie kierownika i odjechał, zabierając kilka tysięcy rubli. O kazało się, że był to zwykły oszust.

„Wskutek karygodnych poczynań inspektorów rolnych” — pisze „Socjalistyczekowo Ziemliedielija” — „powstaje widmo Chlestakowa z „Rewizora” Gogola, tylko jeszcze straszniejsze. Oszust batoży zasłużonych działaczy komunistycznej sprawy, bo rozuchwaliło go grubiaństwo prawdziwych funkcjonariuszy komisariatu rolnictwa.

W tym kraju ponurej farsy ciągle powtarza się to samo w kółko. Służalstwo i zastraszenie nie zmieniło się ani na jotę. Tylko carscy rewizorzy nie wozili ze sobą najałek.

drobnej sprawie, w której na śledztwie wypytywano go, skąd miał w tym a tym czasie pieniądze. Zapłatał się w odpowiedziach i wreszcie przyznał. Nie mógł jednakże stwierdzić, czy wszystkie przypisywane mu fałszerstwa są jego robotą, ponieważ, jak twierdził, „nie prowadził wykazu”. Zarówno sędzia, jak eksperci, na przewoźnie sądowym nie mogli się zdecydować przy porównywaniu, które księżeczki są prawdziwe, a które sfalszowane.

Po odsiedzeniu wysokiej kary, na którą go skazano, Cameron będzie miał zapewnioną pracę: jedną z największych firm graficznych angielskich zaangażowała go z góry na specjalistę z bardzo wysoką pensją.



Marzenia...

Z więzienia na posadę Niezwyczajna kariera fałszerza księżeczek oszczędnościowych

W tych dniach stanął przed sądem londyńskim Noel Cameron, uważany przez policję londyńską za mistrza fałszerzy księżeczek oszczędnościowych.

Przeszło przez cztery lata potrafił Cameron na podstawie sfalszowanych księżeczek podejmować regularnie niewielkie sumy w urzędach pocztowych. Wszelkie wysiłki Scotland Yardu, by go przychwycić, nie dawały rezultatu. Także wydanie nowych księżeczek wkładowych, o których eksperci orzekli, że są niemożliwe do podrobienia, nie stanowiło dla procederu Camerona przeszkody. W ciągu czterech lat podjął w 477 wypadkach przeszło 2.000 funtów szterli.

Cameron rozpoznano jako sprawcę fałszowania księżeczek przy innej

Gołąb szybszy od samolotu Oryginalny zakład Anglika

Mr. Robert Perkins, członek Izby Gmin, lotnik i hodowca gołębi, zajął się ze swoimi przyjaciółmi, iż przybędzie w samolocie do swego miasta rodzinnego, Stoud, wcześniej niż wypuszczony w tym samym czasie gołąb pocztowy.

Zakład został przyjęty i z tarasu Westminsteru wypuścił mr. Perkins jednego z najlepszych swych gołębi. W 10 sekund później udał się mr. Perkins autem na lotnisko w Heston, gdzie oczekiwał na jego samolot. Po przylocie do Stoud przesiadł się mr. Perkins do auta, lecz, przybywszy na miejsce do domu, stwierdził z żalem,

iż gołąb wyprzedził go o 12 minut i pobit rekord.

Mr. Perkins przekrął zakład.

HUMOR

NIEBEZPIECZNE PYTANIE

— N cóż — mówi dyrektor dobrotliwie do niedawno przyjętego praktykanta — niech mi pan powie, jak się panu u nas podoba i co by na przykład pan zrobił, gdybyśmy się tak zamienili? Gdyby pan był dyrektorem, a ja praktykantem?

— Natychmiast wyrzuciłbym praktykanta, panie dyrektorze.

Tam, gdzie słycać tylko żargon lub język rosyjski

Kresy w rękach żydowskich

Żyd — jedyny odbiorca chłopu białoruskiego

B. poseł Hirschhorn pisał w 1918 r. w „Judische Rundschau”: „Po doświadczeniach poczynionych przez nas z Polakami, nie możemy uznać za szczęście, że błogosławieństwo panowania polskiego objąć ma także żydów z Grodna i Białegostoku, zaś takie powiększenie państwa polskiego zmusi nas do energicznej walki”. W piśmie „Freie Sionistische Blätter” z 1919 r. czytamy: „Konieczne jest utworzenie żydowskiego związku miast składającego się z Wilna, Grodna i Białegostoku, gdzie są większości żydowskie, które by winny zostać wolnymi miastami tak jak Gdańsk”.

Cytaty powyższe mówią nam wyraźnie, jaki był stosunek żydów na Kresach wschodnich do odradzającego się państwa i narodu polskiego. A jak jest dzisiaj? Zamiast odpowiedzi przytoczę kilka faktów.

Gdy kilka miesięcy temu rabin jednego z miasteczek nowogrodzkich miał do zafatwienia interes w urzędzie wojewódzkim, musiał przyprowadzić z sobą tłumacza, ponieważ nie mówił po polsku, władając tylko żargonem i językiem rosyjskim. Znam kupców nie rozumiejących mowy polskiej, poza frazesami koniecznymi w interesie, był kocacych dotychczas gwarą żydowsko-rosyjską.

Właściciele dużego młyna motorowego w Baranowiczach w tym roku dopiero zatarli na sztylce rosyjskie brzmienie swej firmy, figuruje ona jednak na tabliczce z numerem posesji. Prawda, że na ulicy dość rzadko słyszy mowę rosyjską w ustach „wybranego narodu” (kilka lat temu było to zjawisko częste), ale w kioskach znajdują się znaczne ilości pism rosyjskich nabywanych przez żydów.

Nie można się temu dziwić. Dawna Mińszczyzna, której zachodnia poła stanowi dzisiejsze wojew. nowogrodzkie i połowę poleskiego, była określeniem, do którego Rosja spychała żydów, po wojnie zaś tu właśnie osiedlali przybysze z różnych Homlów i Orsz. Zageściło się więc od żydów po miastach i miasteczkach: są punkty, gdzie stanowią oni ponad 80 proc. ludności, ale nawet w najbardziej „polskich” miastach dochodzą do połowy niemal zaludnienia.

Ludność żydowska, aczkolwiek wyłoniła z siebie nader licznych lekarzy i adwokatów, żyje zasadniczo z handlu, przemysłu i rzemiosła. Nie trzeba być antysemitą, by stwierdzić, że ży-

dowskie interesy są ssawkami, wysysającymi zasoby i tak już ubogiej dzielnicy. Aby nie być gołosłownym, przytoczę pewne dane.

Nabywając drzewo opałowe bezpośrednio na porębie, można kupić metr sześcienny spłowanego i połupanego drzewa za 3—4 zł. Ile płacił kupiec leśny właścicielowi, skoro po opłaceniu robocizny (drwal bierze około 1 zł dniówki) mógł sprzedać tak tanio? W mieście płaci się za ten sam metr drzewa do 11 zł. Jabłka antonówki zwożone wozami do miast, suszone, przekupnie żydzi nabywali w ub. roku po 3—4 zł za kwintal.

Oto rzecz niezmiennie charakterystyczna — tutejsi ziemianie idą na rękę żydom, albo wydzierżawiając im majątki, albo powierzając administrację dóbr, lub też zawierają z nimi wszelkie możliwe interesy. Ale nie tylko ziemianie popierają żydów. Jeszcze parę lat temu oficjalnie prawie przenoszono targ na inny dzień, o ile w stałym terminie wypadło żydowskie święto. Dziś tego już nie ma, jak również skasowano niedzielne targi, które były złotym interesem dla żydów z powodu braku chrześcijańskiej konkurencji.

Mocno stojący materialnie i stale niechętni Polsce żydzi kresowi macza ją palce we wszystkich rozkładowych robotach. Każdy proces komunistyczny ujawnia poważny i kierowniczy udział żydów. Zamknięte już baranowickie koło wolnomyslicieli finansował żyd lekarz. O codziennych drobnych przejawach lekceważenia polskości mówić nawet nie warto; gorzej, że żydzi jako inteligentniejsi i zasobniejsi mają duże wpływy na autokratyczną mniejszość — na Białorusinów.

Chłop białoruski, do którego zresztą byle kupczyk żydowski zwraca się per „ty”, tak się żył z faktem, iż jedynym nabywcą jego produktów i jedynym sprzedawcą potrzebnych mu towarów jest żyd, że nie tylko pozwala się wykorzystywać gospodarczo, ale polega na żydzie jako na informatorze o zdarzeniach w kraju i za granicą; stąd też w zapadłych wsiach szerzy się komunizm i bierna niechęć do Polski.

Konieczne jest przeciwdziałanie zarówno gospodarcze, jak i polityczno-społeczne.

Robi się sporo celem rozwoju spółdzielczości, popiera się miejscami kup-

ców chrześcijan tutejszych lub przybyłych z Wielkopolski, ale to mało. Potrzebni tu są przedsiębiorcy, mogący wyprzeć żydów z przemysłu, względnie tworzący nowe formy, najważniejsze jednak byłoby trafienie do schłopiałego, zbłaźnionego potomka zaściankowej szlachty, a następnie do ciemnego, nieufnego Białorusina.

Nie wystarczą urzędowe kontakty przedstawicieli administracji, instruktorzy lub nauczyciele, konieczny jest dopływ ludzi świadomych potrzeb i zadań zbiorowych. (m. r.)

Życie św. A. Boboli w ujęciu malarza A. Borawskiego

Znakomity malarz p. Aleksander Borawski zakończył piękną serię portretów przeorów klasztoru na Jasnej Górze. Obecnie artysta wykonał kilka obrazów związanych z życiem św. An drzeja Boboli.

Kompozycjami tymi znakomity artysta zwrócił uwagę naszych sier duchownych oraz miłośników sztuki. Aktualne, a tak bliskie sercu polskiemu obrazy te budzą powszechne zainteresowanie.

Kilo truskawek — 50 zł Smacznego!

Ukazały się w sprzedaży, w niewielkich ilościach, pierwsze w tym roku inspektowe truskawki w cenie 50 zł za kg. nabywane do restauracji i na przyjęcia oficjalne.

Z powodu panujących ostatnio chłódów, truskawki gruntowe dojrzewają w rb. znacznie później, niż w poprzednich latach.

A gąska sobie skubie... Z tramwaju przed sąd Flirt to rzecz niebezpieczna

Pan Konstanty Pędzisz wracał w różowym humorze do miasta od krenowych mieszkających pod Warszawą. Wszystko mu się podobało. Chuda łączka, na której się wylegiwał w bledziutkim słońcu, śmietanki pamiętające czasy oberpolimajstrów, wesołe słowa na parkanach, gdzie ucząca się młodzież uprawia rodzimy humor i tworzy pomysłowe rysunki, czerpiąc natchnienia z lekcji higieny.

Pan Konstanty Pędzisz był patriotą, więc kochał wszystko co polskie. Był także rdzennym warszawiakiem, przeto siadł do najszczelniej zapelnionego wagonu. Jako kawalerowi z urodzenia i powołania wypadła mu w oko wytworna panna ubrana w sztuczne-go lisa i włosenny kostium.

Serce pana Konstantego nastrojone na czułą strunę wsią, wiosną i alkoholem uczyniło się miękkie jak wosk. Przecisnął się ku paniencie i zaczął rozmowę o pogodzie.

— Owszem — odrzekła panienska — ale odciski mi się porobili i znakiem tego nie bardzo się bawiłam. W lato co inszego. Rzemskie sandały można założyć i ganiać ile chcąc.

Pan Konstanty zgodził się skwapliwie. Po dziesięciu minutach rozmowy dowiedział się, że jego piękna towarzysza podróży mieszka sama, pa sjami lubi męskie towarzystwo, że tyłko w nim się obraca, co jest powodem nieuzasadnionych niepokojów ze strony właścicielki mieszkania i bardzo niestosownej ciekawości dzielnicewego.

Przeto pan Konstanty zgorzał cały i uławszy wypielegnowaną rączkę panienci obyspał ją pocałunkami. Śladka idylla przerwana została syknięciem bogdanki.

— Odcisk frajer — szepnął gorąco pan Konstanty. — Wymoczyć w gorą-

cej wodzie, żyłtke posiadam, to wytnięm napoczekaniu.

— Kiedy mnie ten starozakonny szczypie — jęknęła panienska.

Obok rzeczywiście siedział poważny handlowiec w cichej kontemplacji, za którą mogła się skrywać perfidia. Patriotyczny pan Konstanty zawrzał gniewem i szybko zajrzał pod lawkę. W tej samej chwili otrzymał potężny cios w oko, więc z okrzykiem bólu zerwał blaszany „sztyldzik” „10 strzałów za Ojczyznę” i runął na handlowca.

Ciąg dalszy nastąpił przed dyżurnym przodownikiem. Młody absolwent akademii gołędzinowskiej oskarżył pana Konstantego o znieważenie państwowego hasła i zakłócenie spokoju publicznego. Dyżurny przodownik flegmatycznie pytał o szczegóły świadków. Okazało się, że pod lawką siedziała gęś w koszyku, własność handlowca. Ów niesforny ptak szczypał kształtne nóżki urodziwej panienci i on to chciał wybić oko panu Konstantemu.

Po spisaniu protokołu pan Konstanty wraz z towarzyszką opuścił przybytek władzy.

— Karanem byłem raz — mówił gentleman — ale to się nie liczy bo mi darowali odsiadkę. Ale teraz wsiakłem.

— Ja panu walówkę przyniesie panie Kostus — szczebiotała panienska — a cierpieć nie wstyd za sprawiedliwość.

— I za politykę — dorzucił pan Konstanty, wspomniawszy, iż oskarżono go o sponiewieranie państwowego hasła.

Podniósł więc dumnie czoło i jako ofiara reżimu ruszył rażnym krokiem.

Tommy.



**ZAKŁAD
TECHNICZNO-MECHANICZNY
K. RÓŻYCKI i SYN
WARSZAWA, PUŁAWSKA 12. TEL. 4.28-90**

Specjalność zakładu remont i konserwacja maszyn produkcyjno — drukarskich

**S Y S T E M U
SCHWARZ-PRESSE**

oraz sprzedaż gotowych maszyn. Szczegóły na str. 14

MEBLE SOLIDNE NAITANIEJ **ANDRZEJ MACZEK** w WYTWÓRNI **MACZEK** Komplet, sztuki pojedyncze **CHŁODNA 36** Czy wybór dogodny warunki

Witold Poprzeczki

„Ty byś tu zdychał...”

Nowela

„Król ogrodników” spod Chicago, John Mellas O’Gorek, pan życia i śmierci sześćdziesięciu tysięcy robotników, a raczej czterdziestu dwóch tysięcy, bo osiemnaście zredukowano dzięki nowym traktorom — wzdygnął się, bo zimny Nordwind wpadł w rękawy palta, jakby chciał je przedmuchać na wylot.

— Gadem! Nowy się upija, jak wszyscy poprzedni! — zaklął nie widząc swego auta przed restauracją, co oczywiście kładł na karb skłonności do alkoholu, która musiała się widocznie obudzić w nowym szoferze.

Nagle zorientował się, że może szofer nie jest pijany, tylko policja nie pozwoliła mu stać na tak ruchliwej ulicy. Należało

najpierw zajrzeć w pierwszą lepszą uliczkę poprzeczna, gdzie napewno stał Cadillac pana prezesa O’Gorka.

Milioner wzdygnął się jeszcze raz i chwytając się lekko (ko niaczek poobiedni okazał się wyjątkowo skuteczny) ruszył krok naprzód. W tym właśnie momencie przez ulicę, która była pusta, jak kieszeń biedaka, bo deszcz wymiół wszystkich do domów — przesunął się jakiś cień...

I znowu na ulicy zrobiło się pusto. Może tylko chodniki kołysały się lekko jakby przeciwnie były temu, żeby „król ogrodników” szedł gdziekolwiek dalej — pieszko. Do czegoż to podobne?...

Nagle — jakiś inny cień podszedł z boku do pana i władcy

czterdziestu dwóch tysięcy robotników i — wyrzucił go w szczękę. Cios był dobrze wymierzony — milioner zwał się z jękiem na mokry asfalt rynsztoka. Jakiś cień — może nawet ten sam — jednym mocnym ruchem zdarł palto z milionera, bez ceremonii przewalając go dalej w kałużę, a potem...

Potem wypadki rozegrały się szybciej niż na taśmie filmowej. Po kilku minutach zza zakrętu wyjechał Cadillac milionera, w którym jechał ktoś w tym samym palcie. Jakiś cień machnął ręką, z której wyleciało coś czarnego, wpadło pod auto i — straszliwy huk rozdarł mokrą ciszę ulicy, z okien zaśpiewały szyby lecące na ziemię...

Gdzieś w oddali rozległy się gwizdki policyjne i przeciągłe wycie syreny samochodu policyjnego...

John Mellas O’Gorek wytrzeźwiał momentalnie. Wytrzeźwiał nie dlatego, żeby mu

było żal Cadillaca. Miał takich jeszcze trzy... Ale zrozumiał nagle — że bomba, która wybuchła pod jego autem była przeznaczona — dla niego, dla milionera O’Gorka, pana i władcy czterdziestu dwóch tysięcy istnień robotniczych...

Jednym sussem znalazł się przy szczątkach rozwalonego auta i — zdumiał się.

W rozbitej karoserii leżał... Wojciech Rybka.

John Mellas O’Gorek przypomniał sobie, że kiedy piętnaście lat temu przyjechał tu w poszukiwaniu pracy — ten właśnie Wojciech Rybka okradł go z reszty pieniędzy skazując go tym samym na głodową śmierć. Nie umarł wprawdzie obecny milioner, ale — musiał patrzeć na powolną śmierć głodową swego syna, który nie wytrzymał tych twardych warunków...

— Ty byś tu zdychał, Ogórek... — jęknął strzęp ludzki, konający wśród stosu żelastwa. — Ty byś tu zdychał... Ta bomba była na ciebie... za tych ro-

botników, coś ich zredukowało... Ale se przypomniał, że ci coś winien... To i oddaje... Ty byś tu zdychał... nie ja... Musiał ci mój chłopok w morde dać, że byś nie wleź do auta... Ty byś tu...

Oczy uciekły mu w tył głowy.

John Mellas O’Gorek, czyli Ogórek, „król ogrodników” spod Chicago, pan życia i śmierci czterdziestu dwóch tysięcy robotników — wpatrzył się w martwy już strzęp czegoś co było niedawno człowiekiem i...

Syreny samochodów policyjnych zbliżyły się do samego miejsca zamachu, policjanci wyskoczyli i z karabinami w rękach szli tyralierą do miejsca wypadku, gdzie wśród porozrywanych strzępów samochodu stał jakiś wysoki, przyzwyczajony ubrany osobnik, który powtarzał raz po raz:

— Panie Boze... Panie Boze... Nie pamiętaj me... nie pamiętaj me... Jo dom prace wszystkim ino temu... nie pamiętaj me...

Przed celownikami

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

Najcenniejsze nagrody dnia. Nogrota im. J. hr. Zamoyskiego 20.000 zł. Wiosenna 12.000 zł.

Nagr. im. hr. Zamoyskiego dla 4 l. st. 2400 m. W gonitwie tej, mającej tradycję przedwojenną, zmierzają swe siły najlepsze starsze konie ostatnich roczników, spotykając się po raz pierwszy pod równymi wagami. Wynik walki rzuci pewne światło na wartość wybitniejszych jednostek, zdolnych jeszcze, pomimo nadmiernej eksploatacji, do potwierdzenia dawnych sukcesów. W latach poprzednich zwyciężyły w tej gonitwie tak dobre konie jak: Ruta, dwukrotnie Atina, Forward już jako 7-latek, Hel, Krater, który zwyciężył w rekordowym dla tej gonitwy czasie 2 m. 32 s., a w roku 1935 i w r. z. lew w lew.

Dzisiaj mierzą swe siły Marap, który rozwijając się widocznie później lepiej biegł jesienią, zwyciężając te konie, do których wiosną przegrywał. Marap w r. z. ma 8 startów, zwyciężył 4 razy wygrywając 3.000 nagród, Koziennicką, Fils du Venta i Janowską, 3-cie miejsce zajął w Prudca i Derby, drugie lew w lew z Kity Villars w St. Leger i raz był bez miejsca, tj. w Wielkiej Warszawskiej, gdzie zwyciężył jego towarzysz stajenny Pasjans, dzieląc nagrodę z Kity Villars. Piano na wiosnę zwyciężył dwukrotnie, zdobywając Produca i Derby, przegrał zaś debiutując w nagr. 3.000 zł do Marapa i Neona. Jesienią widocznie nie był w formie, tak bowiem w St. Leger jak i w W. Warszawskiej roli żadnej nie odegrał.

6-letni Bandit najlepszy koń swego rocznika w r. z. startował 6 razy, osiągnął 3 zwycięstwa: zdobył po raz wtóry nagr. Jubileuszową i nagr. Cac a Papier. Jon biegnie niezbyt równo, największym sukcesem jego było zwycięstwo w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego. Stawkę uzupełniają dwaj liderzy: Peryskop, wypadkowy zwycięzca Saint Leger i dobrej handikapowej klasy Ibis.

Typujemy na zwycięstwo Marapa, wydaje nam się, że jest on lepiej przygotowany od Piano, który jednak lepiej galopuje w rb. niż w r. z. Pokonać może obydwu te czołowe 4-latk Bandit, znajdujący się w dużym porządku, ale nierównie biegnący. Wydaje się, że Jon jest słabszym od poprzednio wymienionych.

Nagroda Wiosenna 1600 m. Gonitwa ta w rb. rozgrywana będzie po raz 8-y w okresie powojennym. Podkreślić należy, że już 5-krotnie zdobył nagrodę tę żebicie hodowlanej stajni P. M. Bersona. W r. z. zwyciężyła Kypriś, córka Ersilii, tryumfatorki w pierwszym roku ustanowienia tej nagrody. Rekord tej gonitwy należy do kl. Macedonii, która zwyciężyła w r. 1934 w 1 m. 39 i pół s.

Dzisiaj największe szanse zdaje się mieć Radt +2 kg. Klacz ta w r. z. eksploatowana była b. intensywnie, startowała 7 razy zwyciężając 4. Zdobyła nagrody: Tempete, Mokołowska, im. W. Leśniewskiego i im. J. Reszkego. Biegła od 1. 7. do 31. 10. względnie równo utrzymując formę. Obecnie galopuje b. dobrze.

Najpoważniejszą jej konkurentką powinna się okazać Juturna, eksploatowana ogólnie, startowała bowiem 5-krotnie, zdobywając nagr. Morhen. W b. sezonie już przeszła dobrze, zdobywając nagr. 3.000 zł.

Galopuje b. dobrze, ale wydaje nam się, że groźniejszą byłaby na dłuższym dystansie. Rosa II była słabszą 2-latką od Rady i Juturny, obecnie jej w dobrej formie, dwukrotnie już zwyciężyła, w tym w nagr. Skrzydłowa, za co niesie 1 kg. nadwagi. W sprzyjających dla siebie warunkach może mieć szanse na zwycięstwo. Dobrze dwukrotnie przeszła Trella (—2 kg.). Galopuje dobrze Capri (—2 kg.).

Najmniejszą szanse zdaje się mieć zwycięzcy w nagr. Próbnaj — Renta (—2 kg.). Estrada biegła wczoraj.

GONITWA 1. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

... Nitrat, 3 l. og. M. Cierpickiej, 58 kg. NN.

... Korona, 3 l. kl. T. Kotlarzewskiej, 55 kg. ch. Molenda.

... Wardar, 3 l. og. Kukuczka, 58 kg. NN.

... Dora S., 3 l. kl. W. hr. Smorczewskiego, 56 kg. NN.

Nitrat galopuje dobrze powinien więc pokonać Koronę. Wardar i Dora S. mniejsze mają szanse.

GONITWA 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1300 mtr.

... La Veine, 3 l. kl. A. hr. Rostrowskiego, 56 kg. z Nicol.

... Rio Rita II, 3 l. kl. K. i S. Enderów, 56 kg. z. Gulyas.

... Joyeuse, 3 l. kl. J. Szulginowej, 53 kg. ch. Molenda.

... Aurel, 3 l. og. M. Hryniewicz-kiego, 58 kg. z. Stasiak.

... Erytrea, 3 l. kl. F. Szaniawskiego, 55 kg. i. Kobitowicz.

... Ferdynand, 3 l. og. L. Dydyńskiego, 58 kg. z. Michalczyk.

Przytomnie przeprowadzona La Veine może pokonać dobrze galopującą Rio Rita. Mają też szansę Joyeuse i Aurel. Erytrea i Ferdynand wydają się słabszymi.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.

... Sirdaropol, 4 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. NN.

... Akcept, 6 l. og. st. Krasne, 59 kg. z. Nicoll.

... Ibcus, 6 l. og. st. Wierzbno, 59 kg. z. Stasiak.

... Indus, 4 l. og. J. Boryckiego, 56 kg. z. Nowak.

... Favoritas, 6 l. og. H. bar. Maltzana, 59 kg. NN.

... Hestia, 4 l. kl. T. Grabowskiej, 54 kg. NN.

Pod dobrym żokejem Sirdaropol może pokonać Akcepta. Dobrze galopuje Ibcus. Indus (—2 kg.), Favoritas i Hestia (—2 kg.) mają szanse.

GONITWA 4. Nagroda im. J. hr. Zamoyskiego 2400 zł. Dyst. 2400 mtr.

... Marap, 4 l. og. st. Łochów, 58 kg. z. Gill.

... Piano, 4 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. z. Jednaszewski.

... Bandit, 6 l. og. S. Szwarcztajna, 59 kg. z. Michalczyk.

... Jon, 4 l. og. S. Lothe, 58 kg. z. Jagodziński.

... Ibis, 4 l. og. S. Szwarcztajna, 58 kg. z. Nicoll.

... Peryskop, 4 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. z. Dorosz.

Omówienie wyżej.

GONITWA 5. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

... Treize, 3 l. og. Z. Hoffmanowej, 58 kg. z. Pulc.

... Jill, 3 l. og. Wertans i Sonenberg, 56 kg. z. Gill.

... Wisconti, 3 l. og. Fr. Weżyka, 58 kg. NN.

... Izba, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. z. Jagodziński.

... Jennisiej, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 57 kg. i. Kleban.

... Potok, 3 l. og. A. Karskiego, 58 kg. z. Nicoll.

... Waad, 3 l. og. A. Orpiszewskiej, 53 kg. ch. Molenda.

Treize był dużo lepszym dwulatkiem od swoich dzisiejszych współzawodników, galopuje dobrze, jemu więc dajemy szanse przed Jill'em (—2 kg.). Wisconti i Izba.

GONITWA 6. Nagroda Wiosenna 12.000 zł. Dystans 1600 mtr.

... Rada, 3 l. kl. st. Łochów, 58 kg. z. Gill.

... Juturna, 3 l. kl. Cz. Andrycza, 56 kg. z. Stasiak.

... Rosa II, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 57 kg. z. Jednaszewski.

... Treffe, 3 l. kl. Z. Hoffmanowej, 54 kg. z. Pulc.

... Capri, 3 l. kl. H. Broszkiewicz, 54 kg. z. Michalczyk.

... Renta, 3 l. kl. st. Podhalanka, 54 kg. z. Jagodziński.

... Estrada, 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 56 kg. z. Gulyas.

Omówienie wyżej.

GONITWA 7. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

... Rozmach, 3 l. og. st. Łochów, 58 kg. z. Gill.

... Komtur II, 3 l. og. T. i Kr. Glińskich, 57 kg. i. Treba.

... Ortofan, 3 l. og. T. Palewicz, 58 kg. z. Nowak.

... Bravo Palu, 3 l. og. st. Iwno, 58 kg. NN.

Chorzy!

Jak potężny magnetyczny prąd jest do ujęcia wzrokowo tylko na pewnych ciałach, ale wywiera wpływ wszędzie, tak przenikliwe energie są niewidzialne. Tymczasem prosimy zwrócić uwagę na zjawiska oczywiste. Na przykład: Chorym na katar żołądka, kiszec, wątroby, żółciowe kamienie, serce, nerwy, bezsenność, bóle głowy, krzyża, cierpienia kobiece, wszelkie inne dolegliwości natychmiast bez lekarstw pomaga. Bóle — cierpienia momentalnie ustają. Rudziński. Nowy Świat 60, mieszkanie nr 2. Godziny: 10—2 i 4—7. (058)

„Statki” kasiarskie „Made in Germany”

Kasiarz na „robocie” nie da rady kasie betonowej

Kasiarze należą do najniebezpieczniejszych i najzręczniejszych złodziei. Przeważnie rekrutują się z pomiędzy nieuczciwych monterów, mechaników, ślusarzy, nie brak jednak pomiędzy nimi i ludzi z wyższym wykształceniem technicznym. Kasiarz musi być także bezkonkurencyjnym „klawisznikiem”, czyli złodziejem mieszkaniowym. Na „robotę” wychodzi bez broni, schwyty tany nie stawia oporu, uważa się za arystokratę przestępczego kunsztu i cieszy się szacunkiem wśród świata podziemi.

Asy kasiarskie przygotowują się do każdorazowej wyprawy niezmiernie skrupulatnie i drobiazgowo. Mieszkanie prywatne lub biuro gdzie mieści się pancerny schowek z pieniędzmi czy kosztownościami jest poddane ścisłej obserwacji, jak również i osoby w nim przebywające. Badane są również lokale sąsiednie, piwnice, strychy, ba! dachy nawet, bo po nich często przestępcy uciekają.

Przygotowania

Sama wyprawa wymaga kosztów. przestępcy muszą się zaopatrzyć w odpowiednie narzędzia z reguły prawie niemieckiego pochodzenia, za które trzeba płacić w Gdańsku gotówką. Narzędzia są tym kosztowniejsze im „obiekt” jest odporniejszy na włamanie. Zwykle żelazne szafy tną się „raklem”, rodzajem dwuramiennego noża, stalowe kasy o grubych ścianach przepala się płomieniem mieszanki gazów, dających b. wysoką temperaturę. Istnieją także specjalne amerykańskie narzędzia, którymi daje się sforsować najbardziej wymyślny zamek kluczowy.

Włamanie do lokalu gdzie znajduje się schowek, czy kasa, wymaga odwagi i zręczności. Czasem skutecznia się to przez podkop, kiedy indziej przez wybite otwory w suficie lub ścianie. Znane są wypadki prowadzenia podkopów pod banki i instytucje finansowe, przy czym podkop ciągnął się nieraz kilkaset metrów. Banda kasiarzy pracowała po kilka miesięcy metr po metrze drążąc podziemny korytarz.

Rozpruwanie kasy

Rozprucie kasy zwykłej, zbudowanej z żelaznej blachy nie przedstawia

dla kasiarza specjalnej trudności. Przecież on kasę od „pleców”. Z początku wywierca świdrem mały otwór, a później poszerza go tzw. koronką, rodzajem specjalnego świdra. W wywiercony otwór zakłada „rak” i tnąc blachę jak pudełko konserw. Kasy stalowe przepala płomieniem, posługując się również jednocześnie kwasami.

Nie będziemy tu mówili jak banki i skarbcie bronią się przed włamywaczami, choć jest to bardzo ciekawe, gdyż na usługach ochrony stoją wynalazki ostatniej doby. Chodzi tu przede wszystkim jak obronić się może biuro lub osoba prywatna, mająca w swym mieszkaniu kasę pancerną. Czy w ogóle ochrona jest możliwa? Przecież przysławie mówi, że „na złodzieja zamka nie ma”. Do pewnego stopnia tak. Ale co innego bank lub instytucja finansowa, a co innego biuro, czy osoba prywatna. Następnie u nas rzadko kto trzyma nie w banku lub PKO większe sumy pieniężne.

Tylko beton

As kasiarski nie pójdzie na kradzież nawet kilku tysięcy złotych. Uczy ni to kasiarz całkiem drugorzędny, nie mający odpowiednich narzędzi. A przed nim obroni kasa żelbetonowa. Kasiarz takich ścian nie rozpruje „rakiem”, nie przepali płomieniem, nie zniszczy kwasami. Nadto kasy takie posiadają zamknięcie na dowolne hasło, które każdy może codziennie nawet zmienić. Należy się wystrzegać kupna kas okazyjnych. Celują w takich sprzedażach kupcy żydowscy. Kupują oni kasy stare, lub już raz „zoperowane”, wstawiają zamiast grubych ścian cienkie blachy żelazne i pomiędzy nie syją warstwę mocno ubitego piasku. Efekt — kasa jest ciężka, robi wrażenie solidnej i mocnej, a ciąć ją można zwykłym nożem.

Istnieje u nas kilka dużych firm chrześcijańskich produkujących kasy żelbetonowe w różnych wielkościach. Tylko te firmy dają gwarancję uczciwości wyrobu i maksymalnego bezpieczeństwa. Tylko kasa żelbetonowa ostoi się przeciw wyprawom kasiarskim, a żadna stalowa nie wytrzyma nawet ataku na jej ściany uzbrojonych w najrozmaitsze narzędzia zuchwanych przestępców.

Tommy

CERĘ piękną i gładką

uzyskasz pijąc SOK Kwitnącego Łopianu Mag. E. Gobięca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie. Flakon zł. 1.80. (t. 40)

Przypuszczalni zwycięzcy Accumulativ dnia

Zwyc.: Rada (6 gon), Rozmach (7 gon), Dedal (8 gon), Centaur II (9 gon). Franc.: Sirdaropol (3 gon), Rada (6 gon), Rozmach (7 gon), Dedal (8 gon).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Nitrat	Korona	—	Nitrat	Korona
2	La Veine	Rio Rita	Aurel	Rio Rita	Aurel
3	Sirdaropol	Sirdaropol	Ibcus	Ibcus	Sirdaropol
4	Marap	Piano	Bandit	Marap	Piano
5	Treire	Jill	Izba	Treire	Jill
6	Rada	Julwina	Rosa II	Rada	Treffe
7	Rozmach	Rozmach	—	Rozmach	Rozmach
8	Dedal	Dedal	Aigokeros	Klucznik	Katorznik
9	Centaur II	Centaur II	—	Królowa	Centaur II
10					

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia Poznaj swoje przeznaczenie Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przysłać pod adresem naszej Redakcji z załączeniem „IN-TAO” próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za pronumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

„Jgom. E.” Typ Raka. U urodzonych pod tym wpływem rodzina odgrywa dominującą rolę, często ze szkodą rozwoju ich osobowości. Komfort w mieszkaniu, szczęście i spokój — oto ich pragnienia. Usposobienie nie dość kapryśne i zmienne. Ambicja i bogata wyobraźnia. Ludzie tego typu pracują powoli ale starannie. Unikają powierzchowności i młotliwości. Są żądni sławy, trochę egoiści ale mają dużo współczucia dla otoczenia. Odczuwają duży lek przed śmiesznością i z tej racji często bywają trochę skryci i nieufni. Bardzo samodzielni, gospodarni, a czasami nawet mocno oszczędni. Przywiązani do swych żon czy mężów, niepotrzebnie trochę zazdrośni. Marzący, lubią muzykę, sztukę. Pismo Pana wykazuje miękkość charakteru, uczynność, współczucie, wrażliwość, medialność, marzycielstwo. Musi Pan te sprawy w sobie stanowczo zharmonizować w przeciwnym razie grożą Panu duże rozterki i życie w ciągłych zmianach. Za dużo kobiet koło Pana, czyż tylko miłości są sensem życia? Absorbująca pana sprawa romantyczna może zakończyć się według Pana pragnień, na razie przeszkoda jest prócz mężczyzny ze strony tej pani jeszcze więcej osób. Dla dania definitywnej odpowiedzi muszę mieć kontakt z daną osobą, proszę więc przysłać do mnie fotografię tej pani.

„Jota”. Typ Raka. Typy podawane przeze mnie są ogólna charakterystyką a nie horoskopem, opracowanie którego wymaga dłuższego czasu. Z charakterystyki jaką daje każdy musi wybrać dla siebie to co mu indywidualnie odpowiada. Należy Pan do tych ludzi którym pod druga połowę życia wszystko układa się lepiej albo zupełnie dobrze — w zależności od ich wysiłków i mocy woli.

„Zmiana”. Typ Raka. Ogólna charakterystyka wyżej. Pismo Pani mówi o dużej dumie zdecydowaniu, od wadze i przedsiębiorczości, konsekwentne przeprowadzanie swych planów. Zmysłowość, aktywne życie u-

czuciowe. Bardzo mocno radzę unikać przesady bo życie może być niespokojne, zmienne.

„S. G. 22”. Niedopełnione warunki uprawniające do odpowiedzi. Proszę przysłać znaczek pocztowy na 50 gr.

6.15 24.00 RADIO

NIEDZIELA, 15.5.1938 R.

WARSZAWA I.
8.00 „Pod Twoją obronę”; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Regionalna transmisja z Kalisza; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 Fragment z powieści Klemensa Junoszy „Na zgłiszczach”; 13.50 Muzyka obładowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Mozart: Trio es-dur na obój, fagot i fortepian; 16.25 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoniego; 16.45 O ochronie zasobów przeszłości; 17.00 Podwieczorek filokowy; 19.00 Transmisja z marszu Sulejówkę Warszawy; 19.20 „Brat znajduje brata” komedia; 19.45 Muzyka popularna; 20.35 Transmisja z poświęcenia kopca Marz. Piłsudskiego w Zawadach; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Wład. sportowe; 21.15 „Ta-jol”; 22.00 Opowieść o Wagnerze; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.
14.45 „Kawaler srebrnej róży” opera R. Straussa; 16.30 Otwarcie wystawy prów. rasowych; 22.00 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 16.5.1938 R.

WARSZAWA I.
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Od warsztatu do warsztatu; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja poludniowa; 13.50 Wład. gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju”; 16.15 Sully — w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wpływ człowieka na przyrodę; 17.15 Koncert kameralny; 17.50 Pogadanka sportowa i wiad. sportowe; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja żołnierska; 19.50 Dyskutujemy: „Społeczne i artystyczne zadania literatury”; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 Nowości literackie; 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego; 23.00 Wywiad z prezesem niemieckiego AGTO.

WARSZAWA II.
15.00 Płyty; 14.00 Para informacji; 14.10 Płyty; 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym”; 15.15 Wład. sportowe; 15.20 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Osieckiego; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Reportaż; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 V symfonia Piotra Czajkowskiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.30 Sztokholm. Koncert orkiestrowy z udziałem E. Kroneka (fort.).
19.50 Paryż. „Dallibor” opera Smetany (tr. z Teatru).
19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.
20.00 Bruksela franc. „Córka pulku” operetka Offenbacha.
20.30 Lille. Koncert symfoniczny.
20.10 Budapeszt. Koncert ork. filharm. Dyr. Dobrowen. Sol. Erika Morini (skrz.).

WTOREK, 17.5.1938 R.

WARSZAWA I.
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja poludniowa; 13.50 Wład. gospodarcze; 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata” audycja dla dzieci; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospod.; 16.15 Marsze, walce i mazury; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Najstarsze centrum górnictwa polskiego; 17.15 Recital fortepianowy Sylwii Serbecu; 17.50 Więcej światła — pogadanka; 18.00 Wład. sportowe; 18.10 Skrzynka tech-

niczna; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Nieśmiertelne książki” — „Goethego rozmowy z Eckermannem”; 19.35 Menuety, sarabandy i serenady; 19.55 Pogadanka aktualna; 20.05 Dziennik wieczorny; 20.15 „Don Juan” opera Mozarta; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.
15.00 Płyty; 14.00 Para informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wład. sportowe; 15.15 Zespół Henryka Kowalskiego; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Płyty; 15.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Głos serca”; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Serenady; 23.25 Płyty.

SIWIZNY NIE MA!!!

lecz przywracaj własny kolor wlosom tylko w instytucje pielegnacji wlosow i natury chemika ST. STRASZEWICZA i Ska. Marszałkowska 74 m. 3. Tel. 8-33-20. Jedyny nieszkodliwy roślinny odczynnik siwizny. Nauka zabarwiania (052)

LEKARSKIE

med. ŻURAKOWSKI

WENERYCZNE, skórne, płciowe. Kobiety przyjmie lekarka Dr. A. RATAJ CHMIELNA 25, 8 r. — 8 w. Niedz. do 1-ej. GABINET ELEKTROŚWIATŁOLECZNICZY, Diatermia — krótkie fale, d'ARSONVAL i in. (0013)

24 LECZNICA 24

Choroby WENERYCZNE, Skórne, Mo-czopłciowe, Światłolecznictwo. Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę wietna do godz. 1-ej po poł. (006)

SPECJALNA przych. dla chorych na

PŁUCA porada wraz z orzeźwieniem. W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09. godz. 10-13-7 (0011)

Dr. Bolesław HERMAN

AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE. poradnictwo, operacje. tel. 8-2035. Koszykowa 10 m. 2. godz. 10-12 i 4-7 (009)

Przychodnia specjalna dla chorych na

PŁUCA i SERCE. SENATORSKA 28/30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardio. Porada wraz z prześwietleniem. Wezwania na miasto TEL. 5.93-3 (100)

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Mahowry jasne”.
NARODOWY: „Gasi i gąsi” Saluckiego.
O g. 4 p. p. „Dar poranka”.
POLSKI: „Noc listopadowa” St. Wyspiańskiego.
O g. 3 p. p. „Gałązka rozmarynu”.
LETNI: „Dama od Maksyma” w reż. Niewiarowicza z Mirą Ziminska, Zniczem i Grabowskim.
O g. 4 p. p. „Dama od Maksyma”.
NOWY: „Serce” Bernstein w reżyserii St. Wysockiej.
O g. 4 p. p. „Serce”.
MAŁY: Komedia Mauriac’a „Asmodeusz” w reżyserii i z udziałem Maril Przybylo-Potockiej.
ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro” w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele za spolu.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 55): „Nancy Steele zginęła”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzes”.
CASINO (Nowy świat 50): „Grzech młodości”.
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Tajemniczy przelicznik”.
EUROPA (Nowy świat 65): „Po wielkiej wojnie”.
IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Księżniczka cygańska”.
PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka”.
PAN (Nowy świat 46): „Za zasłoną”.
RIALTO (Jasna 5): „Król się bawi”.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Za cudze winy”.
SIŁOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądził”.
STUDIO (Chmielna 7): „Tygrys Esznapur”.
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Ostatni alarm”.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dzień na wysigach”.

MALICKIE: „Jastrząb wśród gołębi” A. Herza.
KAMERALNY Codziennie „Niewiniatko”.
WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią” k. media J. Feydeau.
MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swad”.
CAFÉ CLUB: Szopka polityczna.
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 34-40): „Kopernik”.
O g. 4 p. p. „Teoria Einsteina”.
ROZJĄSKIE STUDIO KAMERALNE: „Bu-za” Ostrowskiego.
TEATR 8-15: „Kryśka leśniczanka”.
FILHARMONIA: Dziś odbędzie się pod dyr. J. Ozimskiego poranek muzyczny. Jako soliści występują pp. Zofia Turszowa śpiewaczka i Wiktor Winterfeld skrzypek.

ACRON (Złazna 64): „Księż i żebrek”.
„Orkiestra bohaterów”.
ADRIA (pl. Teatrny): „Fortancerk”.
AMOR (Elektralna 45): „Zabitem” i „Ben-galski tygrys”.
ANTINEA (Złazna 51): „Tanczący pirat”.
AS (Grójecka 56): „San Francisco” — film kolorowy.
BIS (Elektralna 71): „Kapitan Taylor” i „Włódz czerwonołochy”.
CZARY (Chłodna 29): „Serce i szpada” i „Gra życia”.
EDEN (Marszałkowska 51): „Jeździec w masce” i „Awantura amerykańska”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Joj pierwszy bal” i „Pod twoim urokiem”.
FAMA (PRZEJAZD 9): „Wkrótce otwarcie”.
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm”.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Moje szczęście to ty”.
FLORIDA (Złazna 41): „Zamek tajemnic”.
„90 minut postępu”.
FORUM (Nowiniarska 14): „Początek się w Paryżu” i „Śmierć cyzha w dzungli”.
HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości” i „Dziękuję”.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Srebrak” z Ramonem Nowarow.
ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy”.
JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Dziewczęta z Nowolipki” i „Zaczarowane królestwo”.
KOMETA (Chłodna 49): „24 godziny miłości” i „Rewia”.
KINO PARAFI ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Kochana rodzinka” Filip i Flap.
MAJESTIC (Nowy świat 45): „Wytworny świat”.
MARS (pl. Inwalidów): „Dziewczęta z Nowolipki” i „Zdemaskowany bohater”.
MASKA (Leszno 70): „Noc przed bitwą”.
„Nie ciału w kinie”.
METRO (Smocza 15): „Władczyni puszcz”.
„Córka samuraja”.
MEWA (Hoża 58): „Nie znała miłości” i „Na strazy prawa”.
MIEJSKIE (Hipopieczna 5): „Hiszpański motyl”.
MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju” i „Kolejny dzień”.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Dama kameliowa” i „Atak o świcie”.
PROMIEN (Dzielnia 1): „Niewyuczony Bili” i „Zielony sygnal”.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Dzielnia Boone” i „Srebrna torpeda”.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Srebrny wywiad” i „Rewia”.
PRAGA (Targowa 71): „Dziewczyna szuka miłości”.
RAJ (Czerniakowska 191): „Na Sybir” i „Pierwsza nagroda”.
RENA (Długa 9): „Trędowata” i „Ordynat Michorowski”.
ROXY (Wolska 14): „Linia Maginota” i „Dziękuję”.
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt zalogi” i „Dziękuję”.
SFINKS (Senatorska 29): „Lekarz pięknych kobiet”.
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Joj największy błąd”.
SORENTO (Krypska 54): „Nie oddam dziecku” i „Magnolia”.
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner”.
SYRENA (Inżynierska 7): „Gra życia”.
„Wiosna w Holandii”.
ŚWIAT (Nowy świat 19): „Eskapada”.
TON (Pulawska 70): „Sherlok Holmes i dr Watson”.
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Maria” i „Kraj miłości”.
UCIECHA (Złota 72): „Niewiniatko”.
UNIA (Dziła 9): „Towarzysze broni” i „Rewia”.
WANDA (Mokotowska 75): „Zawiniłam” i „Rewia artystyczna”.
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.
Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obłoczek Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.
Przy drzwiach mieszkania Barry'ego Alina robi straszne odkrycie. Z za żółtych drzwi sączy się struga krwi, zalane całe schody. Za wyważonymi drzwiami, Rodney Rossway, który przypadkowo znalazł się na miejscu, dokonywa strasznego odkrycia... Barry Swete został zamordowany.
Rozpoczyna się śledztwo. Alina przypomina sobie, że w działa człowieka, który chyłkiem umknął z domu Barry'ego już po odkryciu zgonu Swete'a.
Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

— A klejnoty, pieniądze? Pan mówił, że był zbieraczem prawda?
— Zbieraczem może nie, przedziej ekspertem w ocenianiu wartościowych przedmiotów. Należał do towarzystwa Galerii Goyi na Regent Street. Udzielał porad zbieraczom. Co do klejnotów, nigdy nie słyszałem, aby jakie posiadał.
— A stan jego finansów? Może miał długi?
— Bardzo wątpię, uważany był za człowieka za-możnego.
— Tu — wtrącił doktor — jednak jest coś... Nie-boszczyk lubił mieć przy sobie sporo gotówki. Pamiętasz, Rod, tej nocy we Frant House?

Wzrok inspektora przywarł do Rodney'a.
— Tak jest — przyznał młody człowiek. — Zupełnie zapomniałem, tak, pewnego wieczora, gdy roz-rachowywaliśmy się po brydżu...

— No?
— Zauważyliśmy, że Barry ma w portfelu prze-szło sto funtów.
— Czy to był jego zwyczaj?
— Tego nie wiem, ale gdyśmy go tym drażnili, odpowiedział, że lubi nosić przy sobie wartość jed-nego obiadu.
— Lubiał żartować?
— Wątpię, czy liczył na to, że my dosłownie bę-dziemy wierzyć.

Wtem na schodach dały się słyszeć kroki i do po-koju wpadł pełnej tuszy mężczyzna. Alina w pier-wszej chwili nie poznała Roberta, tego zawsze nie-nagannie ubranego wielkowiejskiego kamerdynera. Stał przed nią rozczochrany z obnażoną szyją, usta miały rozwarłe, oczy wytrzeszczone, ręce mu się trzęsły jak w febrze. Mamrotał coś z nienaturalną szybkością. Zdania, które wychodziły z jego ust, nie miały ze sobą związku.

— To niemożliwe... biegłem całą drogę od Baker Street... nie było lepszego pana. Zrobiło mi się tak jakoś dziwnie, kiedy mi Green powiedział... On! on! taki był wesół, taki się wydawał zadowolony, kie-dy sprzątałem po obiedzie....

Manderton stanowczym tonem zatamował tę ka-skadę słów.

— Proszę do mnie. Jesteście służącym pana Swe-te, jak mi się zdaje. Proszę nie pleść od rzeczy i od-powiadać na moje pytania. Kiedy ostatni raz widzie-liście swego pana przy życiu?

Biedny Roberts, zasypany krzyżowymi pytaniami, czuł się jak pod ogniem karabinu maszynowego.

Inspektor nie pozwalał mu rozwlekać zeznań, za-trzymywał go ostrym: już dobrze, i pytał katego-rycznie o to tylko, co chciał wiedzieć. W kilka mi-nut był poinformowany.

Ostatni obiad Swete'a składał się ze skrzydełka kury pieczonej, sałaty i buteleczki wina. Kwadrans po ósmej Roberts uprzątnawszy wszystko, opuścił mieszkanie.

Swete miał zamiar spędzić wieczór w domu nad książką. Nie wspominał o żadnej spodziewanej wi-zyście, chociaż nieraz po wyjściu służącego goście zjawiali się u niego. Ślady tych wizyt, szklanki po whisky, znajdował Roberts nazajutrz w salonie. Drzwi frontowych na dole nie pozwalał pan Swete służącemu zamykać. Zamykał je zwykle sam. Ale drzwi mieszkania Roberts zamknął bez wątpienia.

Po skończonych zeznaniach służącego doktor ode-zwał się patrząc na zegarek:

— Jest wpół do drugiej, panie inspektorze, a ja jutro rano mam wczesną konsultację. Jeżeli nie je-stem potrzebny teraz...

Ale Manderton jak gdyby nie słyszał doktora. Od-wrócił się od Roberta i nie zwracając uwagi na grupe osób, bacznie śledzących jego ruchy, chodząc za-myślony po pokoju, zatrzymywał się koło kominka, zajął do wnętrza, gdzie dawno wygasł ogień, prze-sunął ręką po gzymsie, spojrzął na odbicie własnej twarzy w lustrze, obserwował beznadziejnie długo koniec własnego palca. Stanał przy stole i przypa-trywał się szklankom, popielniczkom i wszystkim drobiazgom. Czynił to z uwaga człowieka, który sporządza inwentarz. Podeszedł wreszcie do biurka i objął wzrokiem wszystkie przybory rozpakowane przez Dane'a. Od czasu do czasu przegarniał palca-mi popiół w wielkiej marmurowej popielniczce.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kasiarz to kasiarz, a nie szpieg Dyplomatyczna wyprawa kasiarzy Warszawscy włamywacze w Paryżu

Przy ulicy Brzeskiej na Pradze mieszkał ongi Izrael Milner, zawodowy kasiarz i włamywacz. Ożenił się z wdową po złodzieju Bajmwole i związał spółkę z jej synem, a swoim pasierbem, Kiwaj Bajmwolem. Po kilku nieudanych popisach w Polsce obaj włamywacze postanowili spróbować szczęścia za granicą. W tym celu wyjechali do Francji. Rzeczą oczywistą było, że nielegalnie przez zieloną granicę do Czechosłowacji, stamtąd do Niemiec i dostali się do Paryża.

Uplanowali dokonanie wielkiego włamania do mieszkania jednego z dyplomatów, przedstawiciela obcego państwa. W obawie, aby nie dzielić się tu z włamywaczami miejscowymi, państwo z pasierbem działali tylko we dwójkę. Ale rachuby ich okazały się mylne, bowiem właśnie dlatego, że działali sami, robota im się nie udała. Francuscy włamywacze, mimo wszelkich ostrożności ze strony kasiarzy warszawskich, dowiedzieli się o ich zamiarach i potrafili pokrzyżować im wszystkie plany.

Policja francuska nakryła ich na go-

racym uczynku na robocie. Ostrożności, jakie zachowali Milner i Bajmwole spowodowały, że policja francuska, zaczęła podejrzewać ich nie o zamiar zwykłego włamania dla pieniędzy, ale o szpiegostwo. Bo niby dlaczego akurat upatrzyli sobie dyplomatę zagranicznego? Sądzą, że zamierzali wykraść jakieś dokumenty i że działali z polecenia obcego wywiadu, tym więcej, iż ustalono ponad wszelką wątpliwość, że złodzieje francuscy o ich przyjeździe do Francji nie wiedzieli. (W świecie przestępczym jest zwyczaj działania w obcym środowisku w porozumieniu z

przestępcami miejscowymi).

Wreszcie dochodzenie ustaliło, że nie mieli oni ze szpiegostwem nic wspólnego i zdradzeni zostali przez francuskich włamywaczy po prostu ze względów konkurencyjnych. Tak więc utrzymało się w mocy jedynie oskarżenie o włamanie i rozprucie kasy.

Obaj włamywacze przebywają w więzieniu francuskim, oczekując na rozprawę sądową. Po skazaniu i odbyciu kary odesłani będą z powrotem do Polski, jako tutejsi „obywatele”. A gdyby tak do Gujany? Francja nie by na tym nie straciła, a Polska niewątpliwie zyskała.

Krakowski „hochstapler” na występach w Warszawie

Do kupców warszawskich zgłaszał się nieznanego pochodzenia człowiek, przedstawiając się za kontrolera izby skarbowej. Żądał okazania portfeli wekslowych. Obliczał je, segregował, coś tam notował, sprawdzał z książkami buchalteryjnymi i oświadczał, że nie

wszystko jest w porządku i władze wymierzą karę. Ten i ów z kupców przestraszony, nie wiedząc o co chodzi, prosił o wyjaśnienia. Wtedy nieznanemu pan odpowiadał, że wyjaśni to urząd razem z nadesłanym nakazem karnym.

W biurze czy też sklepie takim jakimś przypadkiem znajdował się inny jakiś pan, który przyszedł niby za interesami handlowymi i ten brał kupca na stronę, komunikował mu poufnie, że z tym panem da się sprawę załatwić, bo to jest urzędnik „blatny”, on go zna itp. Za pośrednictwem przygodnego dobrodzieja kupiec załatwiał wówczas sprawę banknotem 50-złotowym i „kontroler” niszczył już sporządzony protokół.

Do czasu jednak dzban wodę nosi. Jeden z kupców nie dał się oszukać i zażądał od „kontrolera” legitymacji. Wówczas nieznanemu usiłował się wykręcić i wyjść ze sklepu, ale go zatrzymano i oddano w ręce policji. Wyjaśniło się, że był to przybyły z Krakowa Teodor Roehler, którego aresztowano. Odnaleziono następnie tego drugiego, który był jego pomocnikiem, również pochodzącym z Krakowa, Fajwlem Ruwimowiczem.

765 dzieci — u przybranych rodziców Wydatna działalność Opieki Społecznej

Akcja oddawania dzieci porzucanych, opuszczonych i sierot do rodzin przybranych jest stosunkowo nowym systemem opieki nad dzieckiem, stosowanym przez Zarząd Miejski od roku 1934. Rodziną zastępczą staje się przeważnie rodzina bezdzietna, pragnąca przyswoić obce dziecko jak swoje, zapewniając mu troskliwą opiekę moralną i materialną.

Przed powierzeniem dziecka rodzinie przeprowadza się wywiad dla zbadań środowiska, do jakiego dziecko

się oddaje. Dzieci oddawane są tylko w obrębie Warszawy i najbliższych okolic podmiejskich.

Obecnie w rodzinach przybranych znajduje się 765 dzieci, w tym 278 dzieci, za utrzymanie których płaci Wydział Opieki Społecznej. W ciągu kwietnia Wydział Opieki umieścił w rodzinach zastępczych siedmiu dzieci.

Kogo obowiązuje zastępcza służba wojskowa?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że do zastępczej służby wojskowej mają być powoływane osoby, które nie uregulowały stosunku do służby wojskowej, w wieku nie później niż do 50 lat.

Prócz tego dowiadujemy się, iż będzie stosowany wyjątkowo ostry rygor w stosunku do osób, które nie zgłoszą się dobrowolnie do pracy zastępczej. Osoby takie będą karane bezwzględnym aresztem.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda ciepła i słoneczna (do 25 st. w ciągu dnia). Słabe wiatry miejscowe z przewagą południowych. Widzialność dobra.

Wzmianki z życia Warszawy

Chaja Lew płacze. Dlaczego? Starostwo ukarało ją bezwzględnym aresztem. Za co? Za to, że

plakała ryba

Zwykły karp w basenie. Wprawdzie nikt lez rybich nie widział, ale tylko dla tego, że karp był w wodzie i jego lzy nikły w toni. Policjant miał jednak dobre oko, policjant przecież musi wszystko zobaczyć. Właśnie przechodził ul. Marszałkowską i przed domem nr 44 dostrzegł kilka osób przed wystawą sklepową. A na wystawie stał basen szklany z rybami. Jedną z nich miała wbity w grzbiet długi drut z u-mocowaną u góry tabliczką, na której wypisano cenę ryb. Karp ciskał się i szamotał w wodzie, ale nie mógł się uwolnić od drutu, bowiem Chaja Lew sporządziła specjalny przyrząd, również z drutu, uniemożliwiający rybce wydostanie się z drucianej matni. Miał to być dowcip Chaj Lew, która nie mogła zrozumieć, jak za takie „glupstwo” mogą spisywać protokół.

Ale nie tylko za rybę dostaje się ko-

ze. Dostaje się ją

również za domino

jeśli się gra publicznie, jeśli domino jest tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodzi o „kiszkę”, no i jeśli ta kiszka ciągnie się całymi nocami w lokalu, który przeznaczony jest na konsumpcję. Taki los wypadł im w kawiarni Zelmana Tenenbauma przy ul. Mar-

Bezwzględny areszt za nieprzepisowe szyldy

Zgodnie z zapowiedzią, wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego rozpoczął surowe karanie właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którzy nie zastosowali się, pomimo upomnień, do obowiązujących przepisów o szyldach.

Miedzy innymi, ukarano większymi grzywnami firmy: W. Woronicz (Marszałkowska 119), „Franboli” (Marszałkowska 113), Mojżesz Grosbaum (Marszałkowska 89), i Szymon Krauze (przy zbiegu Marszałkowskiej i Wspólnej).

Obecnie wydział przemysłowy wymierza bezwzględny areszt, w miarę bezwzględności recydywistów kary bezwzględnego aresztu.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH

szalkowskiej 122. Im, to znaczy Abramowi Stróżowi, Herszowi Gelerowi i Henrykowi Wojciechowskiemu. Po miesiącu kozy i po 300 zł grzywny z zamianą na drugi miesiąc jeśli nie zapłacą. I to wszystko za „kiszkę”.

Jeszcze kto inny, mianowicie Motel Kopman z ul. Przebieg 1 będzie też miał kozę. Ten znowu

za karaluchy

Hodował je całymi stadami i nadziewał słodki chleb, pieczony na wzór turecki z rodzynkami. Ano cóż, rodzynki drogie, a upieczony rożenek w chlebie wygląda jak karaluch i trudno go rozpoznać. Rodzynki trzeba było kupować i Kopman trochę rożeneczków kupował, ale dlaczego miał nie dodawać karaluchy, jeśli żyły sobie w jego piekarni i same się do ciasta napraszały? Właśnie taki chleb z karaluchami dostarczono do wydziału zdrowia w Komisariacie Rządu i wykryto, że na karaluchach się nie kończyło. Motel Kopman był miłośnikiem wszelkiego innego robactwa i wszystko to znajdowało przytułek w chlebie, nie wyłączając prusaków. Prusaków Kopman specjalnie nie lubił ze względów politycznych i tych pako-wał do chleba najwięcej. Ile mu za to wlepią, jeszcze nie wiadomo.

Tak więc mamy dzisiaj zatręśnienie różnych stworzeń: ryby, Lew, koza, karaluchy, prusaki, no i już nie stworzenie, ale coś z wędlin: „kiszka”. Rekord pobili jednak właściciele sklepów spożywczych: Sruł Rudnicki przy ul. Radzywińskiej 29 i Jasek Białostok z tejże ulicy nr 37. Gdy komisja sanitarna weszła do sklepów z kaszą, maką, słodyczami, owocami, kawą, herbacatą itp., co przed jej zawróceniem przezrażenia i dopiero na ulicy ochłonęła. Zaczepnawszy świeżego powietrza członkowie komisji zaryzykowali powtórne dostanie się do sklepu. Niemożliwe. Taki panował tam

przepyszny zapach

że wydobyło z teczki natychmiast lak. Nakazano wszystkim ze sklepu się wynieść i na drzwiach, które uprzednio zamknięto, nałożono pieczęcie.

Ktoś nalepił na drzwiach karteczkę z napisem: „omijać z daleka — trucizna”. Nie znaczy to, żeby Białostok i Rudnicki sprzedawali truciznę w całym tego słowa znaczeniu, chociaż była tam i esencja octowa, ale było też tyle niechlujstwa, że trzeba będzie te sklepy odkazić.

i. i.

POLSKI TOURING CLUB

zawiadamia, że jest już
w sprzedaży nowa

Mapa samochodowa i stanu dróg w Polsce na rok 1938 | 39

wydanie znacznie rozszerzone i uzupełnione
Cena zł 4.50 egz.

Do nabycia we wszystkich poważnych księgarniach w Polsce

SKŁAD GŁÓWNY:

CENTRALA SPRZEDAŻY MAP
„Koziej, Olszewski i Filipowicz”
Warszawa, ul. Sienkiewicza 2, tel. 2.95.50

ZAKŁAD TECHNICZNO-MECHANICZNY K. Różycki i Syn

Warszawa ul. Puławska 12 Tel. 4,28-90

Specjalnie uskuteczniamy remont i konserwację maszyn reprodukcyjno-drukarskich systemu Schwarz-Prese.

Maszyny te okazały się bardzo praktyczne w dziedzinach gospodarki państwowej, bankowej, przemysłu i handlu.

Zaletą maszyn Schwarz-Prese jest: szybkość w wykonywaniu potrzebnych druków, rysunków, szablonów wykresów technicznych, topograficznych, sejsmograficznych i wszelkich odbitek bez mozolnego składania czcionek, niezwykle łatwa obsługa, niezależenie się od drukarni, możliwość wykonywania druków na wszelkich rodzajach papieru. Maszyny te demonstrujemy bez zobowiązań klientów na miejscu.

Zbyteczność wszelkiego rodzaju klisz, nieograniczona ilość odbitek z

jednego oryginału i oszczędność kosztów drukarskich od 50—80 proc.

Maszyny Schwarz-Prese z powodzeniem zastępują zwykłe maszyny drukarskie, powielarskie, litograficzne i offsetowe.

Maszyny Schwarz-Prese nawet najbardziej zużyte doprowadzamy do stanu używalności.

Części zapasowe jak wałki gumowe, obłania gumy kwasoodpornej jak też całe komplety części wymiennych posiadamy na składzie.

Czas wywołania jednej kliszy wraz z założeniem jej na maszynę wynosi 20 minut. Na kompletne urządzenie całej drukarni wystarczy pomieszczenie 12—15 m kw.

Za sumienne wykonywanie powierzonych nam zamówień posiadamy poważne referencje.

FOTELE KLUBOWE TAPCZANY E. WERNIK

Najnowsze modele

Mokotowska 64
Fron (018)

UBIORY Najtaniej kupisz FELIKSA PECIAKA

Warszawa, Nowy Świat nr. 36 m. 30, i piętro

Płaszcz męskie, damskie i uczniowskie od 16 zł
Garnitur od 38 zł, mundurki od 22 zł
Kostiumy od 60 zł. Materiały Bielskie od 17 zł

(04)



FUTRA i LISY

w wielkim wyborze

J. CYWIŃSKI

W-WA, MONIUSZK 14

TEL. 232-08 (sklep) (037)

SALON WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY

ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA” WOLSKA 105

został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na WOLSKA 50, pod firmą

KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK

(01)

Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. CENA zł. 5.— Tel. 3,49-43

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci

PATENT D-RA ZIELINSKIEGO

Fabryki J. B. KOZAKOW i Syn

WARSZAWA, OKOŁNIK 5a. tel. 318-49

(05)

MEBLE SPÓŁDZIELNIA STOLARZY i TAPICERÓW „SPÓJNIA MEBLARZY”

WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 9. TEL. 6.33-30

posiada w dużym wyborze gotowe komplety na składzie SYPIALNIE

STOŁOWE

(041)

GABINETY

SALONY

oraz pojedyncze sztuki nowoczesne

WSZELKIE ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY TERMINOWO

FIRANKI KOŁDRY - NARZUTY - PLEDY - KOCE - SERWETY

materiały dekoracyjne i na zastawy, nadeszły koce „angora” i pledy angielskie najtaniej

T. GREMBLIŃSKI, Warszawa, Kredytowa 16. Dostawy dla Pensjonatów, Hoteli, Instytucji

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MATKOM ODPOCZYNEK!

Gdy zapiszą swoje dzieci od lat 4-eh, na parogodzinne spacer. Opieka kulturalna — wzorowa. Poznańska 14—8. (93)

Posady i prace

(Poszukiwane)

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Lokale

DRUSKIENIKI Cieczota 16 blisko zakładu zdrowego do wynajęcia mieszkanie u nieobłożone jedno- kilkupokojowe w dużym ogrodzie. (96)

Kupno i sprzedaż

WAPNO

lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne. Gry-sik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater. Gumakut. Piasek. Głina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnętrzne — wewnętrzne — dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PEDZICH. Warszawa, Jerozolimka 113, tel. 605-97. — (86)

4) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimka 27. podwórce — sklep 73 Tel. 7,23-75 (62)

BIELIZNĘ własnego wyroby poleca znana wytwórnia „Corda” wł. J. Z. Wężyk. Tamka 36, telefon 6,63-48. (85)

1) Orneki przyzmatyczne wysięgowe. Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż Zamiana Faizenbaum Swie-żakowska 30 Tel. 6,64-72 (83)

ŁOZKA i meble metalowe. meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegaszące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. Dzwonić: 6,79-17. (58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158, róg Królewskiej (47)

PORTRET Adama Mickiewicza, jedyny autentyczny H. Rodakowskiego — do sprzedania znawcom. Tel. 352-10. (95)

PŁYTY 0,30, najnowsze 1,25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6,79-17 (59)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia Tel. 2,63-06. (65)

7) AMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa”. Nowy Świat 62, sklep w podwórzu: telefon 3,26-97. (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA

światła, wykonanie dzwonek motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotel, le. łózka kozetka 10 metrów Chmielna 44. (76)

EGZEME lizające, zmarszczki, piegi, plany, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny”. Zadać w drogeriach składach aptecznych Mgr I. GRABOWSKI, Warszawa, Al. 3-go Maja 2. Tel. 2-16-72. (64)

MECZYŹNI! Sto procent siły uzyskasz każdy stosując mój wynalazek: Aparat „X” — Bliższe szczegóły P. Ponarski, Warecka 10—18. (61)

SOKI Przy cierpieniach w żołądka, kiszki, nerek lub pecherza stosuj Sok Świętojańskiego Ziela Magistra Edwarda Gorbica, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie (60)

Czytajcie

Nowa Rzeczpospolita

„GRAND HOTEL” Warszawa, Chmielna 5 przy Nowym Świecie Tel. 5,47-41 Pokoje od zł 3,50 (013)

Rowery Radiodiodniki, Gramofony, Wózki, Wymaszki, Płatory Czerdziesiąt „TECHNOMAR” ZIELNA 31 (014)

POLONUS - ZAWISZA - OSTRZA do GOLENIA

z a o o c
w firmach
chrześcijańskich

ALUMINIOWE

ŁYŻKI, ŁYZECZKI, WIDELCE, NOŻE
KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widlec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odłowy z aluminium WYRABIA chrześcijańska

Fabryka Wyrobów Aluminiowych E. KOTLIŃSKI i S-ka WARSZAWA, FAŁECKA 13. Tel. 429-30

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze

ostatnie modele paryskie - wiedeńskie

poleca firma

KLEMENTYNA KOZŁOWSKA

Al. Jerozolimka 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9,89-87 (09)

FUTRA-LISY SREBRNE

inne wielkim wyborze po cenach przystępnych Firma egz. od 1865 r.

I. SZMIDT

W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. św. Krzyża) Tel. 2-75-15 (i piętro) (038)

Pełna tabela loterii

7-my dzień ciągnięcia IV-ej klasy — 41 loterii

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 na nr 105932

Zł 10.000 na nr: 19801 22704 92063
Zł 5.000 na nr: 57102 108630 118985
120777 144052.

Zł 2.000 na nr: 8851 12277 17504 24511
26366 33618 60946 70720 72210 80872
90691 109458 126561 130598 146241
149825 157380 159121

Zł 1.000 na nr: 3138 3626 4548 5811
7383 10253 15637 17274 19617 31208
47200 50524 50067 54750 56121 65165
69457 70313 71783 71951 74649 79565
100664 101522 101618 102814 103186
104949 107020 110358 112254 124353
127055 130367 130603 139206 141387
145953 149283 152383 156540 158067
159540

Wygrane po 250 zł.

35 93 171 302 420 33 55 62 88 517
41 51 79 664 738 811 58 88 933 36
1296 335 70 95 432 41 607 85 6 757
977 2158 297 312 417 29 64 86 500
726 41 837 79 978 3019 201 62 7 558
811 44 4146 372 545 50 552 92 677
9 720 878 921 5106 50 95 6 326 77 580
692 708 846 62 968 6138 71 207 17
335 99 419 608 801 30 74 72 92 910
723 464 91 590 640 1 72 702 8 15 70
800 8 59 72 914 42 8014 114 63 244 326
51 659 845 998 9317 99 463 85 94 563
613 82 892 972 10113 33 274 9 316 475
585 761 2 890 11171 98 223 37 51 546
613 987 12001 107 41 229 70 555 6902
18029 69 400 551 754 327 36 90 14010
17 158 212 438 71 575 646 763 842
15106 311 464 657 863 16094 419 97
639 68 769 854 17062 106 213 471 583
613 26 38 759 835 975 18088 234 509
642 805 27 981 19002 194 216 32 459
550 3 631 737 20081 184 6 470 513
870 82 34 21076 201 320 445 78 84 620
2 90 771 816 73 971 22101 14 34 276
324 91 526 51 673 773 23130 94 368 523
29 51 680 88 758 855 24040 118 219
311 1 723 62 807 47 25295 73 387 443
96 514 624 54 98 725 953 26148 66
81 388 424 511 615 66 814 44 900 92
27025 145 204 76 90 306 61 82 4 423
53 61 822 51 28115 301 404 54 565 725
906 29029 133 64 72 212 431 55 76
619 792 815 90 974 30013 21 125 538
844 88 942 51 73 31017 159 87 228 45
469 71 667 77 758 840 984 32128 36 397
8 493 623 729 60 812 21 45 992 33098
126 205 580 34007 105 27 362 437 503
24 35152 472 578 775 717 36254 456
554 864 37052 76 233 63 86 481 90 584
60 50 63 702 92 38045 299 736 75 908
17 65 39134 264 304 411 14 56 520 643
84 78 40003 57 168 303 9 64 455 77
39 78 626 851 93 41169 448 815 21
68 76 43 42038 126 34 246 511 54 612
70 737 956 43437 570 656 830 72 91
975 44038 148 267 337 510 36 84 690
802 97 4574 74 270 331 2 55 453 550
647 793 46030 182 262 371 446 577
677 806 98 47260 92 325 47 408 58
94 876 913 79 48099 173 393 417 27
761 2 209 87 49069 119 36 90 324 104
712 801 21 50323 445 614 34 731 820
972 51235 42 91 491 576 629 809 52251
323 30 59 439 553 687 781 821 53001
22 87 141 50 243 499 574 685 767 835
57 981 54130 93 271 3 317 38 601 785
804 981 3 95012 48 92 102 32 83 245
373 409 95 678 745 827 56103 82 248
94 389 71 422 523 8 71 603 834 905
57094 102 46 54 829 72 723 58118 346
465 538 712 865 59222 476 613 7031 52
841 940 60012 314 31 429 51 538 685
736 826 906 12 57 61030 107 56 315 63
410 502 17 9 821 6 97 62071 114 16 45
388 405 65 98 515 798 618 994 5 63023
281 2 318 462 73 571 99 614 61 3 729
970 64035 67 178 323 45 9 62 664 758

65114 57 80 270 384 450 506 794 850
66009 158 82 79 404 95 589 756 64 896
986 67055 115 331 576 622 64 744 79
68012 296 403 647 75 98 758 949 65204
354 440 518 44 881 953 74 70006 120
394 423 71 531 67 96 617 21 784 845
71 71166 73 80 8 213 423 30 61 76 97
605 729 88 946 51 72064 182 291 474
545 51 694 73123 99 408 23 30 87 714
811 74040 176 84 256 329 486 96 528
34 87 738 875 932 46 96 75087 112 81
349 84 436 58 766.

76044 114 246 92 308 46 421 614 51
810 12 937 63 77041 10 765 318 59 414
539 88 724 870 9 905 78052 55 167 270
97 907 79100 43 270 81 99 350 53 59
98 428 677 715 26 812 55 6 902 80148
60 76 206 12 392 646 703 79 873 81057
68 71 424 513 29 81 671 99 708 20 53
553 82002 105 324 67 514 679 880 997
83252 412 67 644 744 886 989 84053 203
80 414 652 909 30 46 65 85089 132 62
228 327 39 83 508 69 93 612 43 727 65
836 90 86142 266 314 27 459 645 58 750
838 78 937 87324 45 75 94 462 714 79
837 88095 182 226 55 390 401 90 654 90
89127 348 550 600 722 34 801 914 15
90004 125 265 785 806 91158 630 877
92110 338 318 90 812 33 923 93049 68
87 125 59 73 211 15 90 402 56 67 506
672 878 87 923 72 94073 136 258 344 48
63 401 21 560 859 991 95132 44 99 317
29 96 553 69 70 607 706 80 826 903 14
96084 26 7388 481 591 524 723 40
97072 84 183 217 309 22 32 536 56 601
8 74 928 52 54 98131 270 308 64 74 76
469 573 925 42 99028 88 584 751 863
100022 255 97 432 99 818 37 101136 48
83 280 417 59 77 95 96 542 775 878 94
102134 247 99 337 683 92 700 842
103027 191 234 486 571 727 809 11 908
12 84 104141 362 72 84 411 63 105179
96 222 33 55 310 428 753 98 846 106025
52 101 5 363 420 71 563 81 654 844 58
59 107114 36 87 299 370 411 761 861
977 108056 217 363 505 604 89 712 45
76 860 980 109057 59 88 121 73 202 353
77 83 476 505 27 616 78 726 44 809 924
110011 125 383 467 659 730 947 111020
72 87 306 580 690 822 75 86 907 14
112285 307 19 531 62 757 855 923
113201 30 96 428 31 88 764 823 919 42
99 114038 187 419 524 25 31 36 655 840
115050 196 204 22 304 407 590 601 701
810 91 910 116000 3 3 50 79 95 149
277 517 626 62 77 744 98 813 117172
297 397 472 678 80 746 89 842 927 40
118186 536 696 710 836 119052 163 241
702 70 808 37 959 120002 26 50 61 200
59 489 506 609 710 29 121374 92 428 44
93 122062 93 195 418 99 547 688 841
948 123010 17 31 49 60 61 210 25 319
33 53 408 74 587 644 772 950 124093
107 47 62 264 72 97 444 68 540 643 65
821 125224 26 63 520 36 90 673 748 881
914 126125 295 500 639 55 842 903 95
127021 221 307 498 546 644 94 853
128019 165 348 562 86 813 129223 337
439 560 95 731 870 901 37 84 86 130101
32 292 559 637 768 802 26 45 27 955
131061 62 63 139 62 68 277 382 403
523 26 69 665 736 51 944 132022 45 182
208 546 638 81 735 952 133238 329 481
529 58 610 825 29 99 134021 87 236 46
80 3 304 62 587 685 135032 45 101 31
328 59 464 91 759 99 805 491 136240
27 69 300 53 467 606 64 804 935 52 60
62 97 137062 111 30 253 81 366 495 838
138033 76 266 87 316 423 540 52 600
74 821 90 139030 180 88 317 21 75 462
89 820 908 94 140061 167 240 313 545
844 965 141074 140 58 311 444 73 87
507 23 65 664 943 142072 428 79 86 93
545 77 613 800 79 143193 242 297 554
95 624 70 144070 64 78 106 464 92 539
74 792 834 76 86 930 47 145024 70 169
397 717 915 16 44 16157 232 301 71 469
95 509 691 801 147273 353 73 503 70 9
668 9 903 26 71 148611 78 85 747 810
913 95 149086 98 123 295 344 433 75
597 711 40 54 841 979 98 150193 218 93
449 664 151016 164 277 351 78 583
152096 134 60 376 83 427 628 735 76
153025 258 312 413 86 570 760 907 82 98

154042 121 33 301 15 479 601 718 56 888
943 155068 167 78 260 91 481 805 156228
207 372 411 78 527 34 40 706 821 31
970 997 157008 243 70 380 98 508 75
93 615 65 708 158065 67 205 66 385 450
752 85 159019 121 203 223 274 395 425
4443 50 99 540 757 84 936 81

III-cie ciągnięcie

Wygrane po 250 zł

214 463 660 700 750 980 98 1403 1520
1735 92 2081 93 206 423 27 794 919 24
3142 61 655 4172 570 796 8 977 5185
473 539 603 21 62 725 27 57 6121 686
927 7015 197 217 510 644 8115 24 67 92
235 357 419 15 51 524 43 64 840 9024
801 71 10328 508 684 773 11010 300 407
25 816 983 13199 248 336 67 417 52
14345 99 92 653 858 908 92 15285 358
569 82 647 994 16031 84 507 32 61 673
706 808 17214 510 828 18225 314 993
19190 370 75 78 81 500 77 650 725
20017 200 447 554 637 21255 345 556
873 22148 305 18 507 86 694 23053 63
712 841 24099 834 929 56 25159 626 746
815 26084 178 426 830 977 27160 561 73
748 841 28277 698 816 29110 465 695
728 877 932 40 68 30163 282 610 804
31161 236 331 485 502 661 810 959 76
97 32270 431 588 577 851 33077 233 603
765 84125 262 81 507 878 35103 86 232
307 978 36111 18 322 612 41 61 713
45 87 848 953 37091 110 67 285 579 883
3571 964 39007 486 618 841 67 40416
853 82 141144 390 725 882 42067 348
488 43032 56 86 144 206 24 401 9 673
857 83 44093 154 222 485 541 964 45049
301 61 46043 460 81 590 661 47048 177
208 532 98 730 48078 235 80 314 508
724 33 49209 317 529 99 744 50338 421
805 13 51021 334 475 932 52010 329 524
600 864 57 924 71 53400 38 634 999
54212 349 55058 212 17 98 504 679 712
909 56032 158 353 466 858 57044 607
86 754 78 932 58326 665 708 55 59276
560 98 817 6045 365 973 86 873 61080
433 715 29 838 65 62013 188 268 74 337
551 795 63045 72 218 331 532 519 67 983
64184 65053 179 208 367 78 420 508 33
672 66237 300 79 409 601 700 93 924
75 70083 16 60 958 68004 198 208 359
69154 260 529 934 70476 71259 424 587
742 969 79 72185 93 620 840 941 73144
51 648 982 74134 7 287 440 613 882
75033 117 595 901.

76141 395 428 501 98 600 77257 39
326 407 849 81 78034 65 309 627 42
767 800 79069 273 415 589 683 779
950 80283 353 61 76 512 601 72 289
426 713 31 79 854 80 951 82278 85 598
622 23 9 976 83094 101 405 38 533 36
645 84120 17 204 745 68 819 39 910

W tych dniach została otworzona pierwsza i jedyna chrześcijańska placówka przy ul. Miodowej, magazyn i pracownia okryć damskich oraz placzyszek dla dzieci.

W maju, jako w pierwszym miesiącu otwarcia magazynu, firma postanowiła urządzić tanią sprzedaż, aby w ten sposób udostępnić szerokim masom społeczeństwa chrześcijańskiego, nabycie dobrego i taniego towaru w tej dzielnicy. A więc wszyscy śpieszmy po zakupy dla żon i dzieci do jedynej chrześcijańskiej firmy na ul. Miodowej nr 18 do K. Sosnowskiego.

Tej nowej placówce życzymy
Szcześć Boże.

W.w., Zielna 19, tel. 322-95. © Duży wybór materiałów w bel kich

15 85033 472 523 705 23 825 86233
363 723 55 806 50 985 99 87014 74
232 5 408 564 9 654 98 964 88054 440
532 689 986 8923 247 87 95 504 90287
416 33 504 60 654 824 985 91156 205
481 537 712 92271 80 619 37 898 93091
594 621 30 936 74 94105 382 661 717
827 51 954 95073 145 47 86 551 945
96668 733 38 869 98239 67 413 751
917 98314 444 536 44 98 990 99029
161 281 351 443 569 717 36 816 46
38 100061 141 216 339 579 745 833
65 101261 39 3538 64 63 8 890 102024
472 516 619 910 22 46 287 804 53 83 89
994 98 104113 389 413 105 162 57 598
106546 75 107141 502 13 642 865 108055
322 419 786 894 925 110397 587 843 50
94 11106 135 444 860 112089 720 537 47
740 131034 242 425 42 911 39 114329 670
825 9177 115099 369 55 67 618 116208
429 61 893 117072 240 515 810 118069
473 613 897 960 63 119017 203 314
637 918 120161 278 422 693 877 121149
318 11 514 26 57 619 899 960 122143
86 578 701 63 123161 68 749 124400 54
834 125 356 424 33 577 126332 844
127035 4553 765 128042 339 774 23 867
129612 130 215 41 357 657 807 973
131229 450 132017 371 63 729 858 95
132017 363 71 729 858 95 133022 166 96
555 618 20 54 727 801 134657 135186
308 136248 860 137382 3 637 76 138235
517 613 775 139046 553 62 736 57 962
98 142365 405 11 539 676 91 141133 512
255 36 482 582 877 927 143029 367 83
514 31 880 912 40 57 144213 98 327 604
784 135181 72 146152 384 506 742 906
148526 55 749 149173 259 489 913 42
811 150229 305 535 729 151034 360
©2459 651 925 27 70 130 53 071 514
886 154028 225 513 86 936 155099 273
61 333 91 408 825 156150 74 504 709
919 157236 304 751 158155 288 594
783 918 159 125344 514 70 804 969.

IV-te ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr 82998
Zł 10.000 na nr: 87703 144357
Zł 5.000 na nr: 57944 65835 98642
Zł 2.000 na N-ry: 1520 16561 31902
51742 58156 55016 72470 105564 107380
138800 154213 159103 158709.
Zł 1.000 na N-ry: 5412 14451 11816
16808 16706 15298 24113 38572 42227
41488 40984 47984 47717 58937 56251
59251 59922 70133 76329 89030 92619
98444 97239 97673 108096 111856

115207 122330 131271 141592 144357
143246 147280 147685 149317 157369.

Wygrane po 250 zł

78 199 251 330 429 57 595 917 51
1053 141 278 302 859 70 2164 476 905
3234 338 618 832 4055 96 336 521 5021
34 219 3444 510 6086 253 95 308 767
94 803 7076 80 362 665 573 773 832 54
8384 96 466 9248 521 888 993 10036

Kreda na płocie

Zosia

Wprawdzie nie był Tadeuszem, ale za to ona miała na imię Zosia. On był ubogim, ale budzącym najlepsze nadzieje, studentem inżynierii. Śniły mu się po nocach mosty kratowe i milionowe kosztorysy. Natomiast w butach miał olbrzymie dziury, a w żołądku pustkę niezmierną.

Ona była panną z porządnej, mieszczańskiej rodziny, studiowała filozofię i... flirt.

Nadszedł 15 maja. Trzeba było zadokumentować wobec rodziny — bo panna już była przez pół skaptowana — swoje poważne uczucie i poważne zamiary.

Przyszły twórca gigantycznych wiaduktów i żelaznych „cudów świata” dostał zadanie nie do rozwiązania: jak bez grosza w kieszeni zabyć na imieninach ukochanej prezentem i olśniewającym? Gryzł się wewnątrz, schudł i szerniał.

Ale od czegoż są przyjaciele?

— Nie martw się frajerze — powiedział jeden. — Mam kuzyna w sklepie z porcelaną. Kupi się wazon etruski i wszystko będzie w porządku.

— Kupi się... Kupi się... A skąd wziąć pieniędzy?

— Pieniądze to fume! Zrobi się, uważasz, tak. Tam u nich w magazynie nie ma dnia, żeby się coś nie potłukło w drobny mak. Normalnie to takie potłuczone skorupy wyrzuca się na śmietnik i koniec. Po proszę kuzyna, on ci to ładnie zapakuje i masz prezent dla tej swojej Zosi.

— Jakże ja mogę dziewczynie dać potłuczone skorupy? Skompromituje się na amen.

— Do mostów to głowę masz pieruszkowaną, ale w interesach jesteś oferma pułkowa. Po co

masz sam dawać? Dasz chłopakowi od stróża, żeby zaniósł. Załączysz bilecik z życzeniami. Chłopak dostanie złocisz, ale będzie się musiał w progu przewrócić. Paczka upadnie na ziemię, no i wazon się potłucze. Ty będziesz bohater, bo przysyłasz piękny prezent, a przecie to nie twoja wina, że chłopak, niezgrabiarz potłukł dzieło sztuki. Rozumiesz?

— Genialne.

— Ale mi za to zrobisz obliczenie tej cholernej kratownicy. Nie mogę sobie dać rady.

— Zrobię. Możesz na mnie liczyć.

W niedzielę rano, Józek od dozorcy, znakomity wyreżyserowany i pouczony z dużych rozmiarów paczką w ręku zadzwonił do drzwi panny Zosi. Otworzyła mu służąca.

— Czy jest panienska?

— Owszem. Proszę wejść.

Na to tylko Józek czekał. Zaczepił się bardzo gustownie o próg i rąbnął razem z paczką, jak dług, na podłogę.

— Psiakrew! — zaklął ściśle według planu. Na szczęk tłuczonych skorup do przedpokoju wybiegła solenizantka.

— Ach mój Boże! Jaka szkoda?

Zaczęto rozwijać paczkę. Doskonale opakowana porcelana powoli zaczęła się wyłaniać ze zwojów papieru, tylko...

Usłużny subiekt, chcąc polecenie kuzyna wykonać jak najlepiej, każdy kawałek zwinął oddzielnie w bibułę.

Młody, genialnie się zapowiadający student inżynierii chciał popełnić samobójstwo. Taka kompromitacja. Siedzi w domu i oblicza kratownicę dla przyjaciela. Albowiem słówko się rzekło...

Czy mu Zosia przebaczy?

ORKA

Dziennikarz w sieci szpiegostwa

Spotkanie z pułkownikiem Lawrence

Dziwna przygoda w pociągu

Zaczęło się to w pociągu. Siedziałem w wagonie restauracyjnym ekspresu Florencia — Rzym i po skończonym obiedzie dopijałem resztki rubinowego chianti, kiedy do mojego stołu ktoś się zbliżył:

— Pozwoli pan?

Przysiadł się i zagłębił w czytaniu menu. Nie zważając uwagi na towarzysza, nadal patrzyłem w okno, za którym uciekał cudowny krajobraz włoski. Migaly wsie i miasteczka, przyczepione do skał, jak gniazda jaskółcze...

W pewnej chwili poczułem nieodpartą konieczność odwrócenia głowy i spojrzenia na mego towarzysza. Oczy jego patrzyły na mnie przenikliwie. Poczułem się nieswojo. Jakiś podświadomy lęk ogarnął mnie niespodziewanie, drgnąłem. Dziwny pan uśmiechnął się lekuchno i przedstawił:

— Shaw.

Bąknąłem moje nazwisko i coś powiedziałem niewyraźnie, lecz pan Shaw świetnie podchwycił rozmowę, z której się dowiedziałem, że jest on dziennikarzem amerykańskim.

Byłem wówczas korespondentem rzymskim dziennika „Rzeczpospolita”, więc rozmowa weszła na tory zawodowe i polityczne.

Ponieważ polityka w krajach totalnych nie należy do tematów bezpiecznych, więc bynajmniej nie byłem zachwycony elokwencją pana Shaw. To też kiedy zaczął mówić o moim ostatnim artykule na temat konieczności ekspansji włoskiej w Afryce, niebezpieczeństwie frackiego Tunisu i przyjaźni (wówczas!) penetracji w Abisynii, postanowiłem zmienić temat. Niestety usiłowania moje rozbiły się o nieustępliwość p. Shaw. Jego interesował tylko ten temat.

Zaferowany jego agresywnością nie spostrzegłem się, że tajemniczy pan umie artykuł na pamięć. A skąd? Przecież polskich pism napewno nie czytywał. Ten artykuł już dawno dał

mi się we znaki i dużo miałem kłopotu z tłumaczeniem się skąd czerpałem informacje, a było tak: pod wrażeniem wielkich manewrów, wizyty cesarza abisyńskiego oraz kilku zwykłych informacji napisałem artykuł, będący moim osobistym poglądem. Korespondencja była ciekawa i wnioskami śmiało. O tym wiedziałem. Natomiast nie zdawałem sobie sprawy, że przypadkowo był on rewelacyjną z punktu widzenia włoskiej polityki kolonialnej i demaskował niektóre zamierzenia.

Oczywiście musiałem się z tego wy tłumaczyć przed władzami faszystowskimi i przyjąć „przyjazne” upomnienie, bym na przyszłość nie prorokował... bajek.

Byłem zadowolony, że wszystko się już skończyło, a tu znowu ten Anglik wjeżdża z ryzykownym tematem!

Zdenerwowany, powiedziałem ostry:

— Pisałem, co myślałem, nie więcej nie wiem i nie chcę o tym rozmawiać.

— Dobrze. Lecz, tak, czy owak, mu



— Panienko, skąd się bierze guzik w zupie?

— Co takiego? Jestem kelnerką a nie jasnowidzem!

sze otrzymać odpis dokumentu, z którego pan czerpał informacje.

— Co? Jaki odpis?

— Szkoda czasu, panie kolego, ile pan żąda?

— Jak na kolegów, to rozmowa ma być wytworna. Zegnam pana.

Zamierzałem wstać, kiedy stałowa dłoń przyczołgała mi rękę do stołu.

— Daje sto funtów.

Chwila ciszy.

— Daje dwieście. Panie kolego, ja daję pięćset! Nasza prasa płaci dobrze.

Wysiliłem się na spokój i wycedziłem dobitnie.

— Panie. Po pierwsze żadnych dokumentów nie mam i wydostawać nie zamierzałem, bo nie jestem szpiegiem. Po drugie gdybym jakieś specjalne informacje otrzymał, to bym nimi nie handlował. A po trzecie, pańskie dziennikarstwo pachnie kryminałem. Proszę odejść, bo zawołam konduktora.

— Dosyć! Proszę nie zwracać uwagi.

Trzech pasażerów, jacy jeszcze się dzieli w pustym wagonie restauracyjnym spojrzeli na Shaw'a, jakby czekając rozkazu. Zrozumiałem, że dzieje się coś dziwnego, że to nie jest zwykły amerykański reporter.

— W wiadomościach sprawi zjawie się u pana w Rzymie — powiedział ostrzegawczo i wyszedł.

Kiedy wróciłem do swego przedziału myślałem tylko o jednym: kto to może być. Machinalnie spojrziałem na otwarty zeszyt „Illustration”. Z karykatury zadrukowanej czcionkami patrzyły na mnie te same oczy... Przeczytałem pułkownik Lawrence.

Zrobiło mi się nieswojo. A więc zarzucono na mnie nieublagane sieci szpiegostwa? Przeżegnałem się. Nawet się nie domyślałem, co mnie jeszcze czeka...

CH.
(d. c. n.)

Mieczysław Rudnicki

SERAFIN GRZDYL

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Będzie nowa sensacja w Niechcicach — rzekł Janicki — bo już widzę korespondencję o lotnisku.

— Cicho bądźcie kolego i nie wywołujcie wilka z lasu — odpowiedział Tumidański. — Co komu do tego po co notuję?

— Phi! jeden Grzdyl nie wie, że to wy naświetlacie naszą rzeczywistość.

— Przepraszam, magister Petaczek również nie jest wtajemniczony — odpowiedział Tumidański. — Wiem, że obydwa tym się martwią, a ja również jestem zasnucony.

— Z powodu tajemnicy? — spytał milczący jak zawsze Żebrowski.

— Nie, tylko że wszechwiedza magistra jest taka ograniczona. Mniejsza z tym zresztą, chcę wam raczej powiedzieć, że dosyć już mam niechcickich stosunków.

— Rzucacie posadę?

— A gdzieżbym znalazł papu i prytutu, jak mówią małe dzieci? Nie, dosyć mam naszych sublokatorów rabinicznego wyznania, dosyć robienia majątków i karier przez różnych Grzdylów i Nabałdaszników, dosyć naszej niemrawości, ale to nie znaczy, bym zaraz miał opuścić Niechcice.

— Więc? — rzucił Janicki.

— Musimy przeczyć atmosferę i jakoś przeciw-

działać. Żyjemy pod rosyjskim lasem nie sprzeciwiania się złu, liczymy, że jakoś to będzie i narzekamy. Już co jak co, ale narzekać umiemy. Psiakrew! — zaklął — wieczerzy cierpiętnicy. Ja robię co mogę, psując krew naszym nietykalnym, ale to mało.

— Diabło mało — potwierdził Janicki.

— A cóż możemy zrobić? — spytał Żebrowski zaniepokojony bojowością Tumidańskiego, a zarazem oszołomiony nieco wiadomością, że tajemniczym korespondentem jest jego dawny znajomy i dawny kolega z biura.

— Co możemy? Wszystko! — rąbnął Tumidański. — Janicki z Zaleskim nie pytali co mają robić, gdy zakładali swoją spółdzielnię. Nie pytał Nowak, wlażąc ze swoim straganem między żydy i rozpoczynając z nimi ciężką walkę. Kaczmarek handluje galanterią. W Szczurowie spółka rolna gnębi dotychczasowych monopolistów żydów. Nikt z nich nie pytał co robić, tylko zaciął zęby i brał się do pracy! — twardo mówił Tumidański.

— Bardzo to pięknie, ale wymienieni przez pana, to ludzie młodzi, a ja się pytam, co mamy robić my starsi, którzy przecie nie staniemy za straganem.

— Korona nie spadła by z głowy nikomu — zauważył Zaleski. — A co do starszych, to muszą nie mieszać się do łajdactw i nie pomagać różnym Grzdylom, jak pan to robi.

— Co też pan mówi! — wykrzyknął poruszony Żebrowski. — W jakich to łajdactwach ja maczam palce? Ja jestem uczciwy.

— Osobiście tak, ale wybitny safandula i nie orientuje się pan w niczym — rzekł Janicki. — Przecież każde dziecko wie, że Grzdyl z Maniewiczem do spółki szykują grube oszustwo i że obaj mogą becząć w razie wykrycia.

— Proszę panów, ja prowadzę rachunkowość Ligii i wiem, że wszystkie pozycje dotyczące budowy lotniska są w porządku.

— No tak — odpowiedział Tumidański. — Chciałbym tylko wiedzieć, czy pan stale wypełnia czek, czy też zdarzyło się to raz tylko?

— Ja nie wystawiam czeków.

— Niech pan sobie przypomni — poddawał Tumidański. — Taki mały czek na półtora tysiąca złotych.

— Prawda, zupełnie mi to wyszło z pamięci. Ale skąd pan wie o tym?

— Może pan być pewien, że nie ma w tym żadnego cudu; po prostu kasjer banku telefonował do Grzdyla z zapytaniem, czy czek jest prawdziwy i ja przypadkiem słyszałem rozmowę. Otóż nie wiem, co za kombinacje wymyślił Grzdyl, ale radzę panu nie czynić mu podobnych usług. Dla pana zresztą byłoby najlepiej odsunąć się od pańskiego następcy w magistracie.

— Ależ on mi płaci za pracę, a ja potrzebuję zarobku.

— Kaczmarek szuka buchaltera, na parę godzin dziennie, może dać bilecik polecający.

— Kiedy bo... — zająknął się Żebrowski.

— Co za bo?

— Ja muszę utrzymywać kontakt z panem Grzdylem: on ma duże stosunki i obiecał wyrobić posadę w starostwie albo w sejmiku. Właśnie mówiono mi, że Gontarski ma wyjechać i nie mogę wobec tego zrażać sobie wpływowych ludzi.

— Tumidański ma też niegorsze stosunki — od niechcenia zauważył Janicki.

— Ja wiem i liczę, że mi pan w razie czego nie odmówi poparcia.

— Wieczny żebrak! — mruknął Tumidański do Zaleskiego, po czym głośno już zwrócił się do wszystkich obecnych. — Pomyślcie panowie w jaki sposób można by poruszyć zatechle bagnisko? Na urzędników nie liczymy, bo choć część z nich rozumie co się dzieje, jednak ogół wzorem pana Żebrowskiego woli być pokorny i układny.

(Dalsze nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów miedzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: s-ka Wyo. Nowa Prawda sp. z o.o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—19.
Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN
Za wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr. za wiersz; prace poszukiwane i zaofiarowane — 10 gr. za słowo. Drobne — najmniej 10 wierszy. Nekrologi — 50 gr. mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczone podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.